

Miało być ucywilizowanie procedur, ale zmiany granic gmin znowu zostaną ustalone na starych zasadach

B9

Chiński szok uderza w Polskę. W przemyśle jest zagrożonych 45 tys. miejsc pracy

A7

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
7 LIPCA 2026
DGP.pl

DGP

NR 129 (6798) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIEMIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Polski plan na szczyt NATO

BEZPIECZEŃSTWO

Najważniejszym postulatem polskiej delegacji jest rozbudowa przemysłu obronnego. Wpisuje się on w szerszy trend transatlantyckiej współpracy wojskowej, nad którą wisi **groźba redukcji amerykańskiej obecności w Europie**

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Rozwój produkcji zbrojeniowej po obu stronach Oceanu Atlantyckiego ma być jednym z trzech priorytetów startującego we wtorek dwudniowego szczytu NATO w Ankarze. Oprócz kontynuowania wsparcia dla Ukrainy i zwiększania wydatków na wojsko polska delegacja zamierza przekonywać sojuszników do konieczności rozbudowy

bazy przemysłowej. Jak wyjawiał wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, mamy na to pewien pomysł. – Polska ma tutaj swoje ambicje: być hubem produkcyjnym, hubem serwisowym, ale też miejscem transferu zdolności produkcyjnych, produkcji zbrojeniowej ze Stanów Zjednoczonych do Europy – mówił wicepremier.

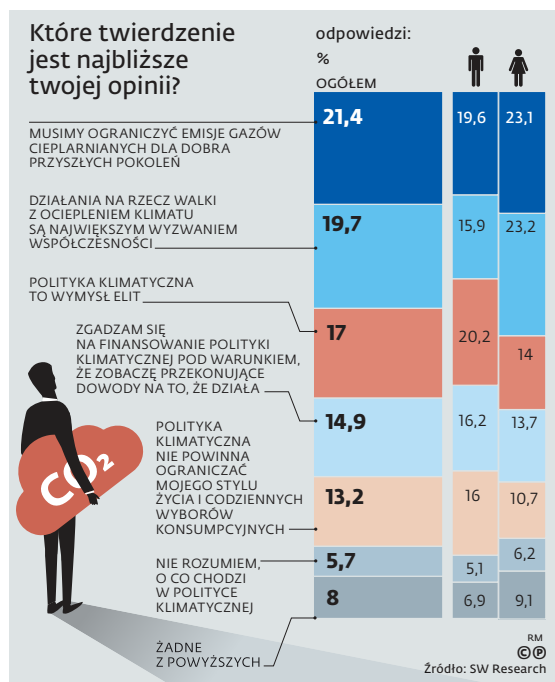
W tej kwestii Warszawa poczyniła już pierwsze kroki. Kupując sporo amerykańskiego sprzętu, włączyliśmy niektóre polskie firmy w proces jego produkcji i serwisowania. W czołgach Abrams są już 52 komponenty produkowane przez 8 polskich firm, a niedługo Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 nabeżdżą umiejętności serwisowania silników do tych maszyn i śmigłowców Apache. Jesteśmy także producentem kontenerów startowych do wyrzutni Patriot i – jak zapowiedział wicepremier – będziemy zabiegać o przeniesienie zza oceanu produkcji pocisków do nich.

Polska delegacja zamierza w Turcji walczyć o rozszerzenie na Europę Środkową systemu rurociągów paliwowych NATO (CEPS). Ich sieć powstała jeszcze w czasie zimnej wojny, opłata całą Europę Zachodnią i Południową, ale kończy swój bieg na dawnej granicy RFN i NRD. Zakopane w ziemi rurociągi zabezpieczają paliwową logistykę Sojuszu, a Warszawa od lat stara się, aby sieć tę rozciągnięto dalej na wschód.

W październiku 2025 r. NATO podpisało porozumienie z polską spółką PERN, operatorem sieci rurociągów paliwowych, którego efektem ma być rozpoczęcie konkretnych prac. Problemem wydają się jednak pieniądze, gdyż koszt inwestycji w samej Polsce oszacowano na 20 mld zł. Polska w tej kwestii pozyskała wsparcie regionalnych sojuszników. – Dostałem mandat od moich kolegów ze Słowacji, z Czech i Węgier, ale również od państw bałtyckich, żeby zabiegać o utworzenie ruro-

ciągów od zachodnich Niemiec przez wschodnie Niemcy do Polski, na południe do Czech, a na północ – na Litwę i do pozostałych państw bałtyckich – mówił Kosiniak-Kamysz.

Polskiej delegacji będzie przewodniczył prezydent Karol Nawrocki, a będą mu towarzyszyć wicepremierzy Władysław Kosiniak-Kamysz i Radosław Sikorski. Ponieważ w programie szczytu jednym z głównych tematów będzie dalsze wsparcie dla walczącej z Rosją Ukrainy, członkowie rządu otrzymali w tej kwestii jasne wytyczne od szefa gabinetu. – Zwracam się tutaj do całej delegacji, żeby byli ostrożni z jakimiś deklaracjami kolejnego wsparcia finansowego ze strony Polski, nie dlatego, żebyśmy uważali, że Ukraina nie potrzebuje wsparcia finansowego. Uważam, że Polska ma bardzo duże obowiązki dotyczące całej wschodniej granicy Unii Europejskiej i wszyscy muszą wziąć to pod uwagę – mówił Donald Tusk. **ⓈⓂ A3**



W sprawach klimatu jesteśmy podzieleni

SONDAŻ DGP Politykę klimatyczną akceptujemy jako działanie służące dobru przyszłych pokoleń i widzimy w niej największe wyzwanie współczesności. Ale aż 17 proc. Polaków uważa też, że polityka klimatyczna jest wymysłem elit. Takie przekonanie jest silniejsze wśród mężczyzn, osób o wykształceniu zawodowym i najmniejszych zarobkach.

Największą akceptację dla polityki klimatycznej wyrażają najmłodsi, jednak już w grupie wiekowej 25-34 lata postawy są bardziej zniuansowane. – Silna akceptacja dla polityki klimatycznej wśród najmłodszej grupy to dobry znak, z czasem to ona będzie decydować o kierunkach polityki – mówi prof. Bogdan Chojnicki, klimatolog z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. **ⓈⓂ A5**

Szykuje się kolejna deregulacja w podatkach

FISKUS

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Przedsiębiorcy mają dostać darmową aplikację do wystawiania paragonów, a wszyscy podatnicy

– więcej czasu na odwołanie od decyzji fiskusa. Rozszerzona zostanie zasada milczącej zgody organu podatkowego. To tylko część kolejnego pakietu deregulacji podatkowych, który rząd chce przyjąć do końca 2026 r., a wdrożyć w 2027 r.

Zapowiedziane przez ministrów Macieja Berka

i Andrzeja Domańskiego zmiany mają uprościć rozliczenia podatkowe i ograniczyć biurowe obowiązki. Dzięki nowej aplikacji przedsiębiorcy będą mogli wystawiać e-paragony na urządzeniach mobilnych (bez konieczności zakupu kasy fiskalnej). W dalszej kolejności mają się poja-

wić wstępnie wypełnione deklaracje VAT.

Więcej czasu będzie na odwołanie od decyzji podatkowej (30 dni zamiast 14, jak dziś). Będzie więcej okazji do skorzystania z obniżonych odsetek za dobrowolne skorygowanie błędów. Zniesiona ma być solidarna odpowiedzialność współ-

właścicieli nieruchomości za podatek.

Ministrowie zapowiedzieli też m.in. wprowadzenie pięcioletniego okresu ważności interpretacji indywidualnych, ujednolicenie wykładni podatków lokalnych i nowe rozwiązania dotyczące zabezpieczenia majątku po-

datnika. Mówi się także o wydawaniu wiążących informacji w zakresie PIT i CIT. **ⓈⓂ B2**



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**



Czy państwo da się reformować w weekend?



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny

Patrząc na tempo i styl, w jakim rząd powiadomił o konferencji dotyczącej podatkowych planów deregulacyjnych, trudno nie odnieść wrażenia, że pośpiech był wywołany popłochem po wybuchu afery szpitalnej. Zaproszenie na wspólne wystąpienie ministrów Macieja Berka i Andrzeja Domańskiego pojawiło się w sobotę, a dziennikarze dostali zaledwie parę godzin, by się akredytować. Taki tryb komunikacji to sygnał nerwowości, który w polityce pojawia się zwykle wtedy, gdy trzeba przykryć palący temat i szybko przedstawić wizję nowego, lepszego świata.

Oczywiście wszelkie plany deregulacyjne należy oceniać pozytywnie. Problem w tym, że pośpiech i presja polityczna nie są dobrymi doradcami. I tu pojawia się zasadnicza wątpliwość: na ile rząd rzeczywiście ma intencję uproszczenia relacji podatkowych z administracją skarbową oraz uproszczenia przepisów, a na ile próbuje jedynie przykryć tym pakietem doraźne problemy? Czy reformatorskie zapowiedzi są efektem przemyślanej pracy, czy raczej luźnym zbiorem haseł?

Premier Donald Tusk już pod koniec tygodnia zażądał od resortu zdrowia i NFZ rekomendacji do wtorku. W ciągu zaledwie kilku dni mają zostać przygotowane zreby reformy, która skróci kolejki do lekarzy i ukróci patologie w szpitalach. Świat byłby piękny, gdyby przez weekend można było rozwiązać problemy narastające od dekad.

W przypadku deregulacji podatków sytuacja wygląda podobnie. Zmiany mają zostać przyjęte przez rząd do końca roku i trafić do parlamentu najpóźniej na początku 2027 r. Jeśli rzeczywiście tak się stanie, będą krokiem w stronę ułatwienia życia podatnikom – zarówno dzięki wykorzystaniu technologii (np. darmowej aplikacji do wystawiania paragonów, która może zastąpić kasy fiskalne, a tym samym ułatwić i skrócić czas rozliczeń), jak i dzięki rozwiązaniom, o które przedsiębiorcy apelowali od lat: rozszerzeniu milczącej zgody, wydłużeniu terminu na odwołanie od decyzji podatkowej czy obniżeniu odsetek przy dobrowolnej korekcie błędów.

Ambitnie wygląda zwłaszcza zapowiedź udostępnienia przedsiębiorcom aplikacji, która mogłaby ułatwić życie nawet 2 mln podatników. Patrząc jednak na perturbacje związane z systemem KSeF, trudno nie mieć obaw. Krajowy System e-Faktur był przygotowywany i przekładany przez lata, a jego obowiązkowe wdrożenie i tak nie obyło się bez problemów. Pytanie, czy rządowe zaplecze eksperckie i legislacyjne jest gotowe na sprint? Deklaracja jednak padła.

To kolejny test wiarygodności rządu, tym bardziej poważny wobec szalejącego kryzysu wokół ochrony zdrowia i zbliżających się wyborów. Szkoda tylko, że wola wdrażania reform pojawia się jako odpowiedź na niekorzystne wydarzenia. Było przecież na to ponad dwa i pół roku... choć i tak lepiej późno niż wcale. Ostateczną ocenę tej pracy i tak wystawią wyborcy. ☹☹

Czytaj na A5 i B2

Major NKWD skuteczny i po śmierci



Wojciech Stanisławski
historyk, publicysta,
krytyk literacki

Decyzja Moskwy o opublikowaniu wczesnym rankiem 5 lipca materiałów prezentowanych jako „odtajnione dokumenty FSB”, a dotyczących zbrodni wołyńskiej, specjalnie nie zaskakuje. Część z nich dotyczy ustalenia w latach wojny przez NKWD tożsamości osoby odpowiedzialnej za rzeź – Dmytra Klaczkiwskiego, dowodzącego strukturami UPA-Północ pod pseudonimem Kłym Sawur. Inne – nieprecyzyjnych doniesień agenturalnych dotyczących mordów dokonywanych przez UPA na Polakach w lipcu 1943 r. we Włodzimierzu Wołyńskim.

Rzeczywista przyczyna opublikowania tych dokumentów właśnie w tych dniach – niezależnie od ich dyskusyjnej prawdziwości i dość wątpliwej wartości źródłowej – wydaje się oczywista. Dość kuriozalne jest natomiast uzasadnienie publikacji przedstawione przez Federalną Służbę Bezpieczeństwa. Dokumenty te zostały mianowicie, jak podaje TASS, opublikowane „dla uczczenia 85. rocznicy utworzenia jednostek operacyjnych w strukturach bezpieczeństwa”. Mowa o Zarządzie do Zadań Specjalnych przy NKWD utworzonym 5 lipca 1941 r. i kierowanym przez ówczesnego majora Pawła Sudopłatowa. Powstała dwa tygodnie po ataku III Rzeszy na ZSRS struktura miała odpowiadać za prowadzenie wywiadu, a następnie zajmować się prowadzeniem wywiadu na terenach pod okupacją niemiecką, organizowanie tam sieci agentów oraz prowadzenie operacji dezinformacyjnych.

85. rocznice dość rzadko są świętowane w życiu instytucji: za mało okrągła to data. Jeśli jednak przypomnieć, że major Sudopłatow jesienią 1939 r. kierował jedną z grup operacyjno-sledczych powołanych w celu opracowania przejętych dokumentów polskiego wywiadu, a następnie zajmował się selekcją polskich więźniów Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa – rzeczywiście można uznać, że uczczenie powstania zarządu od dezinformacji opublikowaniem teczki organizatora zbrodni wołyńskiej to posunięcie tyleż cyniczne, co wymowne.

Nie wykluczam, że można się spodziewać dalszego ciągu obchodów nieokrągłej rocznicy. Mogą zostać z tej okazji opublikowane dokumenty ukazujące akcję niszczenia ukraińskich cerkwi przez władze II RP, brutalność żołnierzy generała Żeligowskiego wobec Litwinów, ale też rugowanie polskich ziemian z ich majątków na międzywojennej Litwie. Znajdzie się coś o pogromie kieleckim i o oficerach żydowskiego pochodzenia w UB. Na upartego – znajdą się nawet świadectwa zbrodni dokonanych przez oddziały słowackie, uderzające na Polskę we wrześniu 1939 r. W archiwach FSB nic nie ginie.

Warto, by wszyscy zafascynowani nowymi, drastycznymi szczegółami, które tak życzliwie udostępnia FSB („Podczas nabożeństw oddziały Bandery zabiły na ulicach miasta 11 księży i do 2000 Polaków”), przypomnieli sobie zdanie „Timeo Danaos et dona ferentes”, którym (według Wergiliusza) kapłan Troi Laokoon przestrzegał rodaków przed przyjęciem drewnianego konia. Albo po prostu, zamiast snobować się na łacinę, spytać FSB o szanse na udostępnienie informacji o nadal nieznanym nam miejscu pochówku prawie 4 tys. polskich oficerów z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej. Albo prawie 100 tys. ofiar „Operacji Polskiej” z 1937 r. Albo okoliczności wprowadzenia stanu wojennego, albo zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki. Tych pytań jest naprawdę wiele – wystarczy ich na wiele lat obchodów powstania Zarządu ds. Dezinformacji. ☹☹

AI nie musi kłamać, by manipulować



Paweł Rzewuski
pisarz, historyk,
filozof

Sztuczna inteligencja dla wielu osób staje się remedium na codzienne bolączki. Równocześnie zaczyna się mówić coraz głośniejszymi głosami o ryzykach związanych z używaniem AI, choćby o halucynacjach, czyli odpowiedziach wytwarzanych przez modele językowe bez pewnego oparcia w źródłach. O ile są to problemy częste, o tyle mają mniejszy ciężar gatunkowy, bo są względnie łatwo wykrywalne – specjalista z danej dziedziny owe halucynacje AI zwykle szybko zdementuje. Istnieją jednak zagrożenia, które mają znacznie poważniejszy wymiar.

Czterech badaczy, Kartik Chandra, Max Kleiman-Weiner, Jonathan Ragan-Kelley i Joshua B. Tenenbaum, przedstawiło ostatnio wyniki badań na temat tego, jak schlebiające użytkownikom chatboty wywołują spiralę AI-urojeń. To zjawisko nie jest jeszcze na tyle szerokie, by mówić o fali, ale o zdefiniowanym trendzie – już jak najbardziej. Nie przypadkiem Human Line Project, organizacja zajmująca się dokumentowaniem szkód psychicznych wywołanych przez sztuczną inteligencję, odnotowała już ponad 400 relacji osób określających się jako poszkodowane przez tzw. psychozę AI.

Autorzy opisali przypadek księgowego Eugene’a Torresa, który codziennie korzystał z AI w swojej pracy i w konsekwencji zaczął wierzyć, że został uwięziony w fałszywej rzeczywistości, z której mógł uwolnić się tylko dzięki odłączeniu. Aby się uratować, zaczął zażywać coraz więcej ketaminy i zerwał kontakt z rodziną.

Jak do tego doszło? Naukowcy wskazywali na pochlebstwa, po które sięgają chatboty, czyli duże modele językowe (LLM-y), w kontaktach z użytkownikami. Nie chodzi tu już o halucynowanie, lecz

o utwierdzanie użytkownika w przekonaniu o prawdziwości jego twierdzeń i założeń. Przy dłuższym użytkowaniu takie mechanizmy mogą prowadzić do powstania spirali urojeń, w której użytkownik zaczyna wierzyć, że rzeczywistość, która go otacza, jest fikcyjna. Jak wskazują naukowcy, nawet ostrożnie wobec pochlebstw użytkownik może nie być w pełni świadomy wpływu, jaki one na niego wywierają.

Spirale urojeń i ich tragiczne konsekwencje opisują również badania zespołu, w którego skład wchodziła Stevie Chancellor z University of Minnesota; praca została zaprezentowana na tegorocznej konferencji ACM FAccT (ACM Conference on Fairness, Accountability and Transparency). Wnioski są jeszcze bardziej alarmujące niż w poprzednim przypadku, wskazują bowiem na dodatkowy wymiar – złudną personalizację chatbota. Użytkownicy nadawali komunikatorowi podmiotowość i instynktownie go uczłowieczali. Przez to właśnie rosła podatność na przyjmowanie kierowanych przez niego treści i traktowanie ich jak rozmowy z człowiekiem. To zaś zwiększa ryzyko szkodliwych inspiracji, w tym przede wszystkim inspiracji do samookaleczeń i targnięcia się na życie.

Dopełnieniem badań nad urojeniami związanymi z AI są pojawiające się coraz częściej doniesienia o możliwym kryzysie poznawczym wśród ludzi, którzy korzystają z LLM. Sięganie po nie może osłabiać zdolności poznawcze i sprawiać, że użytkownicy stają się mniej skłonni do samodzielnego sprawdzania informacji. Oznacza to, że za pomocą AI możliwa jest coraz większa manipulacja użytkownikami – niekoniecznie przez treści, ale przez samą formułę komunikowania się z botem.

Wszystkie te kwestie wciąż czekają na szerokie opisanie, zwłaszcza to, w jaki sposób tego typu zjawiska mogą wpłynąć na całe społeczeństwa. Nie chcę powiedzieć, że jesteśmy wciągani w globalny, technologiczny spisek, w którym modele językowe popychają całe grupy ludzi do konkretnych działań. Ale już proces, w którym LLM – mówiąc wprost – mogą ogłupiać społeczeństwa i ułatwiać sterowanie nimi, wydaje się nie tak znowu abstrakcyjnym zagrożeniem. ☹☹

BEZPIECZEŃSTWO

Politycy są pełni optymizmu przed zbliżającym się szczytem w Ankarze i deklarują, że potwierdzi on sojuszniczą jedność. W tle majaczy jednak zapowiedź Waszyngtonu o redukcji wojsk w Europie

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Przygotowując się do wtorkowego szczytu NATO w Ankarze, sekretarz generalny Mark Rutte przedstawił jego trzy priorytety. Sojusz nadal ma zwiększać inwestycje w obronność, wzmacniać transatlantycką produkcję przemysłową w sektorze obronnym, a także potwierdzić wsparcie dla walczącej Ukrainy.

Pierwsze z zagadnień wprost nawiązuje do ustaleń ze szczytu w Hadze w 2025 r. Przed rokiem państwa NATO zgodziły się podnieść wydatki obronne do 3,5 proc. PKB i dodatkowo przeznaczyć 1,5 proc. PKB na wydatki związane z obronnością. Dały sobie na to czas do 2035 r. Mark Rutte chce, by w Ankarze pokazano konkretny harmonogram, jak dojść do zapowiedzianych wydatków. – Haga to były zobowiązania, a Ankara to ich realizacja – powiedział



Kompleks prezydencki Beştepe w Ankarze

Szczyt Sojuszu w Ankarze pełen niewiadomych

Rutte w waszyngtońskim Atlantic Council.

Dziś ustalono w Hadze próg 3,5 proc. PKB wydatków na obronność wypełnia tylko kilka europejskich państw: Polska (4,5 proc.), Litwa (4 proc.), Łotwa (3,7 proc.) i – prawie – Estonia (3,4 proc.). Wydatki jednak rosną w całej Europie, a jak wynika z wycieńczeń NATO, w ciągu roku europejczy sojusznicy i Kanada zwiększyły je o 20 proc. (139 mld dol.).

Budżet obronny podwoiły też Niemcy, osiągając wydatki na poziomie równowartości 120 mld dol., a próg 3,5 proc. PKB chcą przekroczyć już w 2029 r.

Liczbę tę są znane za oceanem, jednak ostatnie posunięcia administracji Donalda Trumpa nie pozostawiają wątpliwości, że Waszyngton chciałby jeszcze szybszych zmian. Świadczy o tym podejmowane decyzje, jak ogłoszony w połowie czerwca

przez sekretarza obrony Pete'a Hegsetha przegląd strategiczny zaangażowania wojskowego na świecie. Ma on potrwać do końca 2026 r. Na jego podstawie USA podejmą decyzję, ile żołnierzy i skąd wróci do domu. Hegseth już teraz dał do zrozumienia, że Waszyngton wycofa się z Modelu Sił NATO połowę swych bombowców strategicznych, jedną trzecią myśliwców i okrętów podwodnych.

Zdolności te powinny zapewnić państwa europejskie, co w ocenie Stanisława Kozieja, byłego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, nie będzie proste. – Trudno dziś powiedzieć, ile na to potrzeba czasu, bo nie wiemy, jak potężna będzie redukcja konwencjonalnej obecności USA w Europie. Na szczycie w Ankarze jednym z podstawowych punktów powinno być uzgodnienie tego harmonogramu – mówi DGP gen. Koziej.

Wśród tematów tu-reckiego spotkania poczesne miejsce ma mając rozbudowa przemysłów zbrojeniowych, i to, jak zapowiedział Rutte, w wymiarze transatlantyckim. Europa poczyniła już pierwsze kroki. Szacowany na 800 mld euro program ReArm Europe i wynikający z niego SAFE zaczynają napędzać europejski przemysł zbrojeniowy. W Brukseli coraz częściej mówi się też o suwerenności strategicznej Europy, by docelowo nie polegać na pełnym amerykańskim wsparciu.

Takie dążenie to w ocenie Pawła Jabłońskiego z Prawa i Sprawiedliwości, byłego wiceministra spraw zagranicznych, niewłaściwa droga. – Pogodzenie tych interesów jest niezbędne. Bezpieczeństwo opiera się na tym, że mamy sojusz, który nie powinien być jednostronny. Amerykanie mówią oczywiście, że chcieliby jak najwięcej produkować i sprzedawać sami, ale są takie elementy systemu, w których z radością przyjęli-

by większy udział Europy. Nie widzę w tym żadnej sprzeczności – ocenia poseł Jabłoński.

Fakt, że przemysł i pieniądze zajmą w Ankarze eksponowane miejsce, potwierdza odbywające się w tle szczytu Forum Przemysłu Obronnego NSDIF26. To właśnie tam, jak zapowiadają jego organizatorzy, we wtorek ma zostać ogłoszona „wielka rewelacja”. Poruszone będą tematy obrony powietrznej, surowców strategicznych i mając zapasów dla bezpieczeństwa „transatlantyckiej współpracy przemysłowej”. Z informacji, do których dotarł Reuters, wynika, że w deklaracji końcowej szczytu znajdą się zapisy potwierdzające „niezłomne zobowiązanie” do sojuszniczej obrony, gwarantowanej przez art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego.

Rosja ma zostać uznana za długoterminowe zagrożenie dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Członkowie NATO zamierzają nadal wspierać Ukrainę i zobowiązać się do przekazania jej w tym roku pomocy wojskowej wartej przynajmniej 70 mld euro. Podobna ma być skala wsparcia w roku przyszłym. Nie będą to jednak nowe pieniądze, ale suma wsparcia wszystkich ukraińskich donatorów uzbrojenia. ©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Szansa na wzmocnienie Turcji w relacji do sojuszników

ANKARA Z perspektywy państw Zachodu Ankara staje się coraz ważniejszym partnerem, przede wszystkim dzięki dynamicznie rozwijającemu się tam przemysłowi obronemu

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Gospodarz tegorocznego szczytu NATO nie zawsze był jednak postrzegany przez sojuszników jako w pełni wiarygodny partner. Ankara kupowała od Rosji systemy obrony przeciwlotniczej, prowadziła działania zbrojne przeciwko wspieranym przez Zachód siłom kurdyjskim w Syrii, mocno odeszła od standardów demokratycznych, a w ostatnich latach blokowała przystąpienie Szwecji do Sojuszu. Obecnie jednak Turcja wyraźnie zbliża się do swoich zachodnich partnerów. W przededniu szczytu

przywódców NATO Ankara konsekwentnie podkreślała znaczenie Sojuszu oraz potrzebę wzmacniania więzi transatlantyckich. Minister spraw zagranicznych Hakan Fidan określił je jako strategiczną konieczność dla swojego kraju, a sam szczyt nazwał „historyczną szansą” na potwierdzenie jedności NATO.

„W warunkach pogłębiającej się niestabilności regionalnej i nasilającej się rywalizacji międzynarodowej znaczenie NATO dla Turcji będzie rosło” – czytamy w analizie Ośrodka Studiów Wschodnich. Wynika to przede wszystkim z kon-

fliktów toczących się w bezpośrednim sąsiedztwie Turcji. Po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie pod koniec lutego Iran czterokrotnie wystrzelił pociski balistyczne w kierunku bazy lotniczej Incirlik w Adanie nad Morzem Śródziemnym. Choć obecnie jest to najpoważniejsze zagrożenie dla Ankary, istotnym wyzwaniem pozostaje również wojna rosyjsko-ukraińska. Z perspektywy Turcji rosyjska agresja była próbą zmiany układu sił na Morzu Czarnym, co Ankara odebrała jako zagrożenie dla własnego bezpieczeństwa i stabilności całego regionu.

Zmiana kursu tureckich przywódców nie ogranicza się jednak do deklaracji. W ostatnich latach Turcja stopniowo dystansuje się od Moskwy, ograniczając zależność od rosyjskich su-

rowców energetycznych oraz redukując współpracę gospodarczą i wojskową z Rosją. Z perspektywy państw zachodnich Ankara staje się coraz ważniejszym partnerem, przede wszystkim dzięki dynamicznie rozwijającemu się tam przemysłowi obronemu. Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan zamierza wykorzystać szczyt NATO, by zabiegać o większy udział swojego kraju w kształtowaniu europejskiej architektury bezpieczeństwa.

Podczas ubiegłotygodniowego wystąpienia w Stambule przed parlamentarzystami 32 państw członkowskich NATO Erdoğan stwierdził, że wkład Turcji w bezpieczeństwo Europy „jest czasami niedoceniany”, i podkreślił, że Ankara chce uczestniczyć we wszystkich europejskich

iniciatywach dotyczących obronności i bezpieczeństwa. Kluczowym elementem tych starań jest uzyskanie dostępu do unijnego programu pożyczek obronnych SAFE. Choć Turcja co do zasady kwalifikuje się do udziału w programie, jej przystąpienie wymaga jednomyślnego zgody państw członkowskich UE. Grecja tymczasem zasygnalizowała, że może zablokować turecki udział.

Co do zasady, w relacjach z Unią Europejską widać stopniowe ocieplenie stosunków z Turcją. Podczas wizyty w Ankarze pod koniec czerwca unijna wysoki przedstawiciel ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa Kaja Kallas oceniła, że nadchodzący szczyt będzie „naprawdę historyczny”. – Turcja jest partnerem o strategicznym znaczeniu w takich

kwestiach, jak: migracja, obronność i stabilność regionalna – powiedziała w rozmowie z agencją Anadolu.

Z tego powodu europejscy przywódcy znacznie rzadziej niż wcześniej poruszają kwestie praworządności i praw człowieka w Turcji. Burmistrz Stambułu Ekrem İmamoğlu, główny polityczny rywal Erdoğan, przebywa w więzieniu od 2025 r. pod zarzutami korupcji, którym zaprzecza. Jednocześnie przed szczytem tureckie władze zatrzymały ponad 200 osób. Jak twierdzą, z powodów bezpieczeństwa. Organizacje broniące praw człowieka podają jednak, że wśród zatrzymanych znaleźli się działacze polityczni, prawnicy, wykładowca akademicki oraz aktywista na rzecz praw osób LGBTQ. ©

ZINTEGROWANA SIEĆ KOLEJOWA



PANORAMA GOSPODARCZA

Solpharm: rodzinna siła, która napędza rozwój

Od 25 lat Solpharm konsekwentnie rozwija swoją pozycję na rynku farmaceutycznym, zachowując przy tym rodzinny charakter i niezależność. Dziś firma łączy doświadczenie założyciela z energią kolejnego pokolenia, stawiając na rozwój, własne produkty i rozwiązania odpowiadające na realne potrzeby pacjentów.

Sukcesja, która otworzyła nowy rozdział

Osiem lat temu stery w firmie przejęła Anna Seda Kutyna-Plechanow. Jak podkreśla, był to moment przełomowy zarówno dla niej, jak i całej organizacji. *Miałam potrzebę rozwoju, szukania nowych pomysłów, rozwiązań i ulepszania tego, co zastałam* – mówi prezes Solpharm. Sukcesja nie oznaczała jednak zerwania z tradycją. Założyciel firmy, lekarz z wieloletnim doświadczeniem, nadal wspiera zespół jako konsultant. Nowe spojrzenie ekonomistki spotyka się więc z wiedzą medyczną poprzedniego pokolenia. Ta ciągłość pozwoliła zachować rodzinny charakter, a zarazem otworzyć firmę na odważniejsze decyzje i nowy model zarządzania.

Wzrost oparty na niezależności

Solpharm od kilku lat notuje silne wzrosty i stopniowo przechodzi z poziomu małej organizacji do firmy średniej wielkości. Zmieniają się struktury, zakres odpowiedzialności i sposób delegowania zadań. *Byliśmy małą firmą, która teraz powoli zbliża się do pułapu średniej, a to bardzo zmienia organizację i potrzeby całego zespołu* – podkreśla Anna Seda Kutyna-Plechanow. Mimo propozycji pozyskania zagraicznego kapitału właściciele zdecydowali się zachować niezależność. *Wolimy zostać firmą rodzinną i małymi krokami rosnąć. Jest w tym wielka satysfakcja zbudowania czegoś samodzielnego* – mówi prezes. Przewagą Solpharm jest



elastycznością i umiejętność dostrzegania nisz pomijanych przez duże koncerny.

Od dystrybucji do własnych produktów

Trzonem działalności firmy pozostają leki na receptę od wytwórców z UE, ale ambicje sięgają dalej. Solpharm rozwija portfolio własnych kosmetyków, pracuje nad wyrobami medycznymi i przygotowuje się do tworzenia leków. *Chciałabym, żebyśmy mieli coś absolutnie swojego, nie byli tylko dystrybutorem czy licencjodawcą* – deklaruje prezes. Firma korzysta ze wsparcia zewnętrznych laboratoriów, preferując współpracę z polskimi partnerami. Celem są rozwiązania nowe, bezpieczne, skuteczne i wygodne dla pacjenta. Kolejnym krokiem ma być eksport. Solpharm chce rosnąć odpowiedzialnie, zachowując to, co od początku stanowiło jego siłę: bliskość, jakość i partnerską współpracę z lekarzami.

Joanna Biskup

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

Kolejowa mapa budzi wątpliwości

TRANSPORT W planie sieci kolejowej do 2050 r. pojawiły się zaskakujące propozycje, jak nowa linia z Warszawy do Lublina biegnąca naokoło przez Siedlce czy dublowanie istniejącej trasy z Krakowa do Wrocławia. Jak tłumaczy to CPK?

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Zintegrowana Sieć Kolejowa, czyli rządowa mapa linii kolejowych do 2050 r., budzi wiele dyskusji. Plan mocno skrytykowały związane z poprzednim rządem stowarzyszenie „Tak dla CPK”. Wytyka m.in., że zmieniające się przebiegi uzgodnionych z UE kluczowych korytarzy europejskich (sieć TEN-T). Spółki Centralny Port Komunikacyjny i PKP Polskie Kolejowe odpowiadają, że zmiana tych tras w dokumentach unijnych nie powinna być problemem, choć może zająć kilka lat. Argumentują natomiast, że mapa jest efektem prawie dwuletnich analiz prowadzonych wspólnie z naukowcami, a w trakcie prac prowadzono szerokie konsultacje m.in. z samorządami, biznesem towarowym czy wojskiem. Urzędnicy wykorzystali też narzędzia do prognozowania ruchu. Plan, w którym znalazło się ostatecznie 4,7 tys. km nowych linii kolejowych, ma zastąpić szykowany przez poprzedni rząd układ szprych kolejowych, które miały się zbiegać promieniście na nowym lotnisku w Baranowie. Obecny rząd uznał to za zbyt centralistyczny plan.

Nowa sieć kolejowa

Część propozycji rzeczywiście może jednak zaskakiwać. To choćby nowa, szybka linia Warszawa-Lublin, która ma prowadzić mocno okężną trasą – przez Siedlce i Łuków. Przypomnijmy, że od 2017 r. trwa modernizacja istniejącej linii Warszawa-Lublin, która ma finiszować za dwa lata i pozwolić skrócić czas przejazdu między tymi miastami do 90 min. – Uzasadnieniem odgięcia magistrali prowadzącej do Lublina jest konieczność skomunikowania dużych miast nie tylko z Warszawą, lecz także między sobą. To był jeden z wniosków z regionalnych paneli eksperckich. Odgięcie w kierunku Siedlec, Łukowa i dalej przez Radzyń Podlaski nie tylko przyczyni się do tego, że te miasta będą miały dostęp do szybkiej linii kolejowej, lecz także

umożliwi lepszą komunikację dla mieszkańców Polski wschodniej właśnie w relacji między sobą, czyli północ-południe – mówi Michał Pyzik, dyrektor w spółce CPK, który koordynował prace nad nową siecią kolejową. Dodaje, że w dużej części nowa linia stanie się elementem Magistrali Wschodniej prowadzącej m.in. z Białegostoku przez Siedlce i Lublin do Rzeszowa. Dzięki inwestycji podróż z Warszawy do Lublina ma się skrócić do 60 min. W ramach tej magistrali mają powstać inne całkiem nowe skróty kolejowe, np. odcinek z Lublina w stronę Stalowej Woli czy planowany jeszcze przez poprzedni rząd odcinek z okolic Stalowej Woli do Rzeszowa. Po zakończeniu wszystkich prac podróż przez wschodnią część kraju z Białegostoku do Rzeszowa miałaby trwać 3 godz. Teraz przejazd między tymi miastami odbywa się przynajmniej z jedną przesiadką i trwa ok. 7 godz.

Trasy pękają w szwach

Na mapie widać też całkiem nowe linie, które dublowałyby istniejące tory na długim odcinku z Tarnowa, przez Kraków, Katowice, Opole do Wrocławia, a także z Wrocławia do Poznania. Michał Pyzik mówi, że obie trasy – zarówno ta z Tarnowa do Wrocławia, jak i z Poznania do Wrocławia – pękają w szwach. Dopuszcza jednak, że na pewnych odcinkach dojdzie do rozbudowy istniejącej linii. – Tam na całym przebiegu potrzeba dodatkowej pary torów. Na tym schemacie każda z tych linii oznacza korytarz, który będziemy badali. Jego dokładność to ok. 20 km. W ramach choćby linii Wrocław-Katowice będziemy badali zarówno wariant rozbudowy istniejącej linii do czterech torów, jak i całkiem nowy korytarz. Za nowym śladem mogą przemawiać ciągnące się od wielu lat utrudnienia na torach w czasie przebudowy – mówi nasz rozmówca. Przyznaje, że dotychczas prowadzone modernizacje nie zawsze były korzystnie przyjmo-

wane przez pasażerów. Niektóre z nich ciągnęły się latami, a to demotowało ruch i nie budowało zaufania do kolei.

Kolejny korytarz z Warszawy do Krakowa

Całkiem nowa linia pozwalałaby też na osiągnięcie wyższych prędkości. Między Krakowem a Wrocławiem byłoby to przynajmniej 250 km/h. Wiceminister infrastruktury Piotr Małepczak przyznał w rozmowie z DGP, że w pierwszej kolejności konieczna jest całkiem nowa linia między Krakowem a Katowicami.

Na mapie widzimy, że jest planowany także nowy korytarz z Warszawy do Krakowa. Z istniejącej Centralnej Magistrali Kolejowej pociągi w Opocznie skręcałyby na zmodernizowaną trasę do Końskich, a dalej pojechałyby nowym odcinkiem do Kielc. Dalej pojechałyby przebudowaną trasą do Buska-Zdroju i nowym fragmentem do Krakowa. Michał Pyzik mówi, że po zwiększeniu pod koniec 2027 r. prędkości na linii CMK do 250 km/h przepustowość istniejącego, północnego wlotu do Krakowa będzie wykorzystana w stu procentach. – Przyda się zatem nowy, równoległy korytarz – tym bardziej że spełni kilka zadań, m.in. wypełni białą plamę komunikacyjną na północny wschód od Krakowa, włączając w obsługę nowe ośrodki takie jak Proszowice czy Kazimierz Wielka, a także pozwoli tą nową szybką trasą dojechać z Warszawy do Krakowa w 90 min – przekonuje.

W spółce CPK słyszymy, że do końca roku zapadnie decyzja o tym, w jakiej kolejności będą budowane nowe linie. Na razie pewne jest, że do 2035 r. ma powstać linia igrek z Warszawy do Poznania i do Wrocławia. Resort infrastruktury wstępnie zapowiada, że następna powinna być linia CKM-Północ z nowego lotniska w Baranowie przez Toruń do Trójmiasta i linia Katowice-Ostrawa. Budowa nowych torów i modernizacja istniejących ma pochłonąć do 2050 r. aż 610 mld zł.



Polskie prawo nie wie, kim są artyści

Czytaj



Czas na leczenie systemu

ZDROWIE Ultimatum premiera Donalda Tuska dla kierownictwa resortu zdrowia zbiega się z publikacją nowego badania o oczekiwaniach pacjentów. Polacy wskazali, jak oceniają lekarzy i jakich zmian oczekują w systemie ochrony zdrowia

Karina Strzeleńska
karina.strzelinska@infor.pl

Z najnowszych raportu „Nowy kontrakt społeczny dla ochrony zdrowia” przygotowanego przez Human Answer Institute i Centrum im. Adama Smitha wynika, że – z perspektywy Polaków – głównym źródłem problemów systemu ochrony zdrowia nie są medycy, a kwestie organizacyjne.

Sympatię do swojego lekarza deklaruje 62,1 proc. respondentów, podczas gdy pozytywną opinię o medykach jako grupie zawodowej ma 49,9 proc. badanych.

Czego oczekują pacjenci? Siedem na dziesięć osób uważa, że lekarze pracujący w publicznej

ochronie zdrowia powinni być zatrudniani nie na kontraktach, a na etatach. Z kolei 58 proc. popiera rozdzielanie pracy lekarzy w sektorze publicznym i prywatnym, by ograniczyć konflikt interesów.

Jeszcze większe poparcie zyskały postulaty dotyczące zarządzania ochroną zdrowia. Aż 74 proc. respondentów uważa, że osoby kierujące szpitalami nie powinny należeć do partii politycznych. Podobnego zdania jest 71 proc. badanych, ale w odniesieniu do lekarzy zarządzających placówkami i ich oddziałami.

Raport pokazuje też, że Polacy nie oczekują obniżania wynagrodzeń lekarzy. Blisko połowa re-

spondentów akceptuje bowiem pensję na poziomie trzykrotności średniego wynagrodzenia w gospodarce. 62 proc. ankietowanych popiera jednak ograniczenie skrajnie wysokich zarobków wynikających z luk systemowych. Zdaniem Polaków odpowiedzialność za problemy ochrony zdrowia ponosi przede wszystkim państwo. Aż 74 proc. wskazuje na rząd – niezależnie od tego, kto sprawuje władzę. Z kolei na lekarzy w tym kontekście wskazało tylko 38 proc. badanych.

„Obecny model ochrony zdrowia jest efektem decyzji podejmowanych przez kolejne rządy przez wiele lat. To system budowany warstwa po warstwie, często bez spójnej wizji. W Polsce nie toczy się spór jedynie o lekarzy, a o organizację systemu ochrony zdrowia. Temat zdrowia stał się lustrem naszego społeczeństwa” – podkreślają autorzy publikacji.

Publikacja raportu wpisuje się w trwającą

od blisko trzech tygodni dyskusję o reformie ochrony zdrowia. Premier Donald Tusk zapowiedział, że jeśli nie otrzyma „precyzyjnych rekomendacji” dotyczących systemowych zmian w ochronie zdrowia, podejmie decyzje personalne. Zapowiedź to pokłosie kolejnych nieprawidłowości ujawnionych w warszawskim Szpitalu Południowym.

Szef rządu wskazał obszary wymagające pilnych zmian, m.in. przyspieszenie wdrożenia centralnej e-rejestracji, likwidację saloników VIP, uszczelnienie systemu kontroli i rozliczenia świadczeń przez NFZ, wzmocnienie nadzoru nad publicznymi szpitalami oraz ograniczenie nadużyć związanych z wynagrodzeniami dla medyków.

Co istotne, większość tych zagadnień jest już przedmiotem analiz lub prac w Ministerstwie Zdrowia. Resort przygotowuje m.in. rozwią-

zania dotyczące przejrzystości wynagrodzeń medyków, limitów czasu pracy i ograniczenia zjawiska pracy lekarzy w wielu placówkach jednocześnie. Większość z nich pozostaje jednak na etapie planowania lub przygotowywania projektów legislacyjnych.

– To czysto polityczne zagranie i działanie PR, które ma odwrócić uwagę od rzeczywistych problemów ochrony zdrowia. Premier doskonale wie, że w kilka dni nie da się przygotować prawdziwej reformy systemu – mówi DGP Katarzyna Sójka z PiS. – Potrzebne są przede wszystkim zmiany zarządcze i strukturalne. Trzeba się przyrzyć temu, gdzie uciekają pieniądze z NFZ i gdzie są niegospodarnie wydawane. Ważne jest też uporządkowanie kwestii czasu pracy lekarzy, grafików oraz relacji między publiczną i prywatną ochroną zdrowia. Tych działań do tej pory po prostu zabrakło – ocenia.

Z kolei Joanna Wicha z Lewicy zwraca uwagę na to, że reforma ochrony zdrowia wymaga czasu, dlatego oczekiwanie gotowych rozwiązań w ciągu kilku dni budzi jej wątpliwości. – Rozumiem jednak, że premier oczekiwał konkretnych propozycji już wcześniej i najwyraźniej nie otrzymał tego, czego się spodziewał – mówi DGP.

– Reakcja premiera na kryzys to zasłona dymna – komentuje przewodniczący klubu Konfederacji Grzegorz Płaczek. – Jeśli nie zostaną wprowadzone konkurujące ze sobą fundusze zdrowia, NFZ dalej będzie panem i władcą w niefunkcjonującej ochronie zdrowia i nic się nie zmieni – przekonuje. ☺☺



SONDAŻ W trakcie największej od lat fali upałów zbadaliśmy z pomocą firmy SW Research opinie Polaków na temat polityki klimatycznej

Anita Dmitruczuk
anita.dmitruczuk@infor.pl

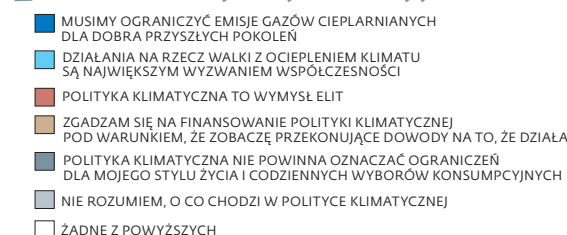
Zasadniczo jesteśmy skłonni zaakceptować redukcję emisji gazów cieplarnianych dla dobra przyszłych pokoleń. W sondażu przeprowadzonym przez SW Research dla DGP to najczęściej wskazywana opinia (21,4 proc.). Kolejną najchętniej wybieraną była ta, że działania na rzecz walki z ociepleniem klimatu są największym wyzwaniem współczesności (19,7 proc.), ale już na trzecim miejscu Polacy wskazali przekonanie, że polityka klimatyczna to wymysł elit (17 proc.). Sondaż był przeprowadzony w trakcie fali

Przekonani młodzi, sceptyczni mężczyźni

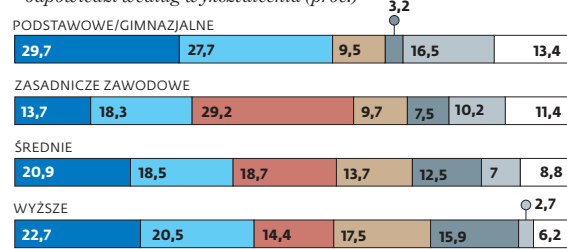
upałów, w trakcie której padł rekord temperatury w Polsce. – Ci, którzy mają stabilne poglądy na temat polityki klimatycznej, nie zmieniają ich pod wpływem afrykańskiej fali upałów. Wydaje mi się nawet, że znaczna część ludzi w ogóle nie połączyła rekordów temperatur ze zmianą klimatu – mówi Filip Tereszkiewicz z Uniwersytetu Opolskiego i Team Europe Direct.

– Społeczeństwo jest podzielone w kwestiach klimatycznych, widać też różnicę w opiniach kobiet i mężczyzn. Dużo bardziej „klimatosceptyczni” są ci drodzy. Generalnie dużo ludzi łączy kwestię klimatyczną z Unią Europejską, a że mężczyźni są bardziej prawicowi i antyunijni, to przez asocjacje wyrażają to też w opiniach wobec konieczności przygoto-

KTÓRE TWIERDZENIE JEST NAJBLIŻSZE TWOJEJ OPINII?



• odpowiedzi według wykształcenia (proc.)



Źródło: badanie zrealizowane 30.06–01.07.2026 r. przez SW Research metodą wywiadów online (CAWI) na reprezentatywnej próbie 832 ankietowanych

wania się na zmianę klimatu – dodaje. To właśnie mężczyźni najczęściej wybierali opinię o wymysle elit (20,2 proc.). Zdaniem prof. Bogdana Chojnickiego, klimatologa z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, taka postawa jest częstsza w grupach o mniejszej sprawczości. Najczęściej wskazywa-

li ją respondenci o wykształceniu zasadniczym zawodowym (29 proc.), o najmniejszych zarobkach (21 proc.) i mieszkańcy najmniejszych miast (27,6 proc.). – To chyba największe wyzwanie, by docierać do tych grup. Wskazówką jest dość duża akceptacja dla rozmowy o polityce nakierowanej na solidarność międzypokoleniową – zauważa. Taka opinia była najczęściej wybierana przez mieszkańców wsi, choć i tam przekonanie o polityce klimatycznej jako wymysle elit było drugim najsilniejszym. – Stereotypowo moglibyśmy się spodziewać raczej konserwatywnego, broniącego status quo światopoglądu. Tymczasem właśnie mieszkańcy wsi odczuwają zmianę klimatu bezpośrednio – mówi Chojnicki.

Mieszkańcy wsi mieli jednak także największą świadomość własnej niewiedzy na ten temat. – Wiele działań informacyjnych czy edukacyjnych, jakie były podejmowane do tej pory, odbywało się

w dużych miastach, gdzie wiedza i tak jest bardziej dostępna. Przeniesienie ich na wieś byłoby zasadne – uważa Tereszkiewicz. Największą akceptację dla polityki klimatycznej widać w najmłodszej grupie; postawy robią się bardziej znuansowane w grupie 25–34 lata. O ile w pierwszej grupie opinii, że emisje należy ograniczyć przez wzgląd na dobro przyszłych pokoleń, wybiera 28,8 proc. respondentów, o tyle w drugiej już 13,1 proc.

– Najmniejszą zgodę na politykę klimatyczną widać w przedziale 25–35 lat. To osoby korzystające z rzeczy, które wiążą się z emisją gazów cieplarnianych. Podwożą dzieci do szkoły, latają na wakacje, dojeżdżają do pracy i mają bardziej konsumpcyjny styl życia – mówi nam dr Tereszkiewicz. – Dobrze, że dość silna akceptacja dla polityki klimatycznej jest wśród najmłodszych. Z czasem to oni będą decydować o jej kierunkach – dodaje prof. Chojnicki. ☺☺

Globalna gospodarka odzyskuje impet

WSKAŹNIKI

Spadek cen ropy po wygaszeniu konfliktu na Bliskim Wschodzie zmniejszył presję inflacyjną i poprawił perspektywę światowej gospodarki

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Dezeskalacja konfliktu między USA i Iranem ograniczyła jedno z najważniejszych zagrożeń dla światowej gospodarki. Spadek cen ropy zmniejszył presję inflacyjną i oddalił ryzyko scenariusza stagflacji, w którym relatywnie niskiemu wzrostowi PKB towarzyszy wysokie tempo wzrostu cen.

„Jesteśmy w przededniu serii pozytywnych rewizji prognoz wzrostu gospodarczego w największych gospodarkach. Powody? Niższe prognozy cen ropy naftowej i inflacji, poprawa nastrojów konsumpcyjnych, neutralne poziomy stóp procentowych (większość banków centralnych jednak przeczekala «kryzys paliwowy» i silny wzrost nakładów inwestycyjnych, już nie tylko w sektorze technologii” – napisali ekonomiści Banku Pekao na portalu X. Impuls inflacyjny, związany ze wzrostem cen ropy po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie, stopniowo wygasa. Na zakończenie I półrocza inflacja spadła między innymi w Niemczech (z 2,7 proc. do 2,4 proc.), we Francji (z 2,8 proc. do 2,0 proc.) i Włoszech (z 3,2 proc. do 3,0 proc.).

Wzrost PKB w wybranych państwach

na podstawie danych i prognoz OECD (proc.)

INDIE	7,6	6,3
CHINY	5,0	4,5
G20	2,3	3,0
POLSKA	3,6	3,0
ŚWIAT	3,3	2,8
KOREA PŁD.	1,0	2,6
USA	2,1	2,0
FRANCJA	0,9	0,7
NIEMCY	0,3	0,7
ROSJA	1,0	0,5
WŁOCHY	0,5	0,5

2025 r.
2026 r.

Źródła: OECD, Eurostat, GUS, ONS, BLS

Obniżenie presji inflacyjnej będzie miało przełożenie na politykę monetarną. Spadek tempa wzrostu cen oznacza, że pierwsza od trzech lat podwyżka stóp, na którą zdecydował się w czerwcu Europejski Bank Centralny (EBC), pozostanie odosobnionym wydarzeniem. Sugeruje to wypowiedź Christine Lagarde, prezes EBC, na zeszłotyrocznym forum banków centralnych w portugalskiej Sintrze. Lagarde stwierdziła, że po spadku cen ropy czynniki ryzyka w strefie euro związane z inflacją i wzrostem gospodarczym są bardziej zrównoważone niż kilka tygodni wcześniej. Barryka ropy Brent kosztuje 72 dol., mniej więcej tyle, co pod koniec lutego. W czerwcu cena surowca obniżyła się o 19 proc. i był to największy miesięczny spadek od wybuchu pandemii w 2020 r.

Według ekonomistów Morgan Stanley także wypowiedzi szefa Rezerwy Federalnej Kevina Warsha wskazują, że również Fed nie będzie w tym roku podwyższał kosztów pieniądza. Po czerwcowym

posiedzeniu Federalnego Komitetu Otwartego Rynku (FOMC), na którym Warsh debiutował w roli przewodniczącego, eksperci ocenili, że w tym roku stopy w USA pójdą w górę nawet dwa razy. Prawdopodobieństwo zacieśnienia polityki monetarnej na posiedzeniu w lipcu jest oceniane na ok. 10 proc., a we wrześniu, gdy FOMC zbierze się ponownie, na 25 proc.

Inflacja i poziom stóp mają znaczenie w związku z boomem inwestycyjnym wokół sztucznej inteligencji. Niższe tempo wzrostu cen sugeruje, że przedsiębiorstwa będą miały pod kontrolą koszty, z kolei polityka monetarna decyduje o kosztach finansowania nowych przedsięwzięć, z których większość powstanie na kredyt. Centrum inwestycji w AI pozostają USA. Jak wynika z szacunków ekonomistów OECD, w tym roku amerykańskie firmy powiązane ze sztuczną inteligencją przeznaczą na inwestycje ponad 1 bln dol., o jedną czwartą więcej niż w poprzednich 12 miesiącach. Ten trend obejmuje również

Europę, która odpowiada za ok. 20–25 proc. światowej mocy centrów obliczeniowych.

O przyspieszenie wzrostu w Europie nie będzie łatwo. Nie ustąpiły jeszcze wszystkie czynniki ryzyka związane z wojną na Bliskim Wschodzie. Konflikt nie był też jedynym powodem, dla którego prognozy na ten rok spadły – mówi Rafał Benecki, główny ekonomista ING Banku Śląskiego. I zwraca uwagę, że do stanu sprzed wojny nie wróciły nadwyżki przez konflikt łańcuchy dostaw. Przedsiębiorcy obawiają się o dostępność i ceny niektórych komponentów, co może ograniczać inwestycje. – Wielu przedsiębiorców sygnalizuje nam obawy wynikające ze wzrostu cen chipów. I nie chodzi tutaj o zastosowania związane ze sztuczną inteligencją, tylko firmy przemysłowe, które wykorzystują mikroprocesory do automatyzacji produkcji – mówi Benecki.

Jednym z ważnych czynników ryzyka dla europejskiej gospodarki pozostaje też rosnąca konkurencja ze strony Chin. Wojna na Bliskim Wschodzie nie zatrzymała wzrostu importu towarów przemysłowych od największego globalnego eksportera na europejski rynek. – Także obniżenie prognoz dla krajowej gospodarki nie było mocno związane z bliskowschodnim konfliktem. Wynikało przede wszystkim z takich czynników, jak słabość krajowej gospodarki na początku roku w związku z ostrą zimą czy kolejne sygnały stagnacji w Niemczech, które są głównym odbiorcą polskiego eksportu – dodaje Benecki. ING Bank Śląski obniżył prognozę wzrostu PKB Polski na 2026 r. z 3,7 proc. do 3,4 proc. i na razie nie widzi powodów, żeby przywrócić ją do wyjściowego poziomu.

RPP zostawi stopy bez zmian

FINANSE 7 lipca rusza posiedzenie RPP.

Rynek oczekuje, że przestrzeń do podwyżek pojawi się w 2027 r. Obecnie stopa referencyjna wynosi 3,75 proc.

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Rada Polityki Pieniężnej zapozna się z nową projekcją, która da odpowiedź na pytanie, czy inflacja powróci do celu Narodowego Banku Polskiego do końca 2028 r. Rynek nie oczekuje już podwyżek stóp, po której RPP chciała sięgnąć w ekstremalnym scenariuszu. Co więcej, spadek czerwcowej inflacji do celu NBP 2,5 proc. dał impuls do rozważań na temat obniżek stóp jeszcze w tym roku.

„Gdy wojna (na Bliskim Wschodzie – red.) została co najmniej zawieszona, a ceny paliw spadły, jakkolwiek motywacja do zacieśnienia polityki pieniężnej znikła. Kluczowym pytaniem jest, kiedy RPP wróci do cięć stóp procentowych. Spodziewamy się, że będzie to początek 2027 r., ale jest jeszcze zbyt wcześnie, by prezes NBP spekulował w tej sprawie na czwartkowej konferencji prasowej” – oceniają ekonomiści Banku Pekao.

Drożność cieśniny Ormuz jest wciąż ograniczona i obecnie przepływa przez nią około jednej piątej statków w porównaniu z okresem przed wojną. Bank Gospodarstwa Krajowego zauważa, że choć cena ropy spadła do poziomu sprzed wybuchu amerykańsko-irańskiego konfliktu, to próżno szukać analogicznych obniżek na produktach naftowych. Dla pol-

skich kierowców oznacza to, że w kolejnych dniach większe jest prawdopodobieństwo utrzymania cen benzyny 95 i oleju napędowego bliżej 7 zł niż ich spadku w okolice 6 zł, którego można byłoby oczekiwać wyłącznie na podstawie globalnych zmian cen ropy.

Sytuacja na rynku paliw znajdzie się pod czujną obserwacją RPP. Po zdjęciu programu CPN rada spodziewa się skoku inflacji mimo pozytywnych niespodzianek inflacyjnych w ostatnich dwóch miesiącach i utrzymywania się inflacji w paśmie celu NBP. Według ekonomistów PKO BP paliwa będą podbijać inflację do lutego 2027 r. w skali ok. 0,5 pkt proc., a komponentem, którego proinflacyjne oddziaływanie wzrosło, będą ceny żywności.

Nowa projekcja makroekonomiczna zapewne przyniesie zrewidowaną prognozę wzrostu PKB względem projekcji marcowej, która nie uwzględniała jeszcze efektów szoku podażowego wywołanego wojną w Iranie. Spodziewany wtedy wzrost na poziomie 3,9 proc. w 2026 r. jest nie do utrzymania. W ostatniej ankiecie makroekonomicznej NBP centralna prognoza tempa wzrostu realnego PKB, wynikająca z zagregowanych prognoz ekspertów, wynosi 3,5 proc. Lipcowa projekcja prawdopodobnie przyniesie niewielką rewizję w dół.

AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie



Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja



HANDEL

Z powodu ekspansji gospodarczej Chin w Polsce jest zagrożonych ok. 45 tys. miejsc pracy w przemyśle – ostrzegają Ośrodek Studiów Wschodnich i Związek Przedsiębiorców i Pracodawców. Z największymi trudnościami mierzą się sektor baterijny, hutnictwo, branża motoryzacyjna i producenci sprzętu AGD

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Chiński szok nie jest już wyłącznie problemem Europy Zachodniej i coraz mocniej dotyka polską gospodarkę – wynika z raportu „Współpraca czy pułapka uzależnienia? Jak chiński

Chiński szok już uderza w Polskę

model gospodarczy uderza w europejski i polski biznes”, przygotowanego przez Ośrodek Studiów Wschodnich i Związek Przedsiębiorców i Pracodawców. Według wyliczeń autorów tylko w 2025 r. z europejskiego przemysłu do Chin uciekło 87 mld euro wartości dodanej. Bezpośrednią i pośrednią stratę polskiej gospodarki oszacowano na 11,4 mld euro, a w krajowym przemyśle zagrożonych jest ok. 45 tys. miejsc pracy.

Ważnym powodem ucieczki wartości dodanej z Polski jest jej miejsce w europejskich łańcuchach dostaw. Nasz kraj jest zapleczem produkcyjnym dla zachodnich producentów, dlatego problemy przemysłu niemieckiego czy francuskiego, mierzące się z chińską konkurencją, szybko przenoszą się na polskich podwykonawców. Szczególnie widać to w dolnośląskim i śląskim klastrach motoryzacyjnych, które

produkują m.in. układy hamulcowe, wiązki elektryczne czy elementy karoserii dla niemieckich producentów aut. Ze względu na zawieszenie przez niemieckie firmy części kontraktów w ubiegłym roku w wielu polskich zakładach skracano czas pracy i redukowano zatrudnienie.

Podobny proces dotyka sektora baterii litowo-jonowych, w którym Polska dzięki inwestycjom zagranicznym odgrywa rolę europejskiego lidera. Chińscy producenci, w tym CATL i BYD, drastycznie obniżyli w zeszłym roku ceny ogniw, co dla europejskich fabryk – obciążonych wyższymi kosztami energii i normami środowiskowymi – oznaczało produkcję poniżej kosztów i zamrożenie inwestycji. Polska, jako czołowy eksporter ogniw, mocno odczuła tę presję, a sprzedaż w tym sektorze spadła w zeszłym roku o 15,3 proc. Kryzys uderzył też w inne branże,

kluczowe dla naszej gospodarki, w tym hutnictwo (spadek o 14,2 proc.), części motoryzacyjne (11,8 proc.) oraz AGD i maszyny (9,4 proc.).

Obecna fala chińskiej ekspansji różni się od tej sprzed dwóch dekad, która nastąpiła po wejściu Chin do WTO w 2001 r. Pierwszy chiński szok dotyczył głównie prostych, pracochłonnych gałęzi przemysłu, takich jak tekstylia, zabawki czy podstawowa elektronika. Chiński szok 2.0 uderza natomiast w sektory odpowiadające za przyszłą konkurencyjność gospodarki, skupiające innowacje i dobrze płatne miejsca pracy.

U źródła obecnego wzrostu chińskiego eksportu leży strategia przemysłowa Pekinu, który ma zapewnić samowystarczalność Chinom, tak aby chronić gospodarkę przed ewentualnymi wstrząsami w realiach ciągłych napięć z Waszyngtonem.

Polega ona na rozbudowie własnych mocy produkcyjnych (a to przy słabnącej konsumpcji wewnętrznej) i na jednoczesnym zwiększaniu zależności innych państw od chińskich produktów czy komponentów.

Chiny dokonują tego przy ogromnej pomocy państwa, które oferuje producentom w sektorach strategicznych wiele ułatwień: od subsydiów przez tanie kredyty i preferencje podatkowe po tańsze grunty. Według OECD chińskie przedsiębiorstwa otrzymują średnio od trzech do ośmiu razy większe wsparcie publiczne niż firmy z krajów tej organizacji, skupiającej najbardziej rozwinięte gospodarki świata.

Nie bez znaczenia jest też ogromna konkurencja wewnętrzna chińskich firm, która skutkuje upadkiem wielu firm, ale rodzi niezwykle odporne i konkurencyjne firmy. – To, co wy-

chodzi z tej dzungli, to są firmy, które nie mają ani grama tłuszczu, to są same mięśnie i ścięgna, które w ten sposób konkurują na zewnątrz – mówi Jakub Jakóbski, wicedyrektor OSW i jeden z autorów raportu.

Polski biznes patrzy na chińską ekspansję coraz bardziej w kategoriach zagrożenia niż szansy. Z badania przeprowadzonego na potrzeby raportu wynika, że 71 proc. przedsiębiorców negatywnie ocenia wpływ chińskiej ekspansji na polską gospodarkę. Firmy zwracają uwagę na szybko rosnącą obecność chińskich produktów, które bywają bardziej innowacyjne niż odpowiedniki europejskie, a także coraz częściej spełniają standardy UE. Jednocześnie wskazują na to, że europejskie regulacje mające chronić rodzimy rynek są zbyt powolne wobec tempa działania chińskich konkurentów. ©

Polskie uczelnie chcą razem podbijać kosmos

PATRONAT Pięć szkół podpisało porozumienie o utworzeniu Międzyuczelnianego Centrum Ekosystemu Kosmicznego. Ma ono integrować środowisko naukowe i wspierać rozwój krajowego sektora kosmicznego

Dokonano tego podczas konferencji „Ekosystem kosmiczny rok po misji IGNIS” w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie w pierwszą rocznicę lotu dr. Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

List intencyjny dotyczący utworzenia Międzyuczelnianego Centrum Ekosystemu Kosmicznego podpisali: prof. Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prof. Krzysztof Mendrok, prorektor ds. kształcenia Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, prof. Piotr Jedynak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Krzysztof Józwiak, rektor Politechniki Łódzkiej oraz prof. Bartosz Molik, rektor Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Jak podkreślano podczas prezentacji porozumienia, nowa inicjatywa ma być otwartą platformą współpracy, do której w przyszłości będą mogły dołączać kolejne uczelnie, instytuty badawcze, instytu-

cje publiczne i przedsiębiorstwa związane z sektorem kosmicznym.

Sygnatariusze wskazali, że współczesna eksploracja kosmosu wymaga współpracy przedstawicieli wielu dziedzin – od nauk technicznych i przyrodniczych przez medycynę, biotechnologię i prawo po ekonomię oraz nauki społeczne. Centrum ma stać się miejscem wymiany doświadczeń, przygotowywania wspólnych projektów badawczych i eksperckich oraz tworzenia nowoczesnych programów kształcenia odpowiadających potrzebom rozwijającego się sektora kosmicznego. W planach jest również wspieranie udziału polskich instytucji w kolejnych eksperymentach naukowych, lotach badawczych i przyszłych misjach kosmicznych oraz popularyzacja osiągnięć krajowego sektora kosmicznego.

Podczas konferencji dyskutowano o praktycznych efektach misji IGNIS dla nauki, gospodarki i edukacji. Sławosz Uznański-Wiśniewski podkreślił, że sukces



Przedstawiciele szkół wyższych, którzy podpisali porozumienie, wraz ze Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim

przedsięwzięcia to zasługa dużego zespołu ludzi. – Astronauta jest najbardziej widoczną osobą medialną, ale bez współpracy naukowców, inżynierów, administracji, ekspertów od komunikacji i setek ludzi pracujących nad eksperymentami ten projekt nie miałby szans powodzenia – wskazał.

Aleksandra Bułaka, ekspertka PIAP Space, firmy zajmującej się robotyką w sektorze kosmicznym, przypomniała, że przedsięwzięcie wymagało zbudowania niemal od podstaw całego zaplecza organizacyjnego. Współpraca partnerów z Polski, Stanów Zjednoczonych i Indii, koordynacja działań

prowadzonych w różnych strefach czasowych oraz konieczność błyskawicznego reagowania na problemy techniczne wymagały ogromnej elastyczności.

Agnieszka Skorupa, z Uniwersytetu Śląskiego i LunAres Research Station podkreśliła, że wyniki eksperymentów prowadzonych podczas misji

znajdują już praktyczne zastosowanie. Badania dozymetryczne mogą pomóc w ocenie dawek promieniowania otrzymywanych przez pilotów wojskowych, natomiast eksperymenty dotyczące funkcjonowania człowieka w warunkach izolacji i podwyższonego stresu mają znaczenie nie tylko dla kolejnych misji kosmicznych, lecz także dla wojska czy medycyny. Zauważalny jest również wzrost zainteresowania młodzieży kierunkami STEM, obejmującymi nauki ścisłe, technologię i inżynierię.

Badaczka przywołała również wyniki badań społecznych przeprowadzonych po zakończeniu misji. Pokazują one, że Polacy pozytywnie oceniają eksplorację kosmosu, choć większe poparcie deklarują dla misji bezzałogowych niż załogowych. Odnosząc się do przyszłości misji załogowych, Sławosz Uznański-Wiśniewski przekonywał, że roboty i ludzie nie powinni być traktowani jako konkurenci. – Przyszłość będzie się opierała na wspólnej, robotycznej i załogowej eksploracji kosmosu – spuentował. © EIS



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl



Ekologizm mierzy się z poważnym problemem

Czytaj



Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

Przez wpisany do wieloletnich ram finansowych na lata 2028–2034 program AgoraEU Unia Europejska zamierza finansowo wspierać sektor kultury, artystów, organizacje społeczeństwa obywatelskiego oraz europejski rynek medialny. W dłuższej perspektywie, jak przekonuje Bruksela, instrument pomoże lepiej chronić podstawowe unijne wartości, takie jak wolność, równość czy praworządność, i wzmocni demokratyczną odporność wszystkich 27 państw członkowskich.

Program AgoraEU będzie funkcjonował na zasadzie grantów przyznawanych beneficjentom bezpośrednio przez Komisję Europejską. Na jego trzy główne komponenty, a więc Kreatywną Europę – kultura, Media+ i CERV+, zarezerwowano 8,6 mld euro w cenach bieżących, co oznacza podwojenie funduszy na podobne cele w porównaniu z perspektywą 2021–2027. Jednocześnie obszar kultury, społeczeństwa obywatelskiego i mediów będzie odpowiadał jedynie za nieco ponad 0,4 proc. całości kolejnych wieloletnich ram finansowych UE, opiewających na 1,8 bln euro, a więc zdecydowanie mniej niż postulowane przez organizacje trzeciego sektora 2 proc. nowej siedmioletki. Parlament Europejski domaga się, by budżet programu AgoraEU urosł do 10,7 mld euro w cenach bieżących, a niektórzy jego członkowie zaproponowali już nawet, skąd Bruksela mogłaby te dodatkowe miliardy pozyskać.

Propozycja lewicy

Przygotowany przez KE projekt rozporządzenia ustanawiającego AgoręEU jest obecnie przedmiotem prac dwóch europarlamentarnych komisji: Kul-

Big techy zapłacą za unijną walkę z dezinformacją?

TECHNOLOGIE Zgodnie z propozycją europejskiej lewicy omijające prawo big techy zaczną przymusowo dokładać się do europejskiej kultury i walki z dezinformacją



Propozycję obciążenia koncernów technologicznych finansowaniem kultury złożyła lewica

tury i Edukacji (CULT) oraz Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (LIBE). Europoseł Lewicy Krzysztof Śmiszek, reprezentujący LIBE, jako kontrsprawozdawca projektu zaproponował, by od 2028 r. budżet AgoryEU mógł być regularnie zasilany środkami z kar nakładanych przez KE na wielkie firmy cyfrowe za naruszenie unijnych aktów prawnych, np. aktu o usługach cyfrowych (DSA), o rynkach cyfrowych (DMA) czy o sztucznej inteligencji (AI Act). Każdorazowo maksymalnie 50 proc. wysokości kary zasilaloby wieloletni budżet instrumentu AgoryEU w latach 2028–2034, z którego będą dofinansowywane m.in. niezależne media weryfikujące fakty.

KE w kwietniu 2025 r. nałożyła na podstawie

DMA na firmę Apple karę 500 mln euro za uniemożliwienie twórcom aplikacji reklamowania swoich produktów poza należącym do koncernu sklepem AppStore. W tym samym czasie Metę ukarano kwotą 200 mln euro za nieprawidłowości w zakresie gromadzenia danych użytkowników, natomiast w grudniu 2025 r. Bruksela wzięła na celownik serwis X, któremu nakazano zapłacić grzywnę w wysokości 120 mln m.in. za naruszenia dotyczące systemu weryfikacji kont i braku przejrzystości reklam. Szybki rachunek mówi, że z tytułu tylko tych trzech kar budżet AgoryEU urosłby łącznie o 410 mln euro.

Walka z dezinformacją

Śmiszek przypomina, że AgoryEU dotyczy nie tylko kultury i społeczeństwa

obywatelskiego, ale zawiera także narzędzia służące przeciwdziałaniu dezinformacji, z którą UE od dłuższego czasu stara się walczyć, podobnie jak ze zjawiskiem zagranicznego wpływu na procesy wyborcze w państwach członkowskich.

Nastał dobry moment, by zrobić krok dalej niż kolejna deklaracja czy powołanie nowej komisji w PE. Jeżeli dążymy do jak największej skuteczności europejskiego prawa, musimy towarzyszyć twarde egzekwowanie kar wobec tych, którzy szkodzą interesom UE. Nie powinniśmy przy tym ograniczać się do zaksiegowania tych pieniędzy na kontach UE, tylko realnie z nich skorzystać w celu budowania wspólnej odporności w obszarze cyfrowym. Takie podejście stanowiłoby

jednoznaczna odpowiedź na zakusy wielkich transnarodowych korporacji, które już teraz – jako monopolisci – intensywnie eksploatują nasz rynek. Jednocześnie byłby to silny mechanizm odstraszający – podkreśla europoseł.

Zdaniem Śmiszka, gdy Bruksela zobowiązuje big techy do płacenia za naruszenia, te robią to dla świętego spokoju i nadal czują się bezkarne, bo wiedzą, że za tymi pieniędzmi nie pójda głębsze kierunkowe zmiany. – Wielkie firmy cyfrowe prawdopodobnie zastanowią się dwa razy, jeśli do odpowiedzialności stricte finansowej dodamy efekt w postaci wzmocnienia odporności cyfrowej UE i jeszcze lepszego funkcjonowania niezależnych mediów factcheckingowych zajmujących się tropieniem

dezinformacji, do czego karani będą się dokładać – mówi Śmiszek, dodając, że podobne rozwiązania funkcjonują już w prawie unijnym.

EPP sceptyczna

Poprawka zgłoszona przez polityka Lewicy i Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów (S&D) trafiła do wstępnego raportu połączonych komisji. O tym, czy znajdzie się w ostatecznej wersji dokumentu, która trafi na posiedzenie plenarne PE, zdecyduje głosowanie podczas jednego z najbliższych posiedzeń obu organów. – Z koncepcją, o której rozmawiamy, wyszło pierwotnie polskie przedstawicielstwo w Brukseli, a poprawkę mieli wspólnie przedłożyć europosłowie reprezentujący ugrupowania Koalicji 15 października. Ostatecznie z tego pomysłu wycofali się koledzy i koleżanki z KO i PSL, które zrzeszone są w Europejskiej Partii Ludowej (EPP). Pod poprawką podpisało się troje posłów Lewicy, a także Michał Kobosko z Centrum i frakcji Renew Europe – mówi DGP Śmiszek.

Europoseł KO i wiceprzewodniczący CULT Bogdan Zdrojewski podkreśla, że choć jest to ogólnym kierunkiem, w którym zmierza propozycja Śmiszka, sama poprawka „nie może uzyskać poparcia, ponieważ jest nieprecyzyjna, a przede wszystkim niezgodna z unijnymi regulacjami dotyczącymi budżetu UE”. – Istnieje możliwość, by kary nakładane przez UE na wielkie przedsiębiorstwa były źródłem finansowania rozmaitych programów i wydatków kulturalnych, jednak nie mechanicznie, z ogólnie ustalonym 50-procentowym pułpem. By tak się stało, za każdym razem musi się odbyć w ramach odrębnej decyzji – tłumaczy Bogdan Zdrojewski. ©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jedrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik Płk), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:

Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczak (tygodnik KIP i UŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoredakcja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Marcin Ośmiatowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 519 061 309

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania

tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych

zawartych w formie elektronicznej, jak i papierowej

bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCA

Zamówienia na

prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o

prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwa wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Patent jednolity to dla polskich firm więcej ryzyk niż korzyści

Paweł Kurcman: Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy po wejściu do europejskiego systemu nasze firmy częściej będą dochodzić swoich praw, czy raczej się bronić przed roszczeniami właścicieli zagranicznych patentów

Polska analizuje możliwość przystąpienia do europejskiego systemu patentu jednolitego i Jednolitego Sądu Patentowego. Zwolennicy przekonują, że to krok w stronę gospodarki opartej na innowacjach. Dlaczego Polska Izba Rzeczników Patentowych patrzy na ten pomysł z dużą ostrożnością?

Nie kwestionujemy ani potrzeby ochrony własności intelektualnej, ani samej idei współpracy europejskiej. Pytanie jednak brzmi, czy obecny model systemu patentu jednolitego, funkcjonujący w krajach UE, które do niego przystąpiły, odpowiada strukturze polskiej gospodarki i polskim możliwościom finansowym, zwłaszcza w odniesieniu do małych i średnich firm. Kraje, które były głównymi architektami tego rozwiązania, należą jednocześnie do największych właścicieli patentów. Polska jest w zupełnie innym miejsku.

W jakim?

U nas większość przedsiębiorców korzysta z zagranicznych patentów. Oczywiście w ostatnich latach rośnie również liczba firm tworzących własne rozwiązania, jednak rzadko któraś z nich ma środki na tworzenie rozbudowanego portfolio praw własności przemysłowej, w tym w szczególności wielotysięcznego portfolio patentów. Dlatego musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy po wejściu do systemu patentu jednolitego częściej będziemy występować jako podmioty dochodzące swoich praw, czy raczej jako firmy broniące się przed roszczeniami właścicieli zagranicznych patentów. Z analizy PIRP wynika, że bardziej prawdopodobny jest ten drugi scenariusz.

Najczęściej powtarza się argument, że po wejściu Polski do systemu liczba patentów obowiązujących na naszym rynku mogłaby gwałtownie wzrosnąć. Z czego to wynika?

Dziś patent europejski, aby wywołać skutki w Polsce, musi tu zostać walidowany. W praktyce w odniesieniu do Polski dotyczy to jedynie części patentów europejskich. Patent jednolity działa inaczej. Po jego rejestracji ochrona obejmuje automatycznie wszystkie państwa uczestniczące w systemie.

W rezultacie do polskiego porządku prawnego zaczęłyby trafiać znacznie większa liczba patentów niż obecnie. Szacujemy, że mogłoby to oznaczać nawet kilkukrotny wzrost liczby patentów obowiązujących na naszym rynku.

Co to oznacza dla przedsiębiorcy, który produkuje w Polsce albo wprowadza nowe rozwiązania?

Im więcej takich patentów zagranicznych podmiotów funkcjonowałoby na polskim rynku, tym większe ryzyko, że planowany przez polskiego przedsiębiorcę produkt, technologia albo proces produkcyjny wejdzie w kolizję z prawami przysługującymi tym podmiotom.

Dla przedsiębiorcy nie jest to problem teoretyczny, a konkretne ryzyko konieczności zmiany produktu, zakupu licencji albo udziału w kosztownym sporze, który może doprowadzić do bankructwa.

To taka presja patentowa... Kiedy przedsiębiorca zaczyna ją odczuwać?

Z punktu widzenia przedsiębiorcy wzrost liczby patentów obowiązujących na danym rynku przekłada się na większe ryzyko wejścia w kolizję z cudzym prawem wyłącznym. W rezultacie firmy częściej muszą przeprowadzać badania czystości patentowej, ponosić związane z tym koszty i uwzględniać większą liczbę ograniczeń przy planowaniu nowych produktów czy inwestycji. W niektórych branżach może to prowadzić do sytuacji, w których przedsiębiorcy będą odwręcać wdrażanie nowych rozwiązań. Albo wybierać technologie starszej generacji, dla których ochrona patentowa już wygasła.

Zwolennicy systemu wskazują, że ochrona własności intelektualnej zawsze wiąże się z pewnymi ograniczeniami.

To prawda. Problem polega jednak na proporcjach. Jeżeli liczba patentów należących do zagranicznych podmiotów rośnie znacznie szybciej niż należących do polskich przedsiębiorców, trzeba uczciwie odpowiedzieć na pytanie, kto będzie głównym beneficjentem tej zmiany.

Skąd się bierze obawa, że największymi beneficjentami mogą się okazać zagraniczni właściciele patentów?

Przede wszystkim z danych dotyczących aktywności patentowej.

Polskie podmioty zgłaszają do Europejskiego Urzędu Patentowego wielokrotnie mniej wynalazków niż przedsiębiorcy z Niemiec, Francji czy Szwajcarii. To oznacza, że statystycznie znacznie rzadziej występujemy w roli właścicieli patentów dochodzących swoich praw. Nie wynika to z niedostępności technologii tworzonych w naszym kraju, ale z braku środków na ochronę (zwłaszcza



PAWEŁ KURCMAN

prezes Polskiej Izby Rzeczników Patentowych

poza Polską). Co więcej, nadal jest dość niska świadomość konieczności ochrony patentowej w małych i średnich przedsiębiorstwach. Jako PIRP podejmujemy w tej kwestii działania edukacyjne, by tę świadomość zmienić.

Jeżeli liczba patentów obowiązujących w Polsce znacząco wzrosnie, większość z nich będzie należeć do podmiotów zagranicznych. To właśnie stąd bierze się obawa o asymetrię korzyści.

Kluczowe są też koszty. Jaka jest różnica między sporem patentowym w Polsce a postępowaniem przed Jednolitym Sądem Patentowym?

Dotyczy ona nie tylko opłat sądowych. Przedsiębiorca musi uwzględnić również wynagrodzenie pełnomocników, koszty tłumaczeń, ekspertyz technicznych czy udziału w postępowaniu prowadzonym za granicą. Dla wielu małych i średnich firm może to być obciążenie nieporównywalnie większe niż w przypadku sporu prowadzonego przed polskim sądem.

W Polsce opłata za wniosek o unieważnienie patentu wynosi obecnie 1 tys. zł. Tymczasem w postępowaniu przed UPC opłata za unieważnienie patentu wynosi 26,5 tys. euro. Nawet uwzględniając ewentualną obniżkę

o 50 proc., jest ona kilkadziesiąt razy wyższa. Oczywiście sama opłata nie przesądza jeszcze o całkowitych kosztach sprawy, ale dobrze pokazuje skalę różnicy. Znaczący może być również koszt samego postępowania w przypadku przegranej sprawy – mówimy tutaj o kosztach rzędu kilkudziesięciu tysięcy euro, kilkaset tysięcy euro i wyższych.

Jeżeli samo zakwestionowanie ważności patentu może kosztować kilkadziesiąt tysięcy euro, czy nie rodzi to ryzyka, że część przedsiębiorców zrezygnuje z obrony swoich racji wyłącznie z powodów finansowych?

Oczywiście. Wysokie koszty postępowania mogą powodować presję ugodową. Przedsiębiorca staje przed wyborem: prowadzić wielomiesięczny i kosztowny spór albo zawrzeć ugodę, nawet jeśli uważa swoje argumenty za mocne. Nie oznacza to oczywiście, że każda ugoda jest wymuszona. Natomiast ekonomika postępowania niewątpliwie wpływa na decyzje stron.

Polskie MŚP nie są dziś przygotowane do funkcjonowania w takim systemie?

Moim zdaniem nie są. Mówimy o postępowaniach prowadzonych najczęściej po angielsku, niemiecku albo francusku i według procedur, które dla większości polskich przedsiębiorców są całkowicie nowe.

Do tego dochodzą bardzo krótkie terminy procesowe. W niektórych przypadkach pozwany ma zaledwie kilka miesięcy na przygotowanie pełnej strategii obrony, zgromadzenie materiału dowodowego i zakwestionowanie ważności patentu. To ogromne wyzwanie nawet dla dużych organizacji.

W debacie o przystąpieniu Polski do systemu patentu jednolitego często się podkreśla łatwiejszy dostęp do ochrony wynalazków w całej Europie. Tymczasem zwraca pan uwagę, że polskie firmy już dziś mogą korzystać z patentu jednolitego. Co w takim razie zmieniłoby nasze uczestnictwo w tym systemie?

To jedna z najważniejszych kwestii w całej dyskusji. Polskie firmy nie czekają dziś na możliwość korzystania z patentu jednolitego, ponieważ już mogą to robić. Jeżeli przedsiębiorca uzyska patent europejski, ma prawo wystąpić o nadanie mu skutku jednolitego i chronić swój wynalazek na wielu rynkach jednocześnie.

©

Dokończenie na s. C2

Spóźnione zarzuty do planu podziału sumy z egzekucji nie zawsze przekreślają szanse wierzyciela

PYTANIE: Uzyskałem od komornika informację, że w planie podziału środków uzyskanych z egzekucji z nieruchomości mojego kontrahenta została uwzględniona jedynie połowa należności wynikającej z niezapłaconej faktury. Nie złożyłem zarzutów w ustawowym terminie 14 dni, ponieważ chorowałem. Nie dostałem też awiza. Czy mogę jeszcze zakwestionować plan podziału i domagać się przywrócenia terminu?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Tak. Samo przekroczenie dwutygodniowego terminu nie zamyka jeszcze drogi do zakwestionowania planu podziału. Jeżeli uchybienie nastąpiło bez winy przedsiębiorcy, może on wystąpić do sądu z wnioskiem o przywrócenie terminu. Musi jednak jednocześnie wnieść zarzuty przeciwko planowi podziału oraz uprawdopodobnić okoliczności, które uniemożliwiły ich złożenie w ustawowym czasie.

Zaskarżenie tylko w określonym czasie

Zasady podziału środków uzyskanych z egzekucji reguluje art. 1023 i nast. kodeksu postępowania cywilnego (dalej: k.p.c.). Organ egzekucyjny sporządza plan podziału przede wszystkim po sprzedaży nieruchomości, ale również wtedy, gdy kwota uzyskana z egzekucji z ruchomości, wynagrodzenia za pracę, wierzytelności lub innych praw majątkowych nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich wierzycieli.

Zgodnie z art. 1024 k.p.c. dokument ten powinien zawierać m.in. sumę przeznaczoną do podziału, wykaz wierzytelności i praw uczestników postępowania, kwoty przypadające poszczególnym wierzycielom oraz informacje o środkach pozostawionych na rachunku depozytowym ministra finansów wraz z uzasadnieniem ich zatrzymania.

Najważniejsze znaczenie ma jednak art. 1027 k.p.c., który przewiduje, że odpis planu doręcza się dłużnikowi oraz uczestnikom podziału. Wierzyciel, który nie zgadza się z jego treścią, może wnieść zarzuty do organu egzekucyjnego w terminie dwóch tygodni od doręczenia planu. Następnie rozpoznaje je sąd. Termin ten ma charakter ustawowy i procesowy. Nie można go przedłużyć, jednak może zostać przywrócony (na zasadach określonych w art. 168 w zw. z art. 13 par. 2 k.p.c.). Decyzję w tej sprawie podejmuje sąd, a nie komornik.

Przywrócenie terminu jest możliwe

Choć art. 1027 k.p.c. nie reguluje wprost tej kwestii, zastosowanie znajdują ogólne przepisy dotyczące przywrócenia terminów procesowych.

Zgodnie z art. 168 k.p.c. sąd może przywrócić termin, jeżeli strona nie

dokonała czynności procesowej nie ze swojej winy. Z kolei art. 169 k.p.c. stanowi, że wniosek należy złożyć w ciągu tygodnia od ustania przyczyny uchybienia. Jednocześnie trzeba dokonać czynności, której termin został przekroczony, czyli w tym przypadku wnieść zarzuty przeciwko planowi podziału. W piśmie należy również uprawdopodobnić okoliczności uzasadniające wniosek. Po upływie roku od uchybionego terminu jego przywrócenie jest dopuszczalne jedynie w wyjątkowych przypadkach.

Usprawiedliwienie chorobą nie wystarczy

Przepisy nie określają zamkniętego katalogu okoliczności uzasadniających przywrócenie terminu. Jedną z nich może być stan zdrowia, ale tylko wtedy, gdy rzeczywiście uniemożliwił podjęcie wymaganych działań.

Sąd Najwyższy w postanowieniu z 24 czerwca 2016 r. (sygn. akt II CZ 38/16) wskazał, że brak winy zachodzi wtedy, gdy choroba uniemożliwia stronie realne podjęcie czynności osobiście albo skorzystanie z pomocy innych osób. Podobnego zdania był Sąd Apelacyjny w Poznaniu. W wyroku z 17 września 2015 r. (sygn. akt III AUz 55/15) podkreślił, że nie każda dolegliwość uzasadnia przywrócenie terminu.

Uwaga! Konieczne jest wykazanie, że stan zdrowia oraz związane z nim zalecenia lekarskie stanowiły rzeczywistą i niemożliwą do przezwyciężenia przeszkodę w dochowaniu ustawowego terminu.

Nieprawidłowe doręczenie może mieć znaczenie

W opisanej sytuacji istotna może być również kwestia doręczenia korespondencji. Jeżeli rzeczywiście nie pozostawiono awiza lub doszło do naruszenia zasad doręczeń, okoliczność ta może mieć wpływ zarówno na ocenę skuteczności doręczenia planu podziału, jak i na rozpoznanie wniosku o przywrócenie terminu.

Uwaga! Dlatego warto gromadzić dowody dotyczące zarówno przebiegu doręczenia przesyłki, jak i stanu zdrowia, który uniemożliwił podjęcie czynności procesowych.

Jak powinien postąpić przedsiębiorca

Jeżeli przedsiębiorca uważa, że przy podziale środków z egzekucji pominięto część jego należności, powinien działać niezwłocznie. Należy złożyć do właściwego sądu wniosek o przywrócenie terminu, jednocześnie wnosząc zarzuty przeciwko planowi podziału. Do pisma warto dołączyć dokumentację medyczną potwierdzającą przebieg leczenia oraz zalecenia lekarskie, a także wszelkie dowody wskazujące na nieprawidłowości przy doręczeniu korespondencji. Dopiero po pozytywnym rozpoznaniu wniosku sąd będzie mógł merytorycznie ocenić zasadność zarzutów dotyczących planu podziału.

©

Podstawa prawna

• art. 168–169, art. 1023–1024 oraz art. 1027 ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 468)

Patent jednolity to dla polskich firm więcej ryzyk niż korzyści

Dokończenie ze s. C1

Spór dotyczy więc pytania o to, jakie skutki dla całej gospodarki będzie miało objęcie Polski systemem UPC. A tutaj pojawiają się kwestie wzrostu liczby patentów obowiązujących w Polsce, kosztów sporów oraz ryzyka, z którym będą musiały się mierzyć przede wszystkim firmy wdrażające nowe produkty i technologie.

Polscy przedsiębiorcy działający w innych krajach UE mogą też już dziś zostać pozwani przed UPC, mimo że Polska nie należy do systemu. Czy nie jest to argument za przystąpieniem do niego?

Ewentualne ryzyka związane z tzw. long-arm jurisdiction powinny być analizowane osobno i Polska powinna zajmować w tej kwestii stanowczo negatywne stanowisko, natomiast sama akcesja wywołuje wiele wątpliwości gospodarczych i procesowych, o których rozmawiamy.

Które branże powinny szczególnie uważnie śledzić tę dyskusję?

Przed wszystkim te, w których patenty odgrywają kluczową rolę biznesową. Mówimy o farmacji, biotechnologii, medtechu, chemii, elektronice, przemyśle maszynowym czy zaawansowanej produkcji.

Ale nie ograniczałbym tego wyłącznie do sektorów wysokich technologii. Coraz częściej kwestie patentowe pojawiają się także w działalności przedsiębiorstw, które jeszcze kilka lat temu nie postrzegały ich jako istotnego ryzyka.

Jeżeli rząd rzeczywiście rozpocząłby dziś prace nad przystąpieniem Polski do systemu, jakie warunki powinny zostać wcześniej spełnione?

Przed wszystkim potrzebna byłaby aktualna analiza skutków gospodarczych, obejmująca wpływ na sektor MSP, koszty sporów, atrakcyjność inwestycyjną kraju oraz funkcjonowanie polskiego systemu ochrony własności

intelektualnej. Dopiero na tej podstawie można byłoby ocenić bilans korzyści i ryzyk.

To decyzja, której skutki będą odczuwalne przez dekady. Zanim więc Polska podejmie ostateczną decyzję, warto dokładnie policzyć nie tylko potencjalne korzyści dla właścicieli patentów, lecz także koszty i ryzyka, które mogą ponieść przedsiębiorcy korzystający z nowych technologii. Dysponujemy analizami przeprowadzonymi przez naszą Komisję ds. Patentu Jednolitego w PIRP, które będziemy pogłębiać i o których będziemy mówić, jeśli faktycznie polski rząd rozpocząłby prace nad przystąpieniem Polski do tego systemu.

Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń

©



NEWSLETTER

Firma i Prawo

– w każdy wtorek **informacje prawne, przepisy, analizy, orzecznictwo**

Wejdź na
dgp.pl/newslettery



Zapisz się

Zakupy w Azji przestały być aż tak tanie

Firmy sprzedające w internecie muszą uwzględnić nowy koszt w handlu transgranicznym. **Od 1 lipca 2026 r. w UE obowiązuje tymczasowe cło 3 euro na towary w przesyłkach spoza Unii o wartości do 150 euro.** Dotąd korzystały one ze zwolnienia z tej należności

Izabela Rakowska-Boroń

izabela.rakowska-boron@infor.pl

Podstawą zmian jest rozporządzenie Rady (UE) 2026/382, które zmieniło unijny system zwolnień celnych. Szczegółowe zasady techniczne doprecyzują przepisy wykonawcze.

Trudne obliczenia

Ustalenie opłaty nie zawsze będzie proste. Cło jest naliczane od tego, co jest w przesyłce (pozycji towarowej), zgodnie z klasyfikacją taryfową. W praktyce koszt przesyłki będzie zależał od tego, ile różnych kategorii produktów znajduje się w zamówieniu. Kilka takich samych produktów oznacza jedno cło, ale połączenie w jednej paczce np. odzieży, zegarka i akcesoriów elektronicznych może zwiększyć należność.

Uwaga! Nowe zasady mają obowiązywać przejściowo, do 1 lipca 2028 r. Później przesyłki objęte sprzedażą na odległość mają być rozliczane według normalnych stawek celnych właściwych dla konkretnych towarów.

Jakie przesyłki obejmie cło

Regulacja dotyczy towarów spoza UE, ale jej rynkowy kontekst jest oczywisty. Największe znaczenie będzie miała dla modelu sprzedaży opartego na bezpośredniej wysyłce tanich produktów z Azji do europejskich konsumentów. To właśnie w tym segmencie przewaga cenowa była dotąd szczególnie widoczna.

Jednak nie każda sprzedaż z udziałem podmiotów spoza UE będzie wyglądała tak samo. Inaczej należy oceniać towary, które zostały wcześniej sprowadzone do Unii, rozliczone celnie i dopuszczone do obrotu, a inaczej przesyłki kierowane bezpośrednio do konsumenta w ramach sprzedaży na odległość. Kluczowe jest to, kiedy i w jakim modelu towar został sprzedany oraz kiedy został dopuszczony do obrotu.

To ważne rozróżnienie. Wprowadzona zmiana może osłabić część najtańszych ofert transgranicznych, ale nie zlikwiduje konkurencji ze strony największych platform. Te mogą przez

pewien czas absorbować część kosztów, zmieniać promocje, łączyć dostawy, przesuwać zapasy do europejskich centrów logistycznych albo przerzucać ciężar na dostawców.

Skala transakcji na chińskich platformach

Z raportu e-Izby i KPMG „Chinese Platforms and the Polish Economy” wynika, że ok. 17,3 mln Polaków, czyli 55 proc. dorosłych, kupiło jakiś produkt na chińskich platformach w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Według tego samego opracowania polscy sprzedawcy internetowi tracą przez to od 6,5 mld do 8,8 mld zł rocznie.

Nowe cło nie jest więc jedynie techniczną zmianą istotną tylko dla agencji celnych i operatorów logistycznych. Dotyka rynek, na którym krajowe sklepy konkurują z podmiotami działającymi w skali globalnej, często przy znacznie niższych kosztach obsługi, marketingu, logistyki i zgodności z przepisami.

Polski sprzedawca musi spełniać wymagania dotyczące bezpieczeństwa produktów, ochrony konsumentów, danych osobowych, podatków, reklamacji, transparentności cen, odpowiedzialności platform i regulacji środowiskowych. Jeżeli podmiot spoza UE sprzedaje konsumentom w Polsce towary bez porównywalnego poziomu kontroli, przewaga cenowa nie wynika wyłącznie z efektywności biznesowej.

Uwaga! Nowe przepisy mogą ograniczyć atrakcyjność najtańszych zakupów impulsowych, ale nie oznaczają automatycznego powrotu klientów do polskich sklepów. Konsument nie musi widzieć kosztu cła jako osobnej pozycji w koszyku. Przedsiębiorcy mogą tę wartość przenieść na cenę produktu, koszt dostawy, minimalną wartość zamówienia albo warunki promocji.

Jak komunikować przewagi

Dlatego nie powinni traktować zmiany jak zwykłego mechanizmu ochronnego. Klient nadal będzie porównywał cenę towaru, czas jego dostawy, wygo-

KOMENTARZ EKSPERTA

Konieczne równe zasady gry



PATRYCJA
SASS-STANISZEWSKA

prezes Izby Gospodarki
Elektronicznej

Nowe cło może poprawić sytuację polskiej gospodarki, ale tylko wtedy, gdy będzie częścią szerszych zmian. Sama stawka 3 euro nie rozwiąże problemu nierównej konkurencji, jeżeli zabraknie realnej kontroli i skutecznego egzekwowania przepisów wobec podmiotów spoza UE. Nie chodzi o zamykanie rynku ani ograniczanie konsumentom dostępu do

międzynarodowej oferty. Handel transgraniczny jest naturalną częścią nowoczesnego e-commerce. Problem zaczyna się wtedy, gdy jedni przedsiębiorcy ponoszą koszty bezpieczeństwa produktów, ochrony konsumentów, podatków, ceł i zgodności środowiskowej, a inni sprzedają na tym samym rynku bez porównywalnej kontroli. Dlatego e-Izba podkreśla znaczenie zasady „Taki Sam Start”. Polskie firmy nie boją się konkurencji. Oczekują jednak, że będzie się ona odbywała według tych samych reguł. Konsument powinien mieć szeroki wybór i atrakcyjne ceny, ale nie kosztem bezpieczeństwa, jakości i uczciwych zasad gry.

©

dę zakupu i warunki zwrotu. Cło 3 euro może zmniejszyć różnicę przy najtańszych produktach.

Uwaga! Wprowadzona zmiana oznacza przede wszystkim konieczność dostosowania się przedsiębiorców do nowych warunków konkurencji. Może to wymagać zrewidowania sposobu komunikacji z klientami i zaakcentowania tych elementów oferty, które odróżniają sklep od sprzedaży prowadzonej bezpośrednio z zagranicy.

Samo hasło „kupuj polskie” może być za słabe. Dla wielu klientów ważniejsze jest to, że produkt spełnia unijne normy, można go zwrócić bez komplikacji, albo że w razie problemu można złożyć reklamację do realnego sprzedawcy. Szczególne znaczenie ma to przy produktach dla dzieci, elektronicznych, tekstyliach, suplementach oraz artykułach mających kontakt ze skórą.

Firmy powinny więc przejrzeć nie tylko politykę cenową i logistykę, lecz także sposób budowania przewagi nad najtańszym importem spoza UE. Jeżeli konkurencyjność sklepu opiera się wyłącznie na marży i czasie dostawy, trudno będzie wykorzystać zmianę regulacyjną. Przedsiębiorcy powin-

ni sprawdzić, czy wyraźnie pokazują klientom to, czego nie widać w samej cenie, czyli: bezpieczeństwo produktu, zgodność z unijnymi normami, łatwy zwrot, skuteczną reklamację, gwarancję, przewidywalną dostawę i odpowiedzialność sprzedawcy.

Jeżeli sklep łączy rozsądną cenę z wiarygodnością i dobrą obsługą po zakupie, nowe cło może pomóc mu w odzyskaniu uwagi części klientów.

Weryfikacja łańcucha dostaw

Istotna będzie także weryfikacja łańcucha dostaw przez sprzedających towary spoza UE. Trzeba sprawdzić, kto jest importerem, w jakim momencie towar jest dopuszczany do obrotu, jakie dane trafiają do deklaracji celnych i czy klasyfikacja taryfowa produktów jest prawidłowa. Błędy mogą oznaczać nie tylko wyższe koszty, lecz także spory z organami celnymi oraz opóźnienia w dostawach.

©

Podstawa prawna

• rozporządzenie Rady (UE) 2026/382 z 11 lutego 2026 r. w sprawie zmiany rozporządzenia (WE) nr 1186/2009 w odniesieniu do zniesienia zwolnienia z należności celnych ze względu na niewielką wartość przesyłki (Dz.Urz. UE z 2026 r. L 382)

Jakie są konsekwencje spóźnionej wpłaty zaliczki

PYTANIE: Zamówiłem dla firmy dwa samochody dostawcze od innego przedsiębiorcy. Umowa przewidywała wpłatę zaliczek w wysokości 50 tys. zł do końca kwietnia, ale przelałem je dopiero pod koniec maja. Teraz chcę zrezygnować z zakupu i odzyskać pieniądze. Dostawca twierdzi jednak, że skoro przyjął zaliczki i nie przeszkadzało mu opóźnienie, to umowa nadal obowiązuje. Czy rzeczywiście nie mogę się domagać zwrotu pieniędzy?

Marcin Nagórek

radca prawny

ODPOWIEDŹ: Jeżeli strony uzależniły skuteczność zawarcia umowy od terminowej wpłaty zaliczki, jej przekazanie po czasie może oznaczać, że umowa w ogóle nie doszła do skutku. Co więcej, przyjęcie pieniędzy przez sprzedawcę też nie musi oznaczać powstania stosunku umownego. W takiej sytuacji przedsiębiorca może się domagać zwrotu wpłaconych środków jako świadczenia nienależnego.

Jak wskazał Sąd Apelacyjny w Gdańsku w wyroku z 30 listopada 2016 r. (sygn. akt V ACa 661/16), sprzedaż jest umową wzajemną, a świadczenia stron powinny być co do zasady spełnione jednocześnie, chyba że postanowiły one inaczej. W opisanej sytuacji kluczowe znaczenie ma jednak nie sama umowa sprzedaży, lecz to, czy strony uzależniły jej skuteczność od wpłaty zaliczki w określonym terminie.

Istotnych wskazówek dostarcza wyrok Sądu Rejonowego w Toruniu z 17 lipca 2025 r. (sygn. akt V GC 307/25). W tej sprawie przedsiębiorca wpłacił zaliczkę

na zakup kilku pojazdów po określonym w umowie terminie, a następnie zażądał zwrotu pieniędzy. Sprzedawca odmówił ich oddania, bo według niego umowa nadal obowiązywała. Sąd nie podzielił tego stanowiska.

► Uznał, że strony jednoznacznie powiązały skuteczność zawarcia umowy z terminową wpłatą zaliczki. Przekroczenie tego terminu spowodowało, że umowa nie wywołała zamierzonych skutków prawnych.

► Wskazał, że takie zastrzeżenie stanowi dopuszczalny warunek potestatywny, czyli uzależnienie skutków czynności prawnej od przyszłego zdarzenia zależnego od zachowania jednej ze stron. W relacjach między przedsiębiorcami mieści się ono w granicach swobody umów.

► Stwierdził również, że późniejsze przekazanie zaliczki oraz jej przyjęcie przez sprzedawcę nie zmieniło tej oceny.

W takich okolicznościach stosuje się przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu. Artykuł 405 kodeksu cywilnego (dalej: k.c.) stanowi, że kto bez podstawy prawnej uzyskał korzyść majątkową kosztem innej osoby, powinien ją zwrócić. Zasady te, jak wskazuje art. 410 k.c., stosuje się również do świadczenia nienależnego, szczególnie wtedy, gdy odpadła podstawa świadczenia albo nie został osiągnięty zamierzony cel świadczenia.

Uwaga! Jeżeli więc terminowa wpłata zaliczki była warunkiem skutecznego zawarcia umowy, a nie został on spełniony, sprzedawca może nie mieć podstaw do zatrzymania otrzymanych środków.

©

Podstawa prawna

• art. 405, art. 410 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 795)

Nowy katalog urządzeń objętych opłatą reprograficzną budzi wątpliwości



Karolina Lutomirska
radca prawny

W ostatnich latach wyraźnie się zmienił sposób korzystania z treści chronionych prawem autorskim. Dziś osoby fizyczne korzystają z utworów przede wszystkim za pomocą urządzeń elektronicznych. Zgodnie z rozporządzeniem ministra kultury i dziedzictwa narodowego z 30 kwietnia 2026 r., które wejdzie w życie 13 listopada tego roku, opłatą reprograficzną zostaną objęte m.in. telefony komórkowe, tablety i laptopy. Oznacza to, że koszt tej opłaty pośrednio poniosą także nabywcy tych urządzeń.

Z perspektywy ustawodawcy jest to próba dostosowania systemu rekompensacji treści oraz do standardów obowiązujących w Unii Europejskiej. Kierunek ten wydaje się zrozumiały w zmieniającym się środowisku cyfrowym. Powstaje jednak pytanie, czy objęcie opłatą reprograficzną wskazanych urządzeń wyłącznie dlatego, że technicznie umożliwiają utrwalenie treści, jest rozwiązaniem zgodnym z obowiązującym prawem. Wątpliwości te nabierają szczególnego znaczenia w świetle najnowszego orzecznictwa TSUE.

Sposób rozliczenia źródłem sporu

Znowelizowane przepisy rozporządzenia ministra kultury z 2 czerwca 2003 r. w sprawie określania kategorii urządzeń i nośników służących do utrwalania utworów oraz opłat od tych urządzeń i nośników z tytułu ich sprzedaży przez producentów i importerów nakładają obowiązek uiszczenia opłaty nie tylko w sytuacjach, gdy faktycznie dochodzi do utrwalania lub zwielokrotniania chronionych utworów i przedmiotów praw pokrewnych, w ramach własnego użytku, lecz także wtedy, gdy takie działania są jedynie technicznie możliwe. Choć to rozwiązanie miało objąć systemem rekompensat urządzenia powszechnie wykorzystywane do konsumpcji treści, rodzi ono istotne wątpliwości prawne.

Streaming zmienia ocenę prywatnego kopiowania

Najczęstszym sposobem korzystania z utworów na urządzeniach objętych nowelizacją są obecnie usługi streamingowe. Użytkownicy posiadający subskrypcję mogą pobierać określone treści do czasowego odtwarzania w trybie offline. W takim modelu usługodawca zachowuje jednak pełną kontrolę nad umiejscowieniem, kopiowaniem i usuwaniem tych utworów, natomiast użytkownik może z nich korzystać wyłącznie przez okres przewidziany przez usługę.

Znaczenie wyroku TSUE

Do tego zagadnienia odniósł się rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej Maciej Szpunar w opinii z 2 października 2025 r. w sprawie C-496/24. Wskazał, że korzystanie z funkcji odtwarzania offline w ramach usługi streamingowej nie stanowi zwielokrotnienia utworu do prywatnego użytku, jeżeli dostawca zachowuje kontrolę nad zapisanymi plikami przy wykorzystaniu odpowiednich środków technologicznych. Stanowisko to zostało następnie potwierdzone przez TSUE w wyroku z 16 kwietnia 2026 r. w sprawie C-496/24.

Trybunał uznał, że kopie chronione środkami technologicznymi, które umożliwiają użytkownikowi swobodne dysponowanie zapisanymi treściami, co do zasady nie powinny być uznawane za zwielokrotnienie do prywatnego użytku w rozumieniu dyrektywy 2001/29/WE.

Czy sama możliwość zapisu wystarczy

Wnioski płynące z wyroku TSUE częściowo podważają założenie, że telefony komórkowe, tablety czy komputery są wykorzystywane do kopiowania chronionych treści w stopniu uzasadniającym objęcie ich opłatą reprograficzną jako elementu systemu rekompensaty z tytułu dozwolonego użytku. Jak podkreśla r.pr. Janusz Piotr Kolczyński, „opłata reprograficzna nie jest ogólnym wynagrodzeniem autorskim dla twórców, tylko odrębną kategorią unijną godziwej rekompensaty. Ma rekompensować konkretną, choć statystycznie ujemną szkodę wynikającą z prywatnych kopii, a nie być ekwiwalentem zgody twórcy na korzystanie z utworu”.

Jednocześnie nie można pomijać faktu, że urządzenia objęte nowelizacją pozostają podstawowym narzędziem konsumpcji treści cyfrowych, a w określonych sytuacjach – także ich utrwalania. Z perspektywy twórców naturalne jest więc oczekiwanie, że system rekompensat będzie obejmował urządzenia realnie wykorzystywane w obiegu treści.

Argumenty za i przeciw

Kontrowersje budzi jednak nałożenie opłaty reprograficznej za samo korzystanie z urządzenia i możliwy zapis na użytek własny. Artyści licencjonujący swoje utwory na rzecz m.in. serwisów streamingowych otrzymują wynagrodzenie również z tytułu możliwości czasowego dostępu do treści przez użytkownika w trybie offline, co oznacza, że podmiot uprawniony zachowuje kontrolę nad tym utworem i może udzielić zgody na takie wykorzystanie. Nie można uznać, jak wskazał TSUE w ww. wyroku, że samo istnienie takich kopii powinno być traktowane jako przyczyna szkody poniesionej przez ten podmiot. Argumentem przemawiającym za rozszerzeniem katalogu mogą być m.in. działania polegające na zapisywaniu treści publikowanych w mediach społecznościowych. Użytkownicy często utrwalają je m.in. przez wykonywanie zrzutów ekranu, korzystanie z funkcji zapisu w aplikacjach czy nagrywanie obrazu z ekranu urządzenia. Choć działania takie mieszczą się w granicach dozwolonego użytku, to są formą zwielokrotnienia, która może generować szkodę, zwłaszcza gdy przedmioty prawa autorskiego są następnie wykorzystywane poza pierwotnym kontekstem publikacji. Jednak skala tych działań jest trudna do oszacowania, a część platform umożliwia jedynie zapis w ramach aplikacji, bez możliwości kopiowania poza nią.

Potrzebna nowa koncepcja rekompensaty

Objęcie opłatą reprograficzną urządzeń wskazanych w znowelizowanym rozporządzeniu byłoby uzasadnione, gdyby zmiana ta nastąpiła kilka lub kilkanaście lat temu, gdy dominującym sposobem korzystania z utworów było ich kopiowanie. Obecnie użytkownicy w znacznie większym stopniu płacą za legalny dostęp do treści m.in. przez wykupienie subskrypcji, niż tworzą własne kopie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że twórcy powinni otrzymywać rekompensatę za wykorzystywanie ich utworów w ramach dozwolonego użytku.

Rozwiązania dostosowane do praktyki

Wymaga to jednak stworzenia konstrukcji prawnej odpowiadającej współczesnym sposobom korzystania z treści oraz zgodnej z obowiązującymi przepisami i interpretacjami organów UE.

Uwzględniając kierunek wykładni przedstawiony przez TSUE, nawet w przypadku wykluczenia wskazanych urządzeń z zakresu odprowadzania opłaty reprograficznej istnieją inne potencjalne rozwiązania umożliwiające twórcom czerpanie odpowiednich korzyści z eksploatacji utworów ich autorstwa. W raporcie „60-letnia saga opłat reprograficznych” z 2024 r. przygotowanym przez Digital Europe i opublikowanym 14 listopada 2024 r. wskazano m.in.:

- że finansowanie z funduszu państwowego zarządzanego przez radę doradcą zapewnia uczciwą rekompensatę,
- płatności bezpośrednio za kopię, wspierane przez technologię blockchain, zapewniają przejrzystość i zmniejszają nieuprawnione użytkowanie,
- wysokość opłaty od gospodarstwa domowego,
- wysokość opłaty od treści przy sprzedaży.

Rozwiązania te zasługują na rozważenie, zwłaszcza gdy celem ustawodawcy ma być stworzenie systemu, który jednocześnie będzie sprawiedliwy, efektywny i zgodny z unijnymi standardami, bez konieczności obejmowania opłatą reprograficzną wszystkich urządzeń technicznie zdolnych do zapisu treści. Wątpliwości budzi bowiem nie tyle objęcie nowych urządzeń opłatą reprograficzną, ile to, czy obecny model tej opłaty rzeczywiście odzwierciedla współczesne sposoby korzystania z utworów. ©

Podstawa prawna

- rozporządzenie ministra kultury i dziedzictwa narodowego z dnia 30 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie określenia kategorii urządzeń i nośników służących do utrwalania utworów oraz opłat od tych urządzeń i nośników z tytułu ich sprzedaży przez producentów i importerów (Dz.U. z 2026 r. poz. 626)
- rozporządzenia ministra kultury z 2 czerwca 2003 r. w sprawie określania kategorii urządzeń i nośników służących do utrwalania utworów oraz opłat od tych urządzeń i nośników z tytułu ich sprzedaży przez producentów i importerów (Dz.U. z 2003 r. nr 105, poz. 991; ost. zm. Dz.U. z 2011 r. nr 105, poz. 616)

**Zapraszamy
do zadawania pytań
fip@gazetaprawna.pl**

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

7 lipca 2026 nr 129 (6798)

DGP.pl

REFORMA PRZECIWDZIAŁANIA MOBBINGOWI • raport specjalny

DGP

Podatki i księgowość

ROZLICZENIA Do końca 2026 r. rząd ma przyjąć nowy pakiet deregulacji podatkowych. Przedsiębiorcy mają otrzymać darmową aplikację do wystawiania paragonów, a klienci e-paragony

B2

Firma i prawo

NIERUCHOMOŚCI Ustawodawca zniósł kary dla gmin za zwłokę w wydaniu decyzji o warunkach zabudowy. Ale właściciele nieruchomości nadal mogą wnosić skargi na przewlekłość

B4

Prawnik

PRAWO KARNE Czy kodeks karny w sposób adekwatny chroni głowę państwa? Dyskusja powraca na skutek wypowiedzi radnego, który nazwał Nawrockiego „Shrekiem”

B7

Samorząd i administracja

ADMINISTRACJA Mimo zapowiedzi MSWiA nie przygotowało projektu dotyczącego zmian granic gmin. Tegoroczne wnioski zostaną więc rozpatrzone na starych zasadach

B9

Kadry i płace

LEKARZE Obowiązujące regulacje utrwalają system wieloletowości i pozwalają obchodzić ograniczenia dotyczące czasu pracy – oceniają eksperci. Potwierdza to raport Naczelnej Izby Lekarskiej

B10

Czy nowe przepisy o ochronie dzieci zablokują media społecznościowe?

INTERNET Eksperci ostrzegają, że projekt ustawy o ochronie małoletnich przed dostępem do pornografii w internecie **może spowodować usunięcie z internetu mediów społecznościowych**, jeśli znalazłyby się na nich takie treści

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Ministerstwo Cyfryzacji mówi, że jego celem nie jest blokowanie mediów społecznościowych, ale niektóre platformy mogą zostać objęte przepisami tej ustawy. W ocenie ekspertów należy doprecyzować przepisy projektu, żeby było możliwe rozróżnienie, które strony konkretnie miałyby podlegać przepisom.

Problematyczna definicja

Projekt zakłada, że usługodawca umożliwiający dostęp do treści pornograficznych będzie zobowiązany stosować mechanizm weryfikacji wieku i uniemożliwiać dostęp małoletnim do tych treści. Niedozwolona będzie stosowana obecnie samoweryfikacja wieku. Domena, która nie będzie sprawdzała wieku, może trafić na listę prowadzoną przez prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej, co jest równoznaczne z usunięciem jej z internetu.

Zuzanna Rżysko z Panoptykonu zwraca uwagę, że treści pornograficzne są dostępne nie tylko na platformach, które specjalizują się w tych usługach. I właśnie przez to pojawiają się wątpliwości co do tego, czy media społecznościowe miałyby podlegać tej ustawie.

– Skoro w projekcie ustawy o ochronie małoletnich przed dostępem do pornografii w inter-

necie jest mowa o usługodawcy bez żadnego doprecyzowania, to sankcjami ustawy może być objęty każdy portal, zarówno społecznościowy, jak i każdy inny, gdzie takie treści się pojawiły, nawet jeżeli byłoby to incydentalne albo niezgodne z regulaminem – tłumaczy radca prawny Agnieszka Kwaśniewska-Sadkowska z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Jak zwraca uwagę, w projekcie zapisano, że do zadbania o weryfikację wieku jest zobowiązany usługodawca, a według ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną usługodawcą jest każdy podmiot, który świadczy usługi drogą elektroniczną.

Również zdaniem Zuzanny Rżysko z Fundacji Panoptykon projekt mówi o tym, że każdy usługodawca umożliwiający dostęp do treści pornograficznych jest zobowiązany stosować mechanizm weryfikacji wieku i uniemożliwiać dostęp małoletnim do tych treści.

– W praktyce oznaczałoby to więc blokowanie X czy Facebooka jako platform umożliwiających taki dostęp – mówi. Zuzanna Rżysko zwraca też uwagę, że w ustawie nie ma mowy o blokowaniu kont (profilu) wewnątrz platform – zgodnie z ustawą to cała domena ma się znaleźć w rejestrze UKE.

Ministerstwo Cyfryzacji tłumaczy, że przepisy nie mają obejmować

mediów społecznościowych, a jedynie dostawców stron pornograficznych.

– Projekt nie dotyczy platform społecznościowych, bo ich funkcjonowanie będzie regulowane przez akt o usługach cyfrowych. W osobnym wątku toczą się prace legislacyjne nad ograniczeniem wieku w dostępie do platform społecznościowych – mówi DGP wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka.

A co z platformami społecznościowymi, których zawartość stanowią treści pornograficzne?

– Żadna z platform społecznościowych, oprócz OnlyFans, nie jest dostawcą treści pornograficznych. A żeby się załogować na OnlyFans, zgodnie z regulaminem tej platformy trzeba potwierdzić, że ma się więcej niż 18 lat – mówi wiceminister Gramatyka. – Dziś metodą tego potwierdzenia jest autoweryfikacja. Po wprowadzeniu naszych przepisów będzie wymagana prawdziwa weryfikacja wieku – dodaje. Wiceminister mówi, że na innych platformach społecznościowych też zdarzają się treści pornograficzne, ale powinny być usuwane zgodnie z unijnym aktem o usługach cyfrowych.

Kto musi, a kto nie

Nie do końca jednak wiadomo, na jakiej zasadzie OnlyFans jako jedyny miałby zostać objęty proponowanymi przepisami. Mecenasa Kwaśniewska-

Sadkowska postuluje, żeby w projekcie doprecyzować, że chodzi np. o domeny, na których większość treści to pornografia. I taką właśnie jest OnlyFans.

Nie jest to jednak jedyny portal społecznościowy, który pozwala na udostępnianie takich treści. Mecenasa Kwaśniewska-Sadkowska przeanalizowała regulaminy niektórych z nich.

– Portal X pozwala na przedstawianie treści dla dorosłych, tylko że muszą być one właściwie oznaczone. Facebook zakazuje przedstawiania nagości, a w razie zgłoszenia takich treści są one usuwane. Wynika z tego, że X powinien weryfikować wiek, zgodnie z przepisami proponowanej ustawy, niezależnie od tego, że komuś mogą się w ogóle nie wyświetlać treści pornograficzne – mówi ekspertka.

Z kolei Zuzanna Rżysko zwraca uwagę, że według raportu brytyjskiej komisarzy ds. praw dzieci „Sex is kind of broken now: children and pornography” 8 na 10 serwisów dystrybuujących materiały pornograficzne do dzieci to platformy społecznościowe, a największą jest platforma X.

W przypadku nieprzezwyciężenia przepisów ostateczna decyzja o karze finansowej, wpisanie na listę zakazanych domen i zablokowanie platformy będzie zależało od prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej. A konkretnie od

2–6
mln dzieciW WIEKU 7–14 LAT
KORZYSTA
Z INTERNETU
W POLSCE1
mln dzieciW WIEKU 7–12 LAT
AKTYWNE
KORZYSTA
Z NAJWIĘKSZYCH
SERWISÓW
SPOŁECZNO-
ŚCIO-
WYCH:
TIKTOKA,
FACEBOOKA,
INSTAGRAMA
LUB SNAPCHATA

851 472 dzieci

W WIEKU 7–14 LAT KORZYSTA W CIĄGU MIESIĄCA
ZE STRONY PORNHUB.COM

32 proc. dzieci

W WIEKU 7–14 LAT KORZYSTA
Z SERWISÓW Z TREŚCIAMI
O CHARAKTERZE SEKSUALNYM,
PRZEDNACZONYCH WYŁĄCZNIE
DLA DOROSŁYCH UŻYTKOWNIKÓW

10 minut

ŚREDNI DZIENNY CZAS KORZYSTANIA,
CO JEST WYNIKIEM WYRAŹNIE NIŻSZYM
NIŻ W CAŁEJ POPULACJI (20 MINUT),
CO SUGERUJE KRÓTSZE I MNIEJ REGULARNE
KONTAKTY Z TEGO TYPU TREŚCIAMI.

Ekspozycja na treści erotyczne może mieć zarówno charakter przypadkowy, np. poprzez reklamy, przekierowania, linki do tych treści od znajomych lub nieznajomych, brak odpowiednich zabezpieczeń, jak i może wynikać z ciekawości poznawczej, która jest naturalnym elementem rozwoju w tym wieku.

Źródło: „Internet dzieci 2026. Raport z monitoringu obecności dzieci i młodzieży w internecie”, czerwiec 2026 r.

RM
©

tęgo, jak zinterpretuje on przepisy.

– Przy ocenie może się kierować skalą występowania treści pornograficznych na danej platformie albo tym, czy regulamin danego medium społecznościowego pozwala na zamieszczanie treści erotycznych. Niestety, takie szerokie możliwości interpretacji mogą stanowić pole do nadużyć. Poza tym, jeśli prezes UKE będzie musiał przeprowadzać każdorazowo analizę, czy dany dostawca podlega pod przepisy, może się to skończyć paraliżem urzędu – mówi mec. Kwaśniewska-Sadkowska.

Rozwiązaniem problemu mogłoby być np. doprecyzowanie w słowniczku w projekcie, o jakich dostawców chodzi. Prawniczka proponuje, aby np. określać procentowo ilość tych treści lub wprowadzić do projek-

tu przepis mówiący, że istotną lub znaczną część zawartości stanowią treści pornograficzne. Jej zdaniem przy określaniu, które platformy powinny być objęte przepisami, można też wziąć pod uwagę, czy regulamin platformy zabrania publikacji takich treści, czy jest to dozwolone.

Z kolei Zuzanna Rżysko z Panoptykonu mówi, że weryfikacja wieku wprowadzona przez państwo budzi społeczny opór, dlatego tak kluczowe jest włączenie ekspertów w prace nad ustawą i rozważanie wszelkich wątpliwości. Jej zdaniem są potrzebni eksperci od wiedzy technicznej, tak aby stosowane metody weryfikacji wieku były bezpieczne, a zatem jak najmniej ingerowały w prywatność. Rząd powinien zaplanować również sprawdzanie skuteczności wprowadzanych rozwiązań.

©

E-paragony, więcej milczących zgód urzędu. Będzie kolejna deregulacja w podatkach

ROZLICZENIA Do końca 2026 r. rząd ma przyjąć nowy pakiet deregulacji podatkowych. Przedsiębiorcy mają otrzymać darmową aplikację do wystawiania paragonów, a klienci – możliwość otrzymania e-paragonu

Agnieszka Pokojaska
agnieszka.pokojaska@infor.pl

Założenia przedstawił Maciej Berek, minister ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu, oraz Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki.

Zmiany mają wejść w życie w 2027 r. Wśród najważniejszych są:

- darmowa aplikacja do wystawiania e-paragonów,
- wstępnie wypełnione deklaracje VAT,
- rozszerzenie zasady „milczącej zgody” organu podatkowego,
- rozszerzenie zasady, że podatnik płaci połowę odsetek za zwłokę, jeśli dobrowolnie skoryguje błąd w swojej deklaracji,
- likwidacja solidarniej odpowiedzialności współwłaścicieli za podatek od nieruchomości,
- wydłużenie z 14 dni do 30 dni terminu na odwołanie od decyzji podatkowej.

Kolejne propozycje deregulacji (nie tylko dotyczące podatków) mają być przedstawiane co kwartał.

Aplikacja do wystawiania paragonów

Zamiast kasy fiskalnej w postaci fizycznej przedsiębiorca będzie mógł skorzystać z darmowej aplikacji na dowolnym urządzeniu mobilnym. – Darmowa aplikacja ograniczy papierologię, ale także dodatkowe koszty prowadzenia działalności gospodarczej – tłumaczył zalety tej zmiany Andrzej Domański. Zastrzegł, że w żaden sposób nie zostaną ograniczone możliwości korzystania z tradycyjnych kas fiskalnych czy wirtualnych kas online.

Dzięki tej zmianie – jak wyjaśnił minister Domański – będzie możliwe wprowadzenie wstępnie wypełnionych deklaracji VAT. Podkreślił, że ułatwi to życie 2 mln polskich podatników, którzy co miesiąc bądź co kwartał przygotowują deklaracje VAT. – W tej chwili możemy jednym kliknięciem

rozliczyć PIT. Chcemy, żeby tak samo było z VAT – powiedział Andrzej Domański.

Interpretacje indywidualne...

Sporo zmian ma dotyczyć interpretacji indywidualnych. Będą one miały okres ważności – co do zasady pięcioletni. – Po upływie tego czasu administracja skarbową będzie sprawdzała, czy dana interpretacja jest aktualna. Jeśli tak, przedłuży jej ważność. Jeśli nie, będzie usuwała ją z systemu w taki sposób, aby podatnik wiedział, iż nie może już bezpiecznie korzystać z tej interpretacji – tłumaczył Maciej Berek.

Dodał też, że jeżeli w trakcie okresu ważności interpretacji zdarzy się, iż administracja zmieni spojrzenie na dane zagadnienie (nie zmieniają się przepisy), to negatywne skutki będą tylko na przyszłość.

...i dotyczące podatków lokalnych

Zmiany mają też dotyczyć interpretacji w zakresie podatków lokalnych, a więc wydawanych przez organy samorządowe: wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Dziś są one publikowane na stronach Biuletynu Informacji Publicznej danej gminy, a gmin jest w Polsce 2479. To ma się zmienić dzięki uchwalonej już przez Sejm 29 maja 2026 r. nowelizacji ordynacji podatkowej (Dz.U. poz. 825). Wejdzie ona w życie 24 września 2026 r. Dzięki niej interpretacje organów samorządowych będą dostępne w ministerialnej bazie EUREKA, w której już dziś są publikowane interpretacje dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej (np. dotyczące PIT, CIT, VAT).

Nadal jednak interpretacje dotyczące podatków lokalnych będą wydawać organy gmin, co wciąż będzie grozić rozbieżnościami w wykładni. Już dziś podatnik (np. spółka) mający nieruchomości w różnych częściach kraju może się spotykać z różnym rozumieniem tego samego prze-

pisu na terenie różnych gmin. Dlatego minister Berek zapewnił: – Będziemy wspólnie z administracją samorządową, z przedstawicielami samorządu terytorialnego, z którymi rozmawiamy w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu, wypracowywać rozwiązanie, które zapewni jednolitość interpretacji prawa dotyczącego podatków lokalnych – tak żeby niezależnie od tego, w jakiej gminie przedsiębiorca prowadzi działalność, przepisy zawsze znaczyły to samo.

Koniec z solidarnym obowiązkiem

Zmiana będzie też w samym sposobie pobierania podatku od nieruchomości. Zniesiony zostanie solidarny obowiązek podatkowy w zakresie tej daniny. Obecnie, jeżeli nieruchomość należy do więcej niż jednej osoby (podmiotu), to obowiązek podatkowy ciąży solidarnie na wszystkich współwłaścicielach. Wynika to z art. 3 ust. 4 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych.

To ma się zmienić – każdy współwłaściciel będzie płacił podatek proporcjonalnie do swojego udziału. Zapowiedzieliśmy to już w artykule „Koniec z solidarną odpowiedzialnością w podatku od nieruchomości” (DGP nr 123/2026). Minister Berek podtrzymał pomysł wprowadzenia tej zmiany.

Milcząca zgoda urzędu

Rozszerzony ma zostać zakres obowiązywania tzw. milczącej zgody organu podatkowego. Dziś znamy ją m.in. z obszaru indywidualnych interpretacji podatkowych. Jeżeli dyrektor KIS nie wyda interpretacji w ciągu trzech miesięcy, to po upływie tego terminu uznaje się, że organ zgodził się z wnioskodawcą (art. 140 par. 1 ordynacji podatkowej).

– W przypadku osób fizycznych wprowadzimy tę zasadę w obszarze odroczenia terminów podatkowych oraz przywrócenia nabycia spadku lub

darowizny – poinformował Andrzej Domański. Wyjaśnił, że jeśli podatnik będzie wnioskował o odroczenie terminu albo umorzenie kosztów postępowania, a urząd nie odpowie w terminie, sprawa będzie załatwiona po myśli podatnika.

Dodał, że dla przedsiębiorców „milcząca zgoda” zostanie wprowadzona w sprawach proceduralnych. – Brak reakcji urzędu w terminie będzie oznaczał pozytywne załatwienie wniosku dotyczącego przywrócenia terminu, przedłużenia przyjętego zabezpieczenia, zawieszenia albo podjęcia zawieszonego postępowania – wyjaśnił minister.

Brak reakcji urzędu skarbowego w terminie będzie oznaczał pozytywne załatwienie wniosku o przywrócenie terminu, przedłużenie przyjętego zabezpieczenia, zawieszenie postępowania

Skarbowka sama pozyska dane

Rząd chce też ułatwić życie podatnikom, którzy dziś muszą uzyskać informacje z państwowego rejestru, by przedłożyć je fiskusowi. To ma się skończyć. Ma zostać wprowadzona zasada, że wszystko to, co administracja skarbową może pozyskać z rejestrów publicznych za pomocą narzędzia informatycznego, będzie pozyskiwane przez nią samodzielnie, bez angażowania podatnika.

Niższe odsetki

Kolejna planowana zmiana ma dotyczyć odsetek za zwłokę. Już dziś są one o połowę mniejsze, jeśli podatnik sam poprawi błąd w deklaracji podatkowej (art. 56a ordynacji podatkowej). Co się zatem zmieni?

– System powiadomi podatnika, gdy w rozliczeniu znajdzie prosty błąd. Jeśli po takim automatycznym powiadomieniu podatnik sam

naprawi błąd, zanim skontaktuje się z nim urzędnik, to zapłaci tylko połowę należnych odsetek – zapowiedział minister Domański.

Połowę odsetek za zwłokę zapłaci też podatnik, którzy po terminie, ale bez wezwania przez urząd skarbowy złożą pierwszą deklarację podatkową i uregulują podatek.

Czynności sprawdzające – od kiedy do kiedy

Rząd zapowiedział też koniec z nieograniczonym czasem sprawdzania rozliczeń podatkowych. – Kontrola podatkowa ma początek, koniec i bardzo wyraźne ramy czasowe. Niestety z taką przejrzystością terminów nie mamy w tej chwili do czynienia w przypadku czynności sprawdzających. Tak naprawdę podatnik nie ma pewności, kiedy te czynności sprawdzające się zaczynają, a kiedy kończą – przyznał Andrzej Domański. Dlatego – jak powiedział – luka zostanie domknięta. Po zmianie podatnicy będą mieli precyzyjną informację, kiedy zaczynają się i kiedy kończą czynności sprawdzające.

To nie koniec zmian w tym zakresie. – Podatnik, który dostosuje się do ustaleń poczynionych w ramach czynności sprawdzających, będzie korzystał z ochrony przed odsetkami za zwłokę i odpowiedzialnością karną skarbową – powiedział minister finansów i gospodarki.

Próg istotności

Ci, którzy oszukują państwo, mają być ściągani i surowo karani. Jeżeli natomiast z perspektywy administracji skarbowej skutki pomyłki będą niewielkie, to – jak zapowiedział minister Berek – „nie będzie wszczynana cała wielka machina ścigania tych osób”. W tym celu ma zostać ustalony próg istotności.

Więcej czasu na odwołanie

Podatnicy będą mieli więcej czasu na odwołanie się od decyzji podatkowej. Dziś mają na to 14 dni, co – jak przyznał minister Domański – często w żaden sposób nie wystarcza nawet na zebranie niezbędnych dokumentów. Dlatego

rząd chce wydłużyć ten czas do 30 dni. Minister podał, że tylko w zeszłym roku wniesiono 6,5 tys. odwołań.

Zaświadczenia od fiskusa

Rząd chce rozwiązać też problem przedsiębiorców w restrukturyzacji, którzy dziś nie mogą otrzymać zaświadczenia o niezaleganiu z podatkami. Co to oznacza? – Niewiarygodność przedsiębiorcy jako kontrahenta i brak możliwości startu w zamówieniach publicznych – wskazał Maciej Berek. Dodał, że po zmianie będzie można uzyskać takie zaświadczenie, jeżeli przedsiębiorca przystąpi do układu, a układ zostanie zatwierdzony i będzie realizowany.

Zabezpieczenie na majątku podatnika

Kolejna zmiana umożliwi podatnikom proponowanie innego zabezpieczenia na ich majątku na poczet przyszłego zobowiązania podatkowego (art. 33 ordynacji podatkowej). Będzie można proponować inne zabezpieczenie, np. papiery wartościowe zamiast zajęcia rachunku bankowego. Administracja skarbową będzie musiała to jednak zaakceptować.

Rząd chce też skończyć z sytuacją, w której obywatel ponosi dotkliwe konsekwencje decyzji zabezpieczającej, co do której istnieją pewne wątpliwości. – Zapewnimy w 100 proc. weryfikację, czy urząd skarbowy miał podstawy do wykonania zabezpieczenia majątku podatnika przed wydaniem decyzji podatkowej – mówił Andrzej Domański.

Wiążące informacje

Rząd chce dać podatnikom pewność, jeżeli chodzi o klasyfikację podatkową, podobnie jak jest to w VAT czy akcyzie (wiążące informacje). – Chcielibyśmy, aby również w przypadku podatków dochodowych (PIT i CIT) takie wiążące informacje były stosowane – mówił minister Domański. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie

Nie widać szans na zwrot podatku akcyzowego od aut zarejestrowanych w Polsce na stałe

ORZECZENIE Czy sama rejestracja samochodu osobowego w Polsce przesądza o tym, że doszło do jego konsumpcji, a tym samym zamyka drogę do zwrotu akcyzy? Po raz pierwszy NSA odniósł się do tej kwestii w kontekście **rejestracji na stałe, a nie czasowej**

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka
[izabela.tomaszewska-
-galuszka@infor.pl](mailto:izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl)

Jego wyroki nie napawają podatników optymizmem. Chodzi o art. 107 ust. 1 ustawy o podatku akcyzowym. Przewiduje on zwrot akcyzy za płaconej od samochodu osobowego nabytego wewnątrzwspólnotowo, jeżeli pojazd nie został wcześniej zarejestrowany na terytorium Polski zgodnie z przepisami prawa o ruchu drogowym, a następnie został wyeksportowany albo stał się przedmiotem dostawy wewnątrzwspólnotowej.

Dwie koncepcje konsumpcji

Podatnicy spierają się z fiskusem, czy warunek „niezarejestrowania wcześniej” należy interpretować dosłownie, czy z uwzględnieniem charakteru podatku akcyzowego jako podatku konsumpcyjnego. Skarbówka twierdzi, że już samo dopuszczenie pojazdu do ruchu w Polsce oznacza jego konsumpcję. Przedsiębiorcy z kolei przekonują, że rejestracja nie może automatycznie przesądzać o opodatkowaniu, jeżeli samochód nigdy nie był używany w kraju i od początku stanowił wyłącznie towar przeznaczony do sprzedaży za granicą.

W sądach nie ma jednomyślności

Część składów orzekających zgadza się z fiskusem, że art. 107 ust. 1 ustawy o podatku akcyzowym nie daje podstaw do zwrotu akcyzy, jeżeli samochód został zarejestrowany w Polsce. Tak orzekł m.in. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach (sygn. akt III SA/Gl 65/24 i III SA/Gl 519/24). Uznał, że rejestracja w kraju oznacza, iż tutaj odbywa się jego konsumpcja.

Podkreślił, że zgodnie z wykładnią TSUE samochody osobowe nie są wyrobami objętymi zharmonizowaną akcyzą, wobec czego państwa członkowskie UE mają swobodę w konstruowaniu zasad ich opodatkowania. Polski ustawodawca mógł więc uzależnić zwrot podatku od braku wcześniejszej rejestracji pojazdu

NSA uznał, że stała rejestracja samochodu osobowego w Polsce przesądza o jego konsumpcji w kraju. Nie zdecydował się skierować pytania prejudycjalnego do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej

– stwierdził WSA. Powołał się przy tym na wyrok TSUE z 17 maja 2023 r. (C-105/22). Trybunał orzekł wtedy, że polskie przepisy, które nie przewidują zwrotu akcyzy – nawet częściowego – są zgodne z prawem UE. Co jednak istotne, wyrok dotyczył pojazdu używanego przez siedem miesięcy, który opuścił Polskę na własnych kołach.

Liczy się możliwość używania auta

Podobne stanowisko zajął WSA w Poznaniu (III SA/Po 239/23). Sprawa dotyczyła nowych samochodów, które najpierw zostały zarejestrowane czasowo, następnie na stałe, a dopiero później trafiły do innych państw UE.

Poznański sąd odróżnił rejestrację czasową dokonywaną wyłącznie w celu wywozu pojazdu za granicę (na podstawie

art. 74 ust. 2 pkt 2 lit. a prawa o ruchu drogowym, t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1251) od rejestracji stałej. Przyznał, że rejestracja czasowa nie musi oznaczać konsumpcji pojazdu w Polsce i powinna być oceniana z uwzględnieniem konsumpcyjnego charakteru akcyzy.

Inaczej ocenił rejestrację stałą. Stwierdził, że trwałe dopuszczenie pojazdu do ruchu otwiera prawną możliwość korzystania z samochodu zgodnie z jego przeznaczeniem, a więc przesądza o jego konsumpcji w Polsce.

Sama rejestracja nie wystarcza

Całkiem inne wnioski płyną z wyroku WSA w Warszawie (III SA/Wa 1102/23). Co prawda sąd oddalił skargę, ale wyłącznie z tego powodu, że podatnik za późno złożył wniosek o zwrot akcyzy (miał na to rok – w myśl art. 107 ust. 1 ustawy akcyzowej).

WSA uznał natomiast, że sama rejestracja (nawet stała) nie może przesądzać o zwrocie. Jeżeli podatnik wykaże, że konkretny samochód nigdy nie był faktycznie użytkowany na terytorium kraju, droga do zwrotu powinna pozostać otwarta – stwierdził.

Rejestracja przesądza o konsumpcji

Skargi kasacyjne od wymienionych wyroków sądów I instancji rozpoznał właśnie Naczelny Sąd Administracyjny. Oddalił skargi od orzeczeń WSA w Gliwicach i w Poznaniu, ponieważ zgodził się, że stała rejestracja samochodu w Polsce przesądza o jego konsumpcji w kraju.

– Oczywiście ustawodawca mógł przyjąć inne kryteria konsumpcji. Ktoś mógłby stwierdzić, że o tym, iż doszło do konsumpcji, decyduje na przykład zerwanie folii zabezpieczających. Ktoś

inny – że trzeba sprawdzić głębokość bieżnika albo przebieg. Jeszcze ktoś mógłby uznać, że należy się dowiedzieć, kto jeździł samochodem i dokąd (na przykład ustalić, czy pojazd poruszał się po publicznych drogach). Jednak polski ustawodawca wybrał kryterium formalne w postaci kryterium rejestracji – wyjaśnił sędzia Włodzimierz Gurba.

Podkreślił zarazem zaletę tego – obiektywność i łatwą weryfikowalność. – Spełnienie tego kryterium pozostaje w gestii podatnika. To on decyduje, czy rejestruje samochód na stałe, czy też nie – dodał sędzia Gurba.

Przekroczenie terminu

NSA nie zgodził się również z uzasadnieniem wyroku WSA w Warszawie, w którym sąd ten zgodził się ze spółką, że sama rejestracja nie przesądza o braku możliwości ubiegania się o zwrot akcyzy. Sąd kasacyjny uznał natomiast za prawidłowe oddalenie przez WSA skargi spółki ze względu na przekroczenie przez nią rocznego terminu na złożenie wniosku o zwrot akcyzy.

Podobne stanowisko zajął w wyrokach z 25 maja 2026 r. (I FSK 1005/24 i I FSK 1700/23). W ogóle nie odniósł się wtedy do kwestii rejestracji, bo uznał, że już samo niedochowanie terminu na złożenie wniosku o zwrot akcyzy powoduje konieczność oddalenia skarg podatnika.

Bez pytania TSUE

NSA nie zdecydował się na skierowanie pytania prejudycjalnego do TSUE. Przywołał wyrok z 17 maja 2023 r. (C-105/22), w którym – jak

OPINIA

Wyroki NSA pokazują, że problem jest szerszy



JAN FURTAS

doradca podatkowy, partner
w zespole postępowań podatkowych
i rozwiązywania sporów w Crido

Sąd kasacyjny zaakceptował różnicowanie sytuacji przedsiębiorców, którzy w istocie byli w takim samym położeniu: wszyscy sprzedawali nowe samochody za granicę. Brzmienie przepisów również było takie samo. Zdecydował wyłącznie rodzaj rejestracji. Ci, którzy w 2019 r. skorzystali z rejestracji czasowej, mogą odzyskać akcyzę. Ci, którzy, kierując się realiami rynku, rejestrowali auta na stałe, takiej możliwości nie mają. Przepis w tamtym okresie tych sytuacji nie różnicował, orzecznictwo również. Drugi, jeszcze ważniejszy wymiar spraw dotyczy domniemania: NSA przyjął, że rejestracja „materializuje konsumpcję” i w praktyce przesądza o opodatkowaniu. To uproszczenie na potrzeby poboru podatku – fikcja prawna, która jednak w części przypadków jest sprzeczna z rzeczywistością gospodarczą. Tego typu domniemanie powinno być wzruszalne; podatnik powinien móc wykazać, że formalna przesłanka (rejestracja) nie oznacza faktycznej konsumpcji w Polsce. NSA nie podzielił wniosku o skierowanie pytania do TSUE, pozostawiając pole dla kolejnych sporów o podstawowe elementy konstrukcyjne akcyzy. Z ostrożną nadzieją można jednak zakładać, że prędzej czy później kwestia domniemań w prawie podatkowym będzie musiała się stać przedmiotem poważnej refleksji sądów.

zauważył sędzia Gurba – trybunał przyjął, że podatek akcyzowy od samochodów osobowych nie ma charakteru podatku związanego z okresem ich użytkowania, lecz charakter podatku związanego z ich konsumpcją, która materializuje się poprzez rejestrację danego samochodu osobowego na terytorium kraju.

Do kwestii ewentualnego skierowania pytania do TSUE odniósł się również sędzia Artur Mudrecki, uzasadniając inny z najnowszych wyroków NSA.

– Sąd pyta TSUE wtedy, gdy nie umie sam rozwiązać sprawy, dokonując wykładni prawniej. W tym wypadku dysponujemy już zarysem wykładni – zauważył sędzia. W ocenie NSA trybunał przyjął we wspomnianym wyroku kryterium rejestracji jako wyznacznik tego, czy doszło do konsumpcji pojazdu. ☹☹

ORZECZNICTWO

Wyroki NSA z 2 lipca 2026 r., sygn. akt I FSK 1090/24, I FSK 2009/23, I FSK 1942/24 i I FSK 524/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

AUTOPROMOCJA



NEWSLETTER

Podatki i Księgowość

– poniedziałkowa **dawka wiedzy bezpośrednio na Twojego e-maila**

Wejdź na dgp.pl/newslettery

Zapisz się

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 7 ust. 1, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”,

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że Energa – Operator S.A., reprezentowana przez Panią Magdalenę Miotk, pismem nr 8190/4P/MMi/2304/2026 z dnia 30 czerwca 2026 r., zmieniła zakres wniosku nr 8190/4P/MMi/1809/2026 z dnia 20 maja 2026 r., o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii WN 110 kV nr 1412 relacji Reda – Władysławowo”

na działkach ewidencyjnych:

w powiecie wejherowskim:

w gminie Reda:

- Obręb 0001, Reda 1:** 506/16 (KW GD1W/00033595/4), 506/4 (KW GD1W/00131187/8), 506/6 (KW GD1W/00042727/5), 506/7 (KW GD1W/00042728), 505 (KW GD1W/00012374/6), 498 (KW GD1W/00005937/9), 497 (KW GD1W/00034200/6), 499 (KW GD1W/00005937/9), 496 (KW GD1W/00034200/6), 493 (KW GD1W/00026306/0), 492/3 (KW GD1W/00050955/1), 492/1 (KW GD1W/00034200/6), 841 (KW GD1W/00099860/3), 818/3 (KW GD1W/00011319/6), 818/4 (KW GD1W/00064206/7), 818/8 (KW GD1W/00015500/0), 819/2 (KW GD1W/00072775/5), 804 (KW GD1W/00014551/5), 805 (KW GD1W/00006148/8), 806 (KW GD2W/00010369/1), 811 (KW GD1W/00031338/1), 780 (KW GD1W/00015743/5), 779 (KW GD1W/00015151/8), 778 (KW GD1W/00006357/6), 758/10 (KW GD1W/00012447/9), 758/9 (KW GD1W/00153755/1), 755/3 (KW GD1W/00031338/1), 754/9 (KW GD1W/00027706/1), 754/10 (KW GD1W/00026423/6), 754/14 (KW GD1W/00027675/4), 791/3 (KW GD1W/00097691/3),
 - Obręb 0006, Reda 6:** 1249/5 (KW GD1W/00067056/1), 1249/3 (KW GD1W/00067054/7), 1249/2 (KW GD1W/00067053/0), 1248 (KW GD1W/00012893/0), 1247 (KW GD1W/00051390/9), 1246 (KW GD1W/00051390/9), 1250/8 (KW GD1W/00012892/3), 1250/6 (KW GD1W/00012892/3), 1250/7 (KW GD1W/00012892/3), 1251 (KW GD1W/00013249/8), 1184 (KW GD2W/00009711/4), 1183 (KW GD1W/00022183/3), 1137 (KW GD1W/00112786/8), 1136 (KW GD1W/00020735/4), 1002 (KW GD1W/00117177/1), 999 (KW GD1W/00112786/8), 1491 (KW GD1W/00069300/1), 1490/5 (KW GD1W/00107914/7), 1490/6 (KW GD1W/00107914/7), 1490/10 (KW GD1W/00107914/7), 940/3 (KW GD1W/00092125/0), 940/2 (KW GD1W/00092125/0), 940/4 (KW GD1W/00064846/5), 942 (KW GD2W/00011554/2), 941 (BRAK OZNACZENIA KW), 939 (KW GD1W/00000302/4), 944 (KW GD1W/00014842/2), 943 (KW GD2W/00005408/9), 945 (KW GD1W/00014842/2), 946 (KWGD1W/00014842/2),
 - Obręb 0002, Reda 2:** 1202/4 (KW GD1W/00005700/9), 1201/3 (KW GD1W/00029558/2), 1200/1 (KW GD1W/00000864/1), 1199 (KW GD1W/00054569/6), 1198 (KW GD1W/00009541/4), 1196/3 (KW GD1W/00009171/9), 1196/1 (KW GD1W/00009171/9), 1197/2 (KW GD1W/00124488/6), 1194/2 (KW GD1W/00153312/4), 1193 (KW GD1W/00004909/7), 1189/2 (KW GD1W/00004908/0), 1189/1 (KW GD1W/00095344/2), 1189/3 (KW GD1W/00030458/1), 1188/4 (KW GD1W/00009167/8), 1188/2 (KW GD1W/00034187/8), 1185 (KW GD1W/00046338/9), 683 (KW GD1W/00089702/5), 677 (KW GD1W/00089708/7),
 - Obręb 0005, Reda 5:** 173 (KW GD2W/00019512/2), 172 (KW GD1W/00054286/8), 170 (KW GD2W/00034448/3), 171 (KW GD2W/00040720/9), 169 (KW GD2W/00056093/9), 168 (KW GD1W/00089696/9), 167 (KW GD2W/00063417/9), 158/7 (KW GD2W/00001892/0), 177 (KW GD1W/00144853/2), 152 (KW GD1W/00089697/6), 149 (KW GD1W/00144853/2), 49 (KW GD1W/00005670/9), 348 (KW GD2W/00011188/5),
- w powiecie puckim:**
- w gminie Puck:**
- Obręb 0014, Polchowo:** 266/1 (KW GD2W/00032292/0), 266/2 (KW GD2W/00008751/9), 141/1 (KW GD2W/00028937/3), 141/2 (KW GD2W/00017466/0), 167 (KW GD2W/00002339/3), 166

- (KW GD2W/00009345/7), 320 (KW GD1W/00148579/5), 140/5 (KW GD2W/00017465/3), 140/3 (KW GD2W/00014259/5), 161 (KW GD2W/00060301/2), 135/8 (KW GD2W/00031060/8), 137/1 (KW GD1W/00136268/5), 341 (KW GD2W/00044997/9), 280 (KW GD2W/00027812/4), 125/14 (GD2W/00042868/2), 126/19 (KW GD2W/00000346/1), 126/10 (KW GD2W/00051087/9), 126/3 (BRAK OZNACZENIA KW), 126/2 (KW GD2W/00039453/6), 78/2 (KW GD2W/00040452/9), 78/1 (KW GD2W/00057547/4), 68 (KW GD2W/00002342/7), 67 (KW GD2W/00007819/7), 66 (KW GD2W/00035779/9), 65 (KW GD2W/00024285/9), 64/1 (KW GD2W/00008560/3), 63/2 (KW GD2W/00002336/2), 62/2 (KW GD2W/00002337/9), 62/1 (KW GD2W/00014252/6), 61 (KW GD2W/00016925/9),
- Obręb 0019, Smolno:** 212 (KW GD2W/00038240/3), 211 (KW GD2W/00018901/9), 210 (KW GD2W/00032401/8), 224 (KW GD2W/00046975/3), 207/4 (KW GD2W/00009379/4), 207/3 (KW GD2W/00046857/0), 206 (KW GD2W/00052753/6), 161 (KW GD2W/00052850/6), 208 (KW GD2W/00019926/7), 432/2 (KW GD2W/00029777/0), 38 (KW GD2W/00027068/3), 39/1 (KW GD2W/00008883/3), 437 (KW GD2W/00037075/8), 42 (KW GD2W/00005873/9), 43 (KW GD2W/00005874/6), 44 (KW GD2W/00045969/1), 48 (BEZ OZNACZENIA), 31 (KW GD2W/00045970/1), 30 (KW GD2W/00011209/9), 29 (KW GD2W/00001193/0), 28 (KW GD2W/00000201/3), 27 (KW GD2W/00018901/9), 26 (KW GD2W/00000263/5), 24 (KW GD2W/00056727/3), 18 (KW GD2W/00011823/9), 436 (BEZ OZNACZENIA), 13/4 (KW GD2W/00011823/9), 13/3 (KW GD2W/00011801/9), 13/2 (KW GD2W/00012122/2), 13/1 (KW GD2W/00012122/2), 328 (KW GD2W/00006282/6), 346 (KW GD2W/00016002/3), 138 (KW GD2W/00011209/9),
- Obręb 0002, Brudzewo:** 169/13 (KW GD2W/00018752/9), 169/4 (KW GD2W/00018752/9), 168/9 (KW GD2W/00052275/1), 167/6 (KW GD2W/00018752/9), 167/22 (KW GD2W/00018752/9), 170/2 (KW GD2W/00017893/2), 171 (KW GD2W/00018752/9), 170/1 (KW GD2W/00017893/2), 160/5 (KW GD2W/00018752/9), 195/2 (KW GD2W/00018752/9), 195/1 (KW GD2W/00018752/9), 189 (KW GD2W/00042508/1), 226 (KW GD2W/00018752/9),
- Obręb 0015, Połczyno:** 588 (KW GD2W/00060807/9), 584/11 (KW GD2W/00064372/8), 584/12 (KW GD2W/00064372/8), 584/13 (KW GD2W/00064372/8), 584/14 (KW GD2W/00064372/8), 584/15 (KW GD2W/00064372/8), 572 (KW GD2W/00005231/7), 571/14 (KW GD2W/00040689/9), 569/17 (KW GD2W/00040689/9), 567/13 (KW GD2W/00005231/7), 567/15 (KW GD2W/00005231/7), 566/14 (KW GD2W/00005231/7), 566/13 (KW GD2W/00005231/7), 564/51 (KW GD2W/00007707/9), 563/24 (KW GD2W/00022459/6), 563/20 (KW GD2W/00022459/6), 561/28 (KW GD2W/00005231/7), 561/27 (KW GD2W/00005231/7), 560/44 (KW GD2W/00005231/7), 560/42 (KW GD2W/00005231/7), 559/44 (KW GD2W/00010676/6), 557/59 (KW GD2W/00049431/9), 557/30 (KW GD2W/00006721/6), 553/39 (KW GD2W/00006625/3), 863/34 (KW GD1W/00134993/2), 863/20 (KW GD1W/00134994/9), 549/20 (KW GD2W/00006620/8), 549/25 (KW GD2W/00006620/8), 549/23 (KW GD2W/00006620/8), 732/1 (KW GD2W/00024395/3), 706 (KW GD2W/00006005/1), 707 (KW GD2W/00012713/2), 730 (KW GD1W/00136019/5), 1186/30 (KW GD2W/00040359/7), 1186/31 (KW GD2W/00040359/7), 1186/29 (KW GD2W/00040359/7), 1186/12 (KW GD2W/00040359/7), 1186/18 (KW GD2W/00040359/7), 1186/17 (KW GD2W/00040359/7), 1186/16 (KW GD2W/00040359/7), 1186/15 (KW GD2W/00040359/7), 1186/19 (KW GD2W/00040359/7), 1186/20 (KW GD2W/00040359/7), 642 (KW GD1W/00149074/2), 1187/52 (KW GD2W/00040360/7), 1187/53 (KW GD2W/00040360/7), 1187/48 (KW GD2W/00040360/7), 1187/49 (KW GD2W/00040360/7), 1187/7 (KW GD2W/00040360/7), 1187/45 (KW GD2W/00040360/7), 1187/46 (KW GD2W/00040360/7), 1187/41 (KW GD2W/00040360/7), 1187/42 (KW GD2W/00040360/7), 1187/33 (KW GD2W/00040360/7), 1187/32 (KW GD2W/00040360/7), 641/1 (KW GD2W/00018752/9),
- Obręb 0006, Gnieźdzewo:** 575 (BEZ OZNACZENIA), 550/9 (KW GD1W/00126832/7), 550/10 (KW GD1W/00126832/7), 558/2 (BEZ OZNACZENIA), 559/6 (KW GD1W/00126832/7), 559/2 (KW GD2W/00020819/4), 559/3 (KW GD2W/00020819/4), 542/1 (KW GD1W/00150259/3), 542/2 (KW GD1W/00150258/6), 526/3 (KW GD2W/00006628/4), 527/1 (KW GD2W/00011583/4), 527/2 (KW GD2W/00011583/4), 527/3 (KW GD2W/00011518/8), 528 (KW GD2W/00008906/1), 529 (KW GD2W/00039581/2), 530 (KW GD2W/00000285/5), 531 (KW GD2W/00011498/1), 532 (KW GD2W/00040534/8), 533 (KW GD2W/00001026/9), 467 (KW GD2W/00010812/2), 187/1 (KW GD2W/00003013/9), 187/2 (KW GD2W/00032266/9), 473/11 (KW GD2W/00059192/4), 473/48 (KW GD2W/00059481/7), 473/51 (KW GD2W/00061239/3), 454/5

- (KW GD2W/00004878/7), 697 (KW GD2W/00000930/2), 474/9 (KW GD2W/00000930/2), 455/1 (KW GD2W/00043454/4), 455/5 (KW GD1W/00129009/0), 455/11 (KW GD2W/00031248/0), 455/10 (KW GD2W/00031248/0), 455/8 (KW GD2W/00031248/0), 455/9 (KW GD2W/00031248/0), 456/2 (KW GD2W/00010204/7), 457/40 (KW GD2W/00044250/1), 458/8 (KW GD2W/00011073/6), 459/10 (KW GD2W/00060925/2), 459/11 (KW GD2W/00008368/7), 459/9 (KW GD2W/00058475/5),

- Obręb 0023, Swarzewo:** 304/14 (KW GD2W/00007446/1), 304/35 (KW GD2W/00012475/1), 304/207 (KW GD2W/00012473/7), 304/31 (KW GD2W/00012474/4), 304/1 (KW GD2W/00003516/5), 304/30 (KW GD2W/00012371/2), 304/131 (KW GD2W/00012462/7), 304/37 (KW GD2W/00009044/7), 304/185 (KW GD2W/00051904/3), 304/180 (KW GD2W/00051904/3), 304/184 (KW GD1W/00146063/1), 304/182 (KW GD1W/00146063/1), 304/179 (KW GD1W/00146063/1), 304/178 (KW GD1W/00150086/9), 383/12 (KW GD2W/00042811/8), 383/24 (BEZ OZNACZENIA), 383/7 (KW GD2W/00041169/5), 383/18 (KW K.25), 383/6 (KW GD2W/00042811/8), 284/1 (KW GD2W/00063084/5), 273/10 (KW GD2W/00005887/0), 273/3 (KW GD2W/00025641/0), 272/1 (KW GD2W/00000139/7), 271/4 (KW GD2W/00011448/6), 269/3 (KW GD2W/00006584/3), 267/14 (KW GD2W/00003959/2), 267/8 (KW GD2W/00003016/0), 265/3 (KW GD2W/00008944/9), 385/5 (KW GD2W/00016871/5), 251/22 (KW GD2W/00041553/4), 251/14 (KW GD2W/00038574/3), 251/15 (KW GD2W/00048157/7), 251/16 (KW GD2W/00038437/1), 251/32 (KW GD2W/00040504/9), 251/17 (KW GD2W/00038438/8), 832 (KW GD2W/00039646/6), 251/19 (KW GD2W/00041554/1), 248 (KW GD2W/00012017/3), 244/4 (KW GD2W/00018585/7), 244/2 (KW GD2W/00009774/3), 244/8 (KW GD2W/00034671/5), 243/10 (KW GD2W/00022079/8), 243/8 (KW GD2W/00014973/6), 243/9 (KW GD2W/00037142/9), 243/12 (KW GD2W/00022078/1), 243/15 (KW GD2W/00011640/2), 384/1 (KW GD2W/00016871/5), 225/10 (KW GD2W/00040322/9), 225/5 (KW GD2W/00040322/9), 225/2 (KW GD2W/00040322/9), 224/5 (KW GD2W/00006939/7), 690/3 (KW GD2W/00002659/2), 690/2 (KW GD2W/00002660/2), 688/4 (KW GD2W/00002661/9), 688/2(KW GD2W/00002661/9), 686/3 (KW GD2W/00002657/8), 685/9 (KW GD2W/00005423/0), 822 (KW GD2W/00005422/3),

w mieście Puck:

- Obręb 0022, 2.2:** 15/24 (KW GD2W/00062946/9), 15/22 (KW GD2W/00062946/9), 14 (BEZ OZNACZENIA, KW 272), 75 (KW GD2W/00056335/8),
- Obręb 0001, 1:** 248 (KW GD2W/00056335/8), 241/2 (KW GD2W/00021230/8), 241/1 (KW GD2W/00021230/8), 241/17 (KW GD2W/00021230/8), 192/1 (KW GD2W/00000272/1), 192/3 (KW GD2W/00029211/5),

w gminie Władysławowo:

- Obręb 0007, Władysławowo 07:** 111/2 (KW GD2W/00049377/2), 111/1 (KW GD2W/00049377/2), 111/3 (KW GD2W/00049377/2), 111/4 (KW GD2W/00049377/2), 111/5 (KW GD2W/00049377/2), 111/6 (KW GD2W/00049377/2), 85/1 (KW GD2W/00059054/5), 85/2 (KW BEZ OZNACZENIA), 84/3 (KW GD2W/00059054/5), 84/4 (KW GD1W/00144293/8), 82/9 (KW GD2W/00051258/9), 80 (KW GD2W/00009502/6), 73/1(KW GD1W/00152797/0), 73/2 (KW GD2W/00009498/4), 72/2 (KW GD2W/00014186/2), 65 (KW GD2W/00030704/8 i inne KW), 63 (KW GD2W/00030704/8), 64/2 (KW GD2W/00006145/4), 57/2(KW GD1W/00135699/8), 56/2 (KW GD2W/00000986/9), 55/2(KW GD2W/00016942/4), 41 (KW GD2W/00002325/2), 35 (KW GD2W/00011463/7), 37 (KW GD2W/00056600/7).

Jednocześnie informuję, że ww. korekta wniosku wynika z objęcia granicami wniosku nieruchomości nr 819/2 obręb 01 Reda, Miasto Reda.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159.

Organ zwleka z wydaniem WZ? Inwestorzy nie są bezradni

NIERUCHOMOŚCI Ustawodawca zniósł kary dla gmin za zwłokę w wydaniu decyzji o warunkach zabudowy. Właściciele nieruchomości nadal jednak mogą **skarżyć przewlekłość postępowania** i dochodzić odszkodowań

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Samorządy nie zapłacą kar za niewydanie decyzji o warunkach zabudowy w terminie. Przepisy w tej sprawie niedawno weszły w życie. Nie oznacza to jednak, że urzędy mogą teraz bez ograniczeń zwlekać w tym zakresie. Inwestorzy mogą bowiem skarżyć się na przewlekłość postępowania i występować o odszkodowanie, jeżeli wskutek wielomiesięcznego oczekiwania nie mogą zrealizować swoich planów.

Bez kar dla gmin

Tysiące wniosków o wydanie decyzji o warunkach zabudowy na starych zasadach czekają w urzędach miast i gmin na rozpatrzenie. Właściciele nieruchomości (użytkownicy wieczysty) chcą się bowiem zabezpieczyć i mieć gwarancję, że po uchwale planu ogólnego będą mogli zrealizować swoje inwestycje na dotychczasowych zasadach.

Skala zjawiska jest tak duża, że ustawodawca postanowił umorzyć gminom kary za zwłokę. Przepis w tej sprawie znalazł się w nowelizacji ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 30 kwietnia 2026 r. (Dz.U. z 2026 r. poz. 781), obowiązującej od 1 lipca br. Zgodnie z nim samorządy nie zapłacą kar pieniężnych za zwłokę w wydaniu decyzji o warunkach zabudowy w postępowaniach wszczętych po 24 września 2023 r. Jednocześnie postępowania w sprawie nałożenia takich kar, wszczęte i niezakończone prawomocnym postanowieniem przed dniem wejścia w życie nowelizacji, zostały umorzone.

Maciej Obrębski, adwokat i współnik w Obrębski Adwokaci i Radcowie Prawni, nie ma wątpliwości, że zniesienie kar dla gmin de facto legalizuje opóźnienia w rozpatrywaniu spraw, które w wielu przypadkach są bardzo duże.

– Trudno jednak winić za tę sytuację organy, które po prostu nie są w stanie załatwić tak ogromnej liczby spraw – tłumaczy prawnik.

Czy to oznacza, że inwestorzy muszą się teraz uzbroić w cierpliwość i czekać miesiącami, a nawet latami na wydanie decyzji o warunkach zabudowy? Co w sytuacji, gdy z powodu opieszałości gminy inwestor nie może ubiegać się o pozwolenie na budowę i w efekcie ponosi szkodę?

Skarga na przewlekłość

Kara za przekroczenie terminu na wydanie decyzji WZ (500 zł za każdy dzień zwłoki) nie trafiała do kieszeni inwestora, tylko do kasy budżetu państwa.

– Zniesienie kar finansowych za przekroczenie ustawowych terminów nie oznacza więc, że znikają instrumenty procesowe przysługujące stronom, a służące zwalczaniu przewlekłości. Nadal można się domagać kontroli sposobu działania organu – uspokaja Rafał Dębowski, adwokat, współnik w Dębowski i Wspólnicy.

W tym celu należy złożyć skargę na przewlekłe działanie organu do właściwego miejscowo wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Mecenas Dębowski opowiada, że w swojej praktyce spotkał się z przypadkami, w których sądy administracyjne, stwierdzając rażącą przewlekłość postępowania, nakładały na organ opłatę należną stronie. W jednej ze spraw, w której przewlekłość była niewytłumaczalnie rażąca, sąd wymierzył organowi opłatę w wysokości 10 tys. zł.

Zawieszenie spraw

Największe szanse na skuteczne dochodzenie swoich praw mają obecnie właściciele nieruchomości, którym samorządy zawiesiły wydawanie decyzji o warunkach zabudowy na 18 miesięcy, tłumacząc to pracami nad planem ogólnym. Takie działanie jest bowiem bezprawne. Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538) wprawdzie pozwala zawiesić postępowania dotyczące WZ, ale tylko w przypadku pracy nad miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego lub jego zmianą. Jeżeli rada gminy nie podejmie uchwały o przy-

stąpieniu do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, postępowanie musi zostać podjęte po upływie dwóch miesięcy od jego zawieszenia. Tak samo jest wtedy, gdy w okresie zawieszenia nie uchwalono planu miejscowego ani jego zmiany.

– Plan ogólny nie jest jednak miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Ma on zastąpić studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz stanowić dokument wiążący, ale nie jest miejscowym planem. Nie widzę więc podstaw do automatycznego stosowania wobec planu ogólnego przepisów dotyczących zawieszenia postępowania z powodu sporządzania planu miejscowego – mówi Michał Gliński, radca prawny, partner zarządzający w Wardyński & Partners. Prawniki uważa, że jeżeli gmina zawiesza postępowanie wyłącznie z powodu prac nad planem ogólnym, to istnieją poważne argumenty przemawiające za tym, że działa niezgodnie z prawem. Takie działanie może zostać uznane za przewlekłość postępowania. A gdy sąd stwierdzi, że organ działał przewlekłe i bezpodstawnie zawiesił postępowanie, to wydaje się, że istnieją podstawy do nałożenia sankcji.

Ale jest pewna pułapka. Samorząd nie może wydać decyzji według przepisów, które już nie obowiązują.

– Jeżeli więc w międzyczasie zostanie uchwalony plan ogólny, wójt, burmistrz albo prezydent miasta będzie zobowiązany wydać decyzję zgodnie z jego ustaleniami. W efekcie organ może zostać ukarany za przewlekłość, ale inwestor mimo to nie otrzyma decyzji o warunkach zabudowy albo otrzyma ją w znacznie mniej korzystnym kształcie – ostrzega Gliński.

Grzywna za zawieszenie

Dodatkowo inwestor ma prawo domagać się od sądu rozpoznającego skargę na bezczynność lub przewlekłość wymierzenia organowi grzywny w kwocie stanowiącej

maksymalnie 10-krotność przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w roku poprzednim, ogłaszanego przez prezesa GUS. W takim przypadku może również żądać przyznania mu od organu sumy pieniężnej do wysokości połowy maksymalnej kwoty grzywny.

– Jednak sądy stoją na stanowisku, że instytucja ta jest dodatkowym środkiem dyscyplinującym co-represyjnym, który powinien być stosowany w szczególnie drastycznych przypadkach zwłoki organu w załatwieniu sprawy, gdy oceniając całokształt działań organu, można dojść do przekonania, że noszą one znamiona celowego unikania podjęcia rozstrzygnięcia w sprawie. Niewątpliwie zawieszanie postępowania o wydanie decyzji WZ, by tym samym zatrzymać bieg terminów do wydania decyzji, jest celowym unikaniem podjęcia rozstrzygnięcia i powinno uzasadniać nałożenie grzywny lub przyznanie inwestorowi sumy pieniężnej – komentuje dr Agnieszka Grabowska-Toś, współniczka zarządzająca kancelarii Kania Stachura Toś, ekspertka Komitetu ds. Nieruchomości KIG. Zastrzega jednak, że kwota ta nie jest odszkodowaniem za bezczynność organu w wydaniu decyzji WZ.

Przewlekłość źródłem szkody?

Prawnicy uważają też, że w tego typu sprawach warto rozważyć odpowiedzialność odszkodowawczą gminy. Uprawnienie do dochodzenia odszkodowania będzie przysługiwać inwestorowi na podstawie kodeksu cywilnego oraz po uzyskaniu wyroku sądu administracyjnego uwzględniającego skargę na bezczynność lub przewlekłość postępowania i stwierdzającego, że miało to miejsce z rażącym naruszeniem prawa.

– W prawie cywilnym zawsze porównuje się dwie sytuacje, co wydarzyłoby się, gdyby organ działał zgodnie z prawem oraz jaki jest rzeczywisty skutek jego bezprawnego działania. Gdyby organ działał zgodnie z prawem, decyzja o warunkach zabudowy zostałaby wydana w terminie, najprawdopodobniej na korzystniejszych zasadach, wynikających z istnieją-



Ewolucja warunków zabudowy

Obecnie o warunki zabudowy może wystąpić każdy, nie tylko właściciel nieruchomości czy użytkownik wieczysty. **Tego typu decyzje są też bezterminowe.**

Po wejściu w życie planu ogólnego nowe warunki zabudowy będą wydawane każdemu (nie tylko właścicielowi), ale **tylko na pięć lat** i wyłącznie dla nieruchomości, która znajdzie się na obszarze uzupełnienia zabudowy wyznaczonym w planie ogólnym, i pod warunkiem że dla danego terenu nie będzie obowiązywał miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Od 1 stycznia 2027 r. składając wniosek o wydanie warunków zabudowy, trzeba będzie dodatkowo składać oświadczenie o prawie do dysponowania nieruchomością na cele budowlane. Postępowania wszczęte przed tą datą będą prowadzone i kończone według wcześniejszych zasad.

RM
© ©

cej zabudowy sąsiedniej. Jeżeli natomiast organ działał przewlekłe, inwestor może się znaleźć w sytuacji, w której decyzji w ogóle nie uzyska albo uzyska ją na znacznie gorszych warunkach. To właśnie może stanowić jego szkodę – uważa Michał Gliński. I podaje przykład: inwestor utracił możliwość zabudowy albo uzyskał znacznie mniejsze parametry zabudowy niż te, które przysługiwałyby mu wcześniej.

– Oprócz sankcji nakładanych na organ pojawia się więc kwestia odpowiedzialności odszkodowawczej gminy. Jeżeli istnieje bezprawne działanie organu, szkoda oraz związek przyczynowy między nimi, to na podstawie art. 417 i następnych kodeksu cywilnego, otwiera się droga do dochodzenia odszkodowania. Nie twierdzę, że źródłem szkody jest sam plan ogólny. Źródłem szkody jest przewlekłość postępowania stwierdzona przez sąd. Gdyby organ wydał decyzję w terminie, inwestor nie poniósłby szkody. To właśnie przewlekłość powoduje, że inwestor znalazł się w gorszej sytuacji prawnej – komentuje Michał Gliński.

Prawnicy przypominają również, że nie jest to wcale nowy problem. Były już podobne sprawy, zwłaszcza w Warszawie. Inwestorzy przez dwa, trzy czy nawet cztery lata czekali na decyzje o warunkach zabudowy. W międzyczasie uchwalano miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, które przeznaczały te tereny na cele publicz-

ne. Pojawiały się wtedy roszczenia odszkodowawcze sięgające milionów złotych. Opierały się właśnie na zarzucie przewlekłości działania organu.

Obawy przed urzędnikami

Często inwestorzy nie chcą psuć swoich relacji z urzędami i wolą się wycofać z wieloletnich batalii sądowych.

– Dochodzenie takich roszczeń wymaga odwagi. W praktyce deweloperzy często rezygnują z wchodzenia w spór z gminą, nawet jeśli mają mocne argumenty prawne. Wiedzą bowiem, że działalność deweloperska polega na stałej współpracy z samorządami, kupując grunty, uzyskując decyzje administracyjne, realizując inwestycje. Wygrana w jednym procesie może oznaczać pogorszenie relacji z urzędem na wiele kolejnych lat – uważa Michał Gliński.

Podobnego zdania jest Rafał Dębowski.

– Stosowanie art. 417¹ par. 3. kodeksu cywilnego jest wyjątkowo rzadkie, inwestorzy boją się zepsuć relacje z organem, dlatego nie występują z takimi roszczeniami – wyjaśnia mec. Rafał Dębowski. Według niego to już jednak kwestia czasu, jak do sądów masowo ruszą inwestorzy, którym plany ogólne odbiorą możliwość realizacji inwestycji. © ©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**



Aleksander Zieliński
radca prawny
z DSK
Kancelaria



Sandra Winiecka
radca prawny
z DSK
Kancelaria

ANALIZA

AI Act z nowym harmonogramem

Bruksela zmienia tempo wdrażania regulacji dotyczących sztucznej inteligencji, dostosowując harmonogram obowiązków do charakteru poszczególnych ryzyk. Zgodnie ze wstępnym porozumieniem osiągniętym 7 maja przez instytucje unijne część przepisów ma zacząć obowiązywać później, co da rynkowi więcej czasu na przygotowanie się do nowych obowiązków. Jednocześnie kwestie dotyczące transparentności treści generowanych przez AI oraz przeciwdziałania najpoważniejszym nadużyciom uznano za szczególnie pilne i wymagające natychmiastowych działań. W tym zakresie stosowanie wybranych wymogów zostanie przyspieszone. Wszystkie propozycje zmian wpisują się w pakiet legislacyjny Omnibus VII, którego celem jest uproszczenie przepisów cyfrowych.

Nowy harmonogram

Nadchodzący termin rozpoczęcia stosowania przepisów odnoszących się do systemów AI wysokiego ryzyka istotnie zwiększał presję na wypracowanie porozumienia przed upływem obowiązującego harmonogramu. Proponowane rozwiązanie przewiduje odejście od pierwotnego terminu z sierpnia oraz wprowadzenie różnych dat rozpoczęcia stosowania nowych obowiązków.

Data 2 grudnia 2027 r. będzie kluczowa dla podmiotów rozwijających lub wykorzystujących systemy AI w zastosowaniach wysokiego ryzyka. To właśnie wtedy mają zacząć obowiązywać wymogi dotyczące rozwiązań stosowanych tam, gdzie wpływ technologii może bezpośrednio oddziaływać na prawa jednostki, bezpieczeństwo albo dostęp do istotnych usług i możliwości. Chodzi zatem o systemy używane m.in. w obszarze biometrii, infrastruktury krytycznej, edukacji czy zatrudnienia. Natomiast jeszcze później, bo od 2 sierpnia 2028 r., mają wejść w życie wymogi dotyczące systemów AI wykorzystywanych jako komponenty bezpieczeństwa i objętych sektorowym prawodawstwem UE w zakresie bezpieczeństwa oraz nadzoru rynku.

Zmiany ograniczają presję związaną z wejściem w życie najbardziej wymagających przepisów AI Act oraz ułatwią organizacjom przygotowanie się do ich stosowania. Jednocześnie wszystko wskazuje na to, że ogólny kierunek regulacyjny wobec sztucznej inteligencji pozostaje taki sam. W toku negocjacji i ustalania treści porozumienia stwierdzono, że przyjęte wcześniej rozwiązania wymagają lepszego uporządkowania, zwłaszcza tam, gdzie przepisy AI Act stykają się z już istniejącymi regulacjami sektorowymi. W praktyce oznacza to próbę takiego przeprojektowania harmonogramu, aby wdrażanie nowych wymogów było lepiej dostosowane do rzeczywistych możliwości organizacyjnych,

technicznych i prawnych podmiotów objętych regulacją. Z perspektywy firm przesunięcie terminów ma zapewnić realną możliwość lepszego przygotowania procesów, zasobów i przypisania odpowiedzialności wewnątrz organizacji, co jest szczególnie istotne w odniesieniu do systemów wysokiego ryzyka, ponieważ właśnie tam ciężar regulacyjny jest największy.

Obszary, które nie mogą czekać

Jednak nie wszystkie zmiany Bruksela zdecydowała się odłożyć w czasie – tam, gdzie w grę wchodzi przejrzystość treści cyfrowych lub przeciwdziałanie szczególnie poważnym nadużyciom, postawiono na szybsze wdrożenie wybranych obowiązków.

Dotyczy to przede wszystkim odpowiedniego oznaczania treści generowanych przez AI, czyli tzw. watermarkingu. Rozwiązanie to ma umożliwić wykrywanie i śledzenie materiałów wytworzonych przez systemy sztucznej inteligencji, a tym samym ograniczać ryzyko wprowadzania odbiorców w błąd co do pochodzenia obrazu, dźwięku czy nagrania wideo. Jest to szczególnie istotne, ponieważ w warunkach nieustannego rozwoju generatywnych narzędzi coraz trudniejsze staje się odróżnienie treści autentycznych od tych stworzonych przez AI, zwłaszcza wtedy gdy są one rozpowszechniane na dużą skalę i z wykorzystaniem kanałów społecznościowych. Przyspieszenie obowiązków dotyczących watermarkingu pokazuje, że z perspektywy unijnego ustawodawcy transparentność ma znaczenie wykraczające poza samą technikę oznaczania materiałów.

Zgodnie z porozumieniem wymogi dotyczące watermarkingu mają zacząć obowiązywać już od 2 grudnia 2026 r., a nie dopiero od 2 sierpnia 2027 r., jak pierwotnie zakładano. Zatem nawet jeśli część obowiązków dotyczących systemów wysokiego ryzyka została odłożona w czasie, organizacje powinny już teraz myśleć o technicznych i organizacyjnych sposobach oznaczania generowanych materiałów. Jednocześnie równie stanowcze podejście przyjęto w kontekście zakazu stosowania systemów AI, które tworzą materiały przedstawiające seksualne wykorzystywanie dzieci lub ukazują intymne części ciała dającej się zidentyfikować osoby bez jej zgody. Zgodnie z ustalonym kierunkiem zmian zakazane mają być systemy AI służące do tworzenia takich treści, a także rozwiązania wprowadzane na rynek bez odpowiednich zabezpieczeń ograniczających ryzyko ich wykorzystania w tym celu.

Nowe przepisy są odpowiedzią na szybko rosnący problem tzw. aplikacji nudify, które wykorzystują AI do generowania fałszywych nagich lub seksualnych wizerunków prawdziwych osób.

Co istotne, przepisy nie ograniczają się wyłącznie do obrazów, lecz dotyczą także materiałów

wideo i audio. Dodatkowo zakaz ma obejmować kilka poziomów jednocześnie. Po pierwsze, niedopuszczalne ma być oferowanie i wprowadzanie do obrotu narzędzi zaprojektowanych do generowania takich treści albo pozbawionych adekwatnych mechanizmów zabezpieczających. Po drugie, sankcjonowane ma być również samo wykorzystywanie systemów AI do tworzenia materiałów przedstawiających seksualne wykorzystywanie dzieci lub intymne części ciała konkretnej osoby bez jej zgody. Taki model regulacyjny pokazuje, że ustawodawca chce objąć kontrolą cały łańcuch ryzyka: od projektowania systemu, przez jego dystrybucję, aż po faktyczne użycie. To wyraźny sygnał, że w tym obszarze kluczowa jest zasada safety by design.

Znaczenie tej kwestii dobrze pokazuje przykład Apple i Google, wokół których pojawiła się szeroka dyskusja o dostępności, promowaniu i udostępnianiu aplikacji nudify. Mechanizmy wyszukiwania i promocji miały kierować użytkowników do tego typu narzędzi poprzez wyniki wyszukiwania, odpowiedzi oraz reklamy. Pomimo że oficjalne polityki platform zabraniają promowania motywów erotycznych lub materiałów o charakterze seksualnym, w wynikach wyszukiwania pojawiały się reklamy aplikacji typu nudify. W takiej sytuacji wątpliwości budzi już nie tylko sama skuteczność moderowania treści dostępnych na danej platformie, lecz także to, czy zasady zapisane w regulaminach i politykach są rzeczywiście konsekwentnie stosowane w praktyce. Jeżeli określone aplikacje lub materiały pozostają dostępne, a nawet zyskują widoczność w ramach systemów wyszukiwania, rekomendacji czy promocji, powstaje pytanie o realną efektywność przyjętych zabezpieczeń oraz o to, na ile deklarowane standardy ochrony użytkowników mają wymiar faktyczny, a nie jedynie formalny.

Co to oznacza dla przedsiębiorców

Dodatkowy czas nie powinien być traktowany jako sygnał, że temat można odłożyć. Przeciwnie – to okres, który warto wykorzystać na zmapowanie systemów AI używanych w organizacji, ocenę ich funkcji i ustalenie, czy któreś z nich mogą zostać zakwalifikowane jako systemy wysokiego ryzyka. Z perspektywy praktycznej organizacje zyskują więc czas na przeprowadzenie przeglądu narzędzi, procesów i zakresów odpowiedzialności tak, aby ustalić, które rozwiązania rzeczywiście podlegają konkretnym obowiązkom wynikającym z AI Act. Dodatkowo dla firm rozwijających modele i aplikacje AI oznacza to również konieczność wcześniejszej weryfikacji, czy ich narzędzia mogą zostać wykorzystane do tworzenia materiałów naruszających prywatność, godność i integralność seksualną konkretnych osób. Proponowane zmiany nie oznaczają więc odwrotu od unijnej regulacji sztucznej inteligencji, lecz bardziej pragmatyczne rozłożenie jej wdrażania w czasie. Część wymogów – przede wszystkim tych dotyczących systemów AI wysokiego ryzyka – została przesunięta tak, aby organizacje mogły lepiej przygotować standardy, procedury, dokumentację i narzędzia potrzebne do stosowania przepisów w praktyce. Inaczej natomiast potraktowano te obszary, które są szczególnie pilne, dlatego obowiązki związane z watermarkingiem treści generowanych przez AI oraz rozwiązania wymierzone w aplikacje typu nudify nie zostały odłożone w czasie.

Uzgodnione rozwiązania mają na razie charakter tymczasowego porozumienia. Zmiany muszą jeszcze zostać formalnie zatwierdzone i przyjęte przez Parlament Europejski oraz Radę UE. Następnie poprawki zostaną opublikowane w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej i wejdą w życie trzy dni później. Z zapowiedzi Rady UE wynika, że formalne przyjęcie ma nastąpić w najbliższych tygodniach, a cały proces ma zostać zamknięty przed 2 sierpnia 2026 r., czyli przed terminem rozpoczęcia stosowania obecnych przepisów dotyczących systemów AI wysokiego ryzyka.



KOMUNIKAT



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

informuje o ogłoszeniu III przetargu ustnego nieograniczonego
na sprzedaż nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie, obręb	Nr działki	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Unii Lubelskiej 1	25/1	0,0253	BY1B/00031915/0	2 100 000,- zł*	210 000,-
	ul. Unii Lubelskiej 7	22/1	0,0359	BY1B/00067477/8		
		22/2	0,1375	BY1B/00014012/5		
	obr. 80		0,1987			

* Zgodnie z treścią art. 43 ust. 1 pkt 10 oraz w powiązaniu z treścią art. 29 ust. 5 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz. U. z 2025 r., poz. 775) sprzedaż ww. nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.

Termin i miejsce przetargu: **15.09.2026 r. o godz. 10.00 w Ratuszu przy ul. Jezuckiej 2 w sali łochowskiego.**

- Termin wpłaty wadium **08.09.2026 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
 - na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
 - na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>.
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 474, w godzinach 8.00 - 16.00 (pon., śr., czw.); 8.00 – 18.00 (wt.); 8.00 – 14.00 (pt.).

Polskie prawo nie wie,
kim są artyści

Czytaj

Czemu tak naprawdę służą przepisy
o znieważeniu prezydenta

PRAWO KARNE Czy obecne regulacje zawarte w kodeksie karnym w sposób adekwatny **chronią głowę państwa przed utratą autorytetu**? Dyskusja na ten temat powraca na skutek wypowiedzi radnego, który nazwał Karola Nawrockiego „Shrekiem”

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

– To strzelanie z armaty do wróbla, a dla ludzi historia absurda – tak Szymon Osowski, prawnik i prezes zarządu Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska, komentuje szeroko dyskutowaną ostatnio w mediach sprawę znieważenia prezydenta Karola Nawrockiego, która swój finał może znaleźć w sądzie. Dokonał miał tego radny PSL Wojciech Ślusarczyk, który zamieścił w mediach społecznościowych grafikę przedstawiającą pierwszą damę z komentarzem: „A Shrek gdzie?”, czyniąc bezpośrednią aluzję do męża Marty Nawrockiej.

Przypomnijmy, że w tym kultowym filmie animowanym, do którego nawiązał radny, pozornie gburowaty ogr zakochuje się w pięknej księżniczce. Ta jednak, na skutek rzuconego na nią zaklęcia, po zmroku również zamienia się w ogrzycę, czyli – jak sama o sobie mówi – zieloną „szkara-dę”. Ostatecznie księżniczka Fiona akceptuje swoją prawdziwą naturę i wraz z wybrankiem rozpoczyna życie na bagnie.

Komentujący aferę przypuszczają, że grafika przedstawiająca pierwszą damę w tradycyjnej długiej sukni radnemu zapewne skojarzyła się właśnie z postacią Fiony, stąd w całej historii wziął się też Shrek. Prokuratura tego wpisu nie potraktowała jednak jako niewinnego żartu i już prowadzi postępowanie w sprawie znieważenia prezydenta (i jego małżonki jako osoby fizycznej), za co grozi nawet do trzech lat pozbawienia wolności. Sam radny teraz się tłumaczy, jednak nie wszystkich to przekonuje.

– Mam wrażenie, że radny, który porównał prezydenta do Shreka,

a teraz zapewnia, że powstać ta pozytywnie mu się kojarzy, traktuje ludzi, jakby urodzili się wczoraj. Oczywiście jest bowiem, w jakim kontekście dokonał tego porównania – w powszechnej opinii Shrek kojarzy się bowiem z kimś brzydkim, śmieszkiem, trochę głupawym. I jasne jest, że właśnie takie konotacje na myśli miał radny – nie ma wątpliwości mec. Andrzej Zorski z kancelarii PZ Adwokaci.

Nadinterpretacja czy adekwatna reakcja?

Rodzi się jednak pytanie, czy reakcja prokuratury była adekwatna? W tej kwestii eksperci zgodni nie są. Według mec. Zorskiego porównanie, jakie poczynił radny, można byłoby uznać za znieważenie, choć taka kwalifikacja byłaby już na granicy interpretacyjnej mówiącego o tym przepisu (art. 135 par. 2 kodeksu karnego). Nasz rozmówca przewiduje, że cała sprawa zapewne zakończy się umorzeniem postępowania ze względu na znikomą szkodliwość społeczną albo jego warunkowym umorzeniem.

– Moim zdaniem radny nie poniesie surowej kary, bo trudno powiedzieć, żeby zarzucił prezydentowi coś poważnego. Jego zachowanie było po prostu dokuczliwe i prostackie. Szanuję wolność słowa, ale taką, która przyczynia się do konstruktywnie toczonych debaty publicznej. Przytyki w kwestii wyglądu prezydenta i porównywanie go do postaci śmiesznej, brzydkiej i prostackiej do tego się nie przyczyniają – uzasadnia mecenas.

Nasz rozmówca przestrzega, że choć politycy powinni mieć grubszą skórę niż przeciętny człowiek i liczyć się z możliwością wytykania im błędów czy wad,

to znaczenie ma też intencja stojąca za wypowiedzianymi na ich temat słowami. A w tym przypadku oczywiste jest, jaka ona była.

– Za wypowiedzią radnego nie stała intencja zaalarmowania opinii publicznej o błędach czy złych działaniach prezydenta, tylko chęć zyskania rozgłosu. Według mnie podjęcie próby wycofania się z własnych słów w taki sposób, jak robi to polityk, jest jeszcze gorsze niż pozostawanie przy swoim. Jest to nie tylko niegodne osoby publicznej, ale też niepoważne. Albo bierzemy odpowiedzialność za to, co mówimy, albo uważamy na to, w jaki sposób się wypowiadamy – komentuje Andrzej Zorski.

Kwestie te inaczej przestrzega Szymon Osowski. Jak przyznaje, w takich sytuacjach zawsze martwi go, że nadgorliwość działania śledczych doprowadzi do sytuacji, w której tego typu sprawy wyciągane będą jako dowód dysfunkcji państwa.

– Prokuratura powinna stać na straży praworządności i demokracji, ale czasem wszystkim – zanim takie sprawy się wytoczą – przydałby się głęboki oddech – uważa. A w sprawie Shreka ekspert znamion przestępstwa nie widzi. Uznaje przy tym argument o „grubej skórze” polityka i przypomina o bogatym dorobku orzecznictwa w zakresie spraw dotyczących wolności artystycznej przy komentowaniu różnego rodzaju kwestii oraz wykorzystywania grafik i nawiązywania do postaci. Dlatego też Szymon Osowski nie wierzy, że wytoczone w sprawie radnego postępowanie zakończy się poważnymi konsekwencjami. Co więcej, jest zdania, że jeśli tak by się stało, tym gorzej dla instytucji publicznych, które

powinny się cieszyć powszechnym szacunkiem.

Nie tylko Shrek

O znieważeniu prezydenta głośno zrobiło się kilka lat temu, kiedy w podobną historię wpłątany został pełniący tę funkcję Andrzej Duda. Stał się on bowiem przedmiotem krytyki Jakuba Żulczyka, który nazwał go „debilem”. Słowa te padły w kontekście dyskusji o wyborach prezydenckich w USA, kiedy to pisarz wytykał głowie państwa nieznamość amerykańskiego procesu wyborczego. I wywołały głośną dyskusję na temat granicy wolności słowa, rozgrzewając opinię publiczną. Sprawa dotarła ostatecznie do Sądu Najwyższego, ale zakończyła się umorzeniem z powodu znikomej szkodliwości społecznej. Opinia publiczna nie była zgodna w kwestii oceny działania pisarza.

Inaczej było w przypadku słów wypowiedzianych przez ukraińskiego dziennikarza Witalija Mazurenki, który w zeszłym roku, w programie Agnieszki Gozdyry na antenie Polsat News – komentując weto nowelizacji ustawy o pomocy dla obywateli Ukrainy – porównał Karola Nawrockiego do „pachana”, czyli przywódcę kryminalnego. Na prośbę zszokowanej prowadzącej o doprecyzowanie wyjaśnił, że jest to określenie pochodzące z rosyjskiego slangu więziennego, wskazujące na człowieka, który rządzi jako autorytet i na którego autorytecie wszystko się opiera. Dziennikarka słowa te określiła jako skandaliczne, a wypowiedź dziennikarza spotkała się z jednoznacznie krytyczną reakcją polityków. Ostatecznie, według relacji medialnych, sprawą zajęła się prokuratura.

Potrzebne zmiany?

Mecenas Zorski nie widzi potrzeby zmiany obecnej obowiązujących przepisów, bo w kodeksie karnym i tak mamy cały katalog sankcji możliwych

Jak kodeks karny chroni głowę państwa



Kto dopuszcza się czynnej napaści na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.



Kto publicznie znieważa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Art. 135 par. 1 i 2 kodeksu karnego



(...) jednym z zasadniczych czynników integrujących społeczeństwo jest ład i spokój społeczny, zapewniający harmonijne istnienie i rozwój zbiorowości w warunkach wolnych od wewnętrznych niepokojów. Publiczna zniewaga Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej bez wątpienia zakłóca wspomniany ład i spokój (...). Ponadto odpowiednio duże nagromadzenie zachowań wypełniających znamiona czynu określonego w art. 135 par. 2 k.k. może w skrajnych przypadkach stanowić również zagrożenie bezpieczeństwa państwa, rozumiane jako osłabienie pozycji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, w sytuacji ewentualnych wrogich działań lub zamierzeń innych państw.

Fragment uzasadnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 6 lipca 2011 r., sygn. akt P 12/09

RM
© P

do orzeczenia za znieważenie prezydenta, w zależności od tego, jakiego kalibru jest to czyn.

– Wielu komentujących uważa, że korzystanie przez głowę państwa z tego rodzaju ochrony to pozostałość przeszłości, ale trzeba pamiętać, że przysługuje ona oficjalnemu reprezentantowi państwa w relacjach międzynarodowych, jedynemu tak wysokiemu urzędnikowi, którego wybieramy w wyborach bezpośrednich – argumentuje nasz rozmówca.

Dlatego też uderzanie w prezydenta – w opinii Zorskiego – podważa pozycję naszego państwa i obniża jego prestiż.

– Przepisy nie chronią go przecież jako osoby – bo jako taka może złożyć pozew o ochronę dóbr osobistych lub prywatny akt oskarżenia, jak każdy obywatel – ale jako urząd – wskazuje prawnik. I ocenia, że ktokolwiek zatem prezydentem by był – czy zgadzamy się z jego poglądami, czy też nie – w naszym położeniu geopolitycznym i w trudnym czasie, w jakim je-

steśmy, musimy przede wszystkim dbać o to, by uchodzić za silny naród.

– A takim nie jest ten, który obraża własnego prezydenta i nie wyciąga z tego żadnych konsekwencji – podsumowuje mec. Zorski.

Potrzebę ochrony instytucji państwowych, szczególnie w czasach, w których media społecznościowe pozwalają na formułowanie najróżniejszych, czasem niesprawdzonych informacji i daleko idącej krytyki, podnosi też Szymon Osowski. Choć – jak zastrzega – priorytetem jest niedopuszczanie do dezinformacji, a nie stricte znieważenia.

– Powinniśmy chronić się przed dezinformacją, a państwo musi mieć instrumenty, za pomocą których nie będzie ścigało za karykatury i tego typu rzeczy, a raczej pilnowało, aby docierał do nas rzetelny przekaz. Jeśli ktoś sieje dezinformację w stosunku do organów państwa, powinny być instrumenty, które pozwalają załatwić tę sprawę – podsumowuje ekspert. © P

Ewa Gromek-Tyburska ewa.gromek@infor.pl
tel. kom. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz kinga.cikacz@infor.pl
tel. kom. + 48 668 450 116

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.



Warszawa

um.warszawa.pl

WI-III.7840.4.1.2026.EL.t

Gdańsk, 2 lipca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2 w związku z art. 13 ust. 4 oraz art. 25 ustawy z dnia 24 lipca 2015r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) zwanej dalej „u.i.s.p.” oraz art. 10, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2026r. poz. 670)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek z dnia 16 lutego 2026r. złożony przez inwestora: Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancin-Jeziorna, w dniu 26 czerwca 2026r. została wydana decyzja nr 67/2026/EL o pozwoleniu na budowę dla strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej pn.: „**Budowa dwutorowej linii 400 kV Choczewo – nacięcie linii Słupsk – Żarnowiec. Budowa strategicznej sieci przesyłowej – odcinka linii 400 kV od bramek liniowych SE Choczewo (z wyłączeniem tych bramek) do linii 400 kV Słupsk – Żarnowiec wraz z wykonaniem niezbędnych robót budowlanych – rozbiórka i budową po nowej trasie odcinka linii 400 kV Słupsk-Żarnowiec i połączenia torów prądowych oraz traktów światłowodowych obu linii**”, zlokalizowana w województwie pomorskim:

– w powiecie wejherowskim:

gmina Choczewo [221504_2]:

obwód 0016 Kierzkowo - na działkach nr: 25/5, 25/6, 25/1, 24, 26, 27, 33/79, 33/66, 35/5, 37, 60/16, 60/17, 60/10, 60/13, 60/14, 60/9, 61/7, 62/3, 63, 76, 85, 86, 87, 89, 90, 91, 88, 201, 202, 207, 208, 209, 210, 211, 213, 214.

obwód 0006 Choczewo - na działkach nr: 1/4, 1/3, 1/2, 1/1, 158/6, 158/5, 166, 168/1, 168/2, 167/2.

obwód 0005 Borkowo - na działce nr: 367.

obwód 0014 Żelazno - na działkach nr: 373/5, 373/8, 47/1, 374/1, 374/2, 242/5, 377/9, 375, 378, 72/2, 282, 400, 386, 77, 387, 80/4, 79, 388, 81, 82/5, 43/55, 43/56, 43/36, 43/45, 43/46, 40, 381, 34, 26/2, 38, 53/2, 54/8, 54/7, 398, 59, 60, 61.

obwód 0009 Zwartowo - na działkach nr: 369, 368, 370/1, 42/1, 46/32, 490, 46/25, 491.

obwód 0011 Zwartówko - na działkach nr: 191, 192.

gmina Łęczyce [221508_2]:

obwód 0020 Świchowo - na działkach nr: 84, 82, 81, 79, 88/1, 91/3, 184, 89, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 109, 110, 121, 124, 128, 123, 129, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 1/3, 1/6, 1/4, 1/13, 1/12, 1/11, 18/3, 17/4, 191.

obwód 0016 Puzyce - na działkach nr: 145, 144, 1/2, 149, 150, 15/4.

obwód 0003 Brzeźno Łęborskie - na działkach nr: 115/6, 19/1, 65, 64, 63, 62, 61, 60, 59, 58, 57, 56, 47, 68, 69, 70, 71, 72, 73.

– w powiecie łęborskim:

gmina Nowa Wieś Łęborska [220804_2]:

obwód 0006 Karlikowo Łęborskie - na działkach nr: 110, 155, 275;

obwód 0020 Rekowo Łęborskie - na działkach nr: 217, 185/4, 185/2, 185/5, 222, 250/32, 363, 226/7.

obwód 0022 Tawęcino - na działkach nr: 541, 6.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 u.i.s.p. ww. decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 483.**

Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni licząc od dnia 03.07.2026r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury5>

Zgodnie z art. 25 ust. 2 u.i.s.p. od ww. decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 2a u.i.s.p. zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się

za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 u.i.s.p.).



Justyna Pergałow-ska

radca prawny,
Okręgowa
Izba Radców
Prawnych
w Warszawie

ANALIZA

Niewinna fotografia czy reklama bez zgody?

Wyobraźmy sobie długi weekend majowy w 2022 r. Rodzinny wyjazd nad morze. Pogoda dopisuje, dzieci mają niespożytych energii, a wieczorem pojawia się klasyczne: co robimy jutro, żeby (prawie) wszyscy byli zadowoleni? Wybór pada na edukacyjny park rozrywki. Bilety kupione online, regulamin zaakceptowany jednym kliknięciem, bez szczegółowej lektury. Zapowiada się naprawdę wspaniały dzień.

Mijają cztery lata. Wracamy w to samo miejsce, znów w weekend majowy. W pewnym momencie dostrzegamy duży banner reklamowy, powiedzmy taki 2 m x 4 m. A na nim zdjęcie jednej z atrakcji. Widoczne są nasze dzieci, jedno z nas, a obok jeszcze kilka innych osób. Twarze niby zostały rozmyte, ale w sposób tak nieudolny, że rozpoznanie nie sprawia większej trudności. Co więcej, stojąca obok nas obca osoba z rozbawieniem stwierdza, że „zostaliśmy gwiazdami parku”. W takiej chwili mówimy wyłącznie o zaskoczeniu. Może nawet śmiejemy się z tego. Ale później przychodzi refleksja: jak to się stało?

Nie przypominamy sobie, aby informowano nas, że podczas wizyty w parku są wykonywane zdjęcia przeznaczone do celów reklamowych lub marketingowych. Nawet nie kojarzymy momentu zrobienia zdjęć. Nie pamiętamy, abyśmy wyrażali zgodę na wykorzystanie naszego wizerunku, a tym bardziej zgody na wykorzystanie wizerunku dzieci. Po chwili okazuje się, że problem nie dotyczy jednego banneru. Na terenie parku jest więcej podobnych materiałów, a na nich kolejne dzieci i ich rodzice. Część wizerunków nie ma nawet zamazanych twarzy.

Dla wielu osób taka sytuacja mogłaby być szczególnie dotkliwa. Nie każdy chce funkcjonować w przestrzeni publicznej jako element reklamy. Nie każdy publikuje wizerunek dzieci w internecie. Same dzieci również mogą nie chcieć być identyfikowane z konkretnym miejscem, marką czy sposobem spędzania czasu.

Pierwsza reakcja jest naturalna: trzeba to wyjaśnić. Pisząc do parku, wskazujemy więc, że na jego terenie oraz w materiałach promocyjnych są wykorzystywane zdjęcia przedstawiające odwiedzających, w tym nas i nasze dzieci.

Odpowiedź parku jest rozczarowująca i nie rozwiązuje problemu. Park wskazuje, że fotografia przedstawiała jedynie ogólną scenę korzystania z atrakcji, osoby nie były głównym motywem zdjęcia, twarze zostały zamazane, a podstawą działania miał być art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 24), czyli wizerunek osób pozostających jako szczegół całości, na który nie potrzeba dodatkowych zezwoleń. Dodatkowo powołuje się na regulamin i informuje, że nie ma już zdjęć źródłowych.

I właśnie w tym momencie wiele osób dochodzi do punktu, w którym nie wie, co zrobić dalej. Z jednej strony czujemy, że coś jest nie tak. Z drugiej – pojawia się myśl, że może lepiej odpuścić. Tym bardziej że odpowiedź parku brzmi stanowczo i prawniczo: że regulamin, że szczegół całości, zamazane twarze, brak zdjęć źródłowych. Park deklaruje co prawda usunięcie konkretnego banneru, ale dopiero po czterech latach wykorzystywania fotografii i wskutek naszej interwencji (zupełnie jakby dla świętego spokoju).

Czy samo wejście do parku rozrywki, aquaparku czy sali zabaw oznacza zgodę na wykorzystanie naszego zdjęcia w materiałach reklamowych? Czy wystarczy zapis w regu-

laminie i zamazanie twarzy? I czy jedynym sposobem ochrony wizerunku dziecka ma być rezygnacja z wizyty w takim miejscu?

To pytania, na które trudno odpowiedzieć intuicyjnie. Możemy dalej korespondować z parkiem, ale czy wiemy, które argumenty mają rzeczywiste znaczenie prawne, a które tylko brzmią przekonująco?

I tu pojawia się radca prawny – pozwoli ocenić, czy mamy do czynienia tylko z przykrym incydentem, czy z naruszeniem konkretnych praw.

Bo zdjęcie może ujawniać więcej, niż na pierwszy rzut oka widać. Nie chodzi wyłącznie o wygląd. Fotografia pokazuje, z kim spędzamy czas, jak wygląda nasza rodzina, gdzie wypoczywamy. A to są już informacje, które należą do sfery naszej prywatności.

Dodatkowo, jeśli park wykorzystuje wizerunki małoletnich w materiałach reklamowych, powinien zachować szczególną ostrożność. Wykonanie profesjonalnej sesji promocyjnej z udziałem osób, które świadomie wyraziły zgodę na publikację wizerunku, nie jest dziś nadzwyczajnym wyzwaniem organizacyjnym ani finansowym.

Dlatego sprawa nie sprowadza się do pytania, czy twarz została wystarczająco zamazana. Istotne jest, czy nasz wizerunek, a przede wszystkim wizerunek dzieci, został wykorzystany w celach reklamowych zgodnie z prawem oraz czy nie naruszono przy tym prawa do prywatności.

Radca prawny przeanalizuje okoliczności wykorzystania fotografii, kilkuletni okres publikacji, marketingowy charakter materiałów, obecność małoletnich oraz to, że działania podjęto dopiero po interwencji osób zainteresowanych. Oceni również, czy sposób informowania odwiedzających pozwalał im świadomie podjąć decyzję. Sam zapis regulaminu o możliwości odmowy wykonania lub publikacji zdjęcia nie przesądza jeszcze o legalności działania organizatora. Kluczowe jest to, czy odpowiedzialny wiedzieli, że zdjęcia są wykonywane w celach reklamowych, komu mogli zgłosić sprzeciw i czy procedura odmowy była realna, a nie tylko formalna.

Nie każda fotografia wykonana w miejscu publicznym stanowi ustawowy szczegół całości w rozumieniu art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, a granica między przypadkowym utrwaleniem wizerunku a jego użyciem w materiałach reklamowych bywa znacznie bardziej złożona, niż mogłoby się wydawać. Analiza nie kończy się

także na prawie autorskim. Wizerunek podlega ochronie także jako dobro osobiste, a jego wykorzystanie może rodzić skutki na gruncie RODO. Dlatego sprawę trzeba ocenić kompleksowo, z perspektywy prawa autorskiego, dóbr osobistych, prywatności i ochrony

danych osobowych, z uwzględnieniem praktyki organów oraz orzecznictwa sądów.

Dopiero taka ocena pozwala odpowiedzieć na najważniejsze pytania: czy doszło do naruszenia prawa, jakie roszczenia przysługują osobie, której wizerunek wykorzystano w nieuprawniony sposób, i jakie działania prawne będą w tej sytuacji najskuteczniejsze. Może to być wezwanie do zaprzestania naruszeń i usunięcia materiałów, dochodzenie ochrony dóbr osobistych, dochodzenie wynagrodzenia za bezumowne wykorzystanie wizerunku albo odszkodowania na podstawie art. 82 RODO.

Dlatego w podobnych sytuacjach nie warto działać wyłącznie intuicyjnie ani też rezygnować ze swoich praw. Lepiej ocenić sytuację i wraz ze specjalistą przeanalizować podstawy prawne, uporządkować argumenty i obrać najskuteczniejszą drogę działania.

Nowe granice gmin na starych zasadach

ADMINISTRACJA Mimo zapowiedzi z ubiegłego roku **MSWiA** nie przedstawiło projektu nowelizacji przepisów w sprawie zmian granic gmin. Tegoroczne wnioski zostaną więc rozpatrzone na starych zasadach do końca lipca

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Wyjątkowo gorący przebieg miało procedowanie ubiegłorocznych wniosków o zmiany granic gmin – włącznie z protestem przedstawicieli mniejszych samorządów w Warszawie. Samo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji (MSWiA) stwierdziło, że cały proces trzeba „ucywilizować”. Powołano specjalny zespół pod egidą Narodowego Instytutu Samorządu Terytorialnego (NIST), który wypracował propozycje zmian przepisów. Jednak do tej pory z niej nie skorzystano.

Zmiany bez zmian

Przypomnijmy, że procedurę zmiany granic najczęściej inicjuje rada samorządu, który chce przejąć część terenu sąsiadów. Przegłosowany wniosek trafia do zaopiniowania przez wojewodę, a następnie do MSWiA. Ostatecznie o nowym podziale decyduje Rada Ministrów w formie rozporządzenia. Co roku na tym tle rodzą się spory między miastami a okolicznymi gminami. Te pierwsze argumentują, że potrzebują nowych terenów pod inwestycje napędzające lokalny rozwój, ponieważ zastany podział administracyjny nie odpowiada współczesnym wyzwaniom (np. w zakresie organizacji publicz-

nego transportu zbiorowego). Te drugie nie chcą oddawać terenów, w które często wcześniej zainwestowały i mają z nich zyski, np. w postaci podatków od nieruchomości. Lokalni władarze z mniejszych miejscowości podkreślają, że nie mają się jak bronić przed wrogimi przejęciami, ponieważ nawet w przypadku sprzeciwu mieszkańców rząd może się przychylić do wniosku miasta.

Na początku ubiegłego roku Związek Gmin Wiejskich RP (ZGWRP) przedstawił MSWiA swoją propozycję zmian przepisów. Chodziło m.in. o ograniczenie częstotliwości korekt granic gmin do jednego wniosku rady na pięć lat, wzmocnienie konsultacji społecznych czy wprowadzenie rozliczeń finansowych między gminami. MSWiA częściowo zgodziło się z tymi argumentami, ale oczekiwało na zgodę między samorządowcami, szczególnie ZGWRP, a Związkiem Miast Polskich (ZMP). W tym celu powołano zespół roboczy z przedstawicielami zainteresowanych stron, którego prace merytoryczne koordynował NIST. Wypracowano kompromis, choć w ograniczonym zakresie. Do tej pory projekt nowelizacji jednak nie powstał.

– Jestem rozczarowany. Wypracowaliśmy raport, który w grudniu zo-

stał złożony do MSWiA i – szczerze mówiąc – nie wiem, co dalej. Wydaje mi się, że dalej niewiele się wydarzyło – nie ukrywa prof. Paweł Swianiewicz, dyrektor NIST. Dodaje, że odniósł wrażenie dystansowania się do ustaleń raportu przez ZMP.

Według przedstawicieli miast dzisiejszy podział administracyjny często utrudnia rozwój.

– Powinniśmy się zastanowić, jaki model administracyjny w przyszłości będzie najbardziej efektywnych do rozwoju i realizowania usług publicznych. Możemy wzmocnić działanie obszarów funkcjonalnych i w tym kontekście – czy nie się komuś podoba, czy nie – miasta centralne są kluczowe – podkreśla Marek Wójcik, ekspert ds. legislacyjnych ZMP. Dodał, że dzisiejszy podział terytorialny kształtowany był na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku i nie zawsze miało to wymiar merytoryczny, a czasem polityczny.

– Później działały się różne rzeczy, chociażby sztuczne wydzielanie się gmin wiejskich z miejsko-wiejskich. Dlatego nie możemy patrzeć w przeszłość, myśląc o rozwoju, że podział sprzed 36 lat jest nie do ruszenia – mówi Marek Wójcik.

MSWiA nie odpowiada na pytania DGP o to, czy resort zgadza się

z konkluzjami raportu i na jakim etapie są prace.

– Brak działań w tym zakresie niestety potwierdza tezę, że żadna władza nie chce ograniczać swoich kompetencji. Ci sami politycy, którzy jeszcze niedawno protestowali przeciwko brakowi kontroli sądowej nad niektórymi kompetencjami Prezydenta RP, dziś z zaangażowaniem bronią kompetencji Rady Ministrów do de facto niekontrolowanej możliwości zmiany granic pomiędzy JST – ocenia Maciej Kiebus, partner zarządzający w Ziemski & Partners Kancelaria Prawna Kostrzewska Kołodziejczak i Wspólnicy, współpracujący z ZGWRP.

Będzie więcej miast

Tegoroczne wnioski o zmiany granic gmin, zaopiniowane przez wojewodów, czekają już na projekt rozporządzenia przygotowywany przez MSWiA.

– Intencja była taka, żeby wnioski o zmiany granic rozpatrywać przed końcem kadencji władz samorządowych. Dlatego sugerowaliśmy, żeby do 2028 r. kolejne wnioski nie były rozpatrywane – mówi prof. Paweł Swianiewicz.

Pozytywne rekomendacje zyskały m.in. wnioski o rozszerzenie granic miast: Mielna (woj. zachodniopomorskie), Szprotawy (woj. lubuskie), Rybnika, Żor (woj. śląskie). Negatywnie wojewodowie odnieśli się m.in. do wniosków Tczewa (woj. pomorskie) czy Puław (woj. lubelskie).

JAK MOGŁYBY WYGLĄDAĆ ZMIANY GRANIC GMIN

Zespół roboczy ds. regulacji zmian granic gmin, którego prace – z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji – koordynował Narodowy Instytut Samorządu Terytorialnego (NIST), wypracował trzy kompromisowe rozwiązania. W przypadku rozliczeń finansowych nie uzgodniono kierunku zmian, ale zgodzono się, że problem wymaga rozwiązania.

Źródło: NIST

Ograniczenie częstotliwości zmian	➤ Zmiany raz w kadencji (z wyjątkami dla terenów niezamieszkałych)
Wzmocnienie roli mieszkańców	➤ Konsultacje w formie referendum lokalnego (z wyjątkiem m.in. drobnych korekt granic gmin)
Sądowa kontrola rozstrzygnięć dotyczących zmian granic gminy	➤ Przedmiotem sądowej kontroli byłoby stanowisko ministra właściwego ds. administracji publicznej, przyjmujące formę postanowienia
Rozliczenia między gminami	➤ Zgodzono się, że rozliczenia trzeba uregulować, ale nie było konsensusu, w jaki sposób

RM ©

Mniej kontrowersji budzą wnioski miejscowości o nadanie im statusu miast. Jak dowiedział się DGP, od przyszłego roku nowych miast może być nawet kilkanaście. Tylko na Podkarpaciu pozytywnie zaopiniowano wniosek czterech miejscowości (Żołynia, Gorzyce, Czudec, Wielopole Skrzyńskie). Kolejne trzy miasta mogą powstać na Podlasiu – Mielnik, Filipów i Bakalarzewo. Na Mazowszu pozytywną opinię uzyskał Rzekuń, a negatywną – Sobolew.

– Ostateczną decyzję podejmuje minister spraw wewnętrznych i administracji – zaznacza Luiza

Jurgiel-Żyła, rzeczniczka wojewody mazowieckiego.

W woj. kujawsko-pomorskim status miasta może zyskać gmina Chocień, a w wielkopolskim mają na to szansę – Kobyła Góra i Kazimierz Biskupi.

– Moim zdaniem to jest szaleństwo – niedługo każda miejscowość będzie miała status miasta. Chociaż nieszkodliwe. Nieszkodliwe dlatego, że nie ma to żadnych negatywnych konsekwencji. Powinniśmy zwalczać stereotyp, że miasto jest czymś lepszym od wsi, a chyba się mu poddajemy – uważa prof. Paweł Swianiewicz. ©

Niejasny status DPS prowadzonego przez związek międzygminny

POMOC SPOŁECZNA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Przepisy nie wskazują wprost związku międzygminnego jako podmiotu prowadzącego dom pomocy społecznej. To powoduje trudności w funkcjonowaniu takiej placówki, w tym w zakresie zasad jej finansowania.

Ten problem został poruszony w interpelacji nr 16 924 dwóch posłanek KO: Iwony Marii Koźłowskiej i Ewy Kołodziej, skierowanej do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Opisana w niej została sytuacja dotycząca Międzygminnego Ośrodka Opiekuńczego w Pruszczu, który został utworzony przez cztery gminy. Jednostka ta realizuje zada-

nia z zakresu pomocy społecznej, a jednym z nich jest prowadzenie domu pomocy społecznej.

Jednak obecne brzmienie przepisów powoduje wątpliwości interpretacyjne dotyczące statusu takiej placówki i skutkuje trudnościami związanymi z jej finansowaniem, ze stosowaniem regulacji, na podstawie których następuje kierowanie i umieszczanie osób w DPS, a także udziału w rządowych programach. Dlatego posłanki postanowiły się zwrócić do MRPiPS z pytaniem, czy resort dostrzega potrzebę doprecyzowania przepisów ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 639) w taki sposób, aby jednoznacznie regulowały status DPS prowadzo-

nego przez związek międzygminny.

Katarzyna Nowakowska, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej, w udzielonej odpowiedzi wyjaśnia, że zasady tworzenia i działania związków międzygminnych określa ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1153 ze zm.). Co istotne, jej przepisy nie określają źródeł, rodzajów ani charakteru zadań publicznych, które mogą stanowić zakres działania związku międzygminnego, powierzonego mu przez gminy. Niemniej, stosując szeroko wykładnię pojęcia zadania publicznego, należy przyjąć, że prowadzenie DPS jest takim zadaniem, służącym zaspokajaniu

zbiorowych potrzeb społeczności lokalnej. Z kolei art. 57 ustawy o pomocy społecznej, który zawiera listę podmiotów, które mogą tworzyć DPS, nie wymienia wprost związku międzygminnego jako mającego do tego prawo.

W rezultacie zgłoszona w interpelacji sprawa wymaga rozważenia i dalszych analiz pod kątem celowości poszerzenia katalogu podmiotów uprawnionych do prowadzenia DPS, jak również pod kątem praktycznych aspektów wiążących się z funkcjonowaniem jednostki organizacyjnej pomocy społecznej prowadzonej przez związek międzygminny. Chodzi tu m.in. o określenie pracodawcy osób zatrudnionych w DPS, odpowie-

dzialność za spełnianie przez placówkę ustawowych standardów, ustalenie podmiotu sprawującego nadzór nad działaniem domu oraz kwestie związane z finansowaniem i rachunkowością. W ocenie resortu rodziny należałoby tu również uwzględnić dotychczasowe doświadczenia związku międzygminnego pro-

wadzącego Międzygminny Ośrodek Opiekuńczy w Pruszczu.

Jednocześnie, jak zapewnia Katarzyna Nowakowska, te kwestie zostaną wzięte pod uwagę na obecnym etapie legislacyjnym nowelizacji ustawy o pomocy społecznej (jej projekt pod koniec marca br. trafił do konsultacji). ©

AUTOPROMOCJA



Czytaj więcej o administracji i samorządach

- księgowość budżetowa
- kadry
- gospodarka komunalna

dgp.pl/samorzad



Lekarz na granicy wytrzymałości. Przepisy sprzyjają pracy ponad siły

CZAS PRACY Obowiązujące regulacje utrwalają system wieloetatowości i **pozwalają obchodzić ograniczenia** dotyczące organizacji czasu pracy – oceniają eksperci. Potwierdza to najnowszy raport Naczelnej Izby Lekarskiej

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Ponad 64 proc. lekarzy deklaruje, że w ciągu ostatnich czterech tygodni pracowało klinicznie więcej niż 48 godzin tygodniowo, z czego u przeszło 38 proc. czas pracy przekraczał 60 godzin – wynika z raportu NIL. Co więcej, ponad 44,5 proc. medyków miało w tym okresie co najmniej jeden odpoczynek krótszy niż 11 godzin. Eksperti zgodnie podkreślają, że obecne przepisy sprzyjają patologiom.

– Lekarz zatrudniony na umowie o pracę powinien pracować maksymalnie przez 24 godziny, a potem musi mieć przerwę minimum 11 godzin. Jeśli jest kontraktowcem, ograniczenia wynikają jedynie z zapisów umowy i zdrowego rozsądku – wyjaśnia Anna Gołębicka, ekspertka Centrum im. Adama Smitha, współzałożycielka Human Answer Institute,

członek Rady przy NFZ oraz doradca strategiczna i mediatorka OZZL.

Według Agaty Majewskiej, radcy prawnego z kancelarii JGA Doradztwo Prawne i Podatkowe, praca lekarza ponad 24 godziny to efekt świadomego zaprojektowania szczególnych zasad czasu pracy w ochronie zdrowia, odbiegających od powszechnych reguł kodeksu pracy.

– Podstawowa norma czasu pracy w podmiocie leczniczym to 7 godz. 35 min na dobę i przeciętnie 37 godz. 55 min tygodniowo w przyjętym okresie rozliczeniowym. Kluczowym instrumentem jest dyżur medyczny polegający na wykonywaniu poza normalnymi godzinami pracy czynności zawodowych w danym podmiocie, a czas jego pełnienia wlicza się do czasu pracy. Co istotne, praca w jego ramach może być planowana tak, że ponad 37 godz. 55 min na tydzień. Do pracy

w ramach pełnienia dyżuru nie stosuje się bowiem przepisów art. 151 par. 3, art. 151³ i art. 151⁴ k.p. – wyjaśnia Agata Majewska. Dodaje, że lekarz może mieć zaplanowany regularny dzień pracy, a bezpośrednio po nim 24-godzinny dyżur, czyli łącznie ponad 31 godzin ciągłej pracy. Choć formalnie przysługuje mu po nim 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku dobowego, w praktyce praca dobową drastycznie przekracza 24 godziny.

– Dodatkowo wprowadzono mechanizm klauzuli opt-out, w ramach którego pracownik wykonujący zawód medyczny może, za swoją zgodą, pracować ponad przeciętnie 48 godzin tygodniowo w przyjętym okresie rozliczeniowym czterech miesięcy – uzupełnia Agata Majewska. Zwraca uwagę, że w praktyce klauzula ta stała się instrumentem stosowanym masowo, nierzadko jako nieoficjalny warunek zatrudnienia lub uzyskania dyżurów.

– Z mojego doświadczenia wynika, że w wielu szpitalach opt-out jest traktowany jak standardowy element pakietu lekarskiego – „podpisujesz i bierzesz dyżury”. Pracownik rzadko korzysta z prawa do cofnięcia zgody, bo wie, że to oznacza faktyczne odsunięcie od dyżurów, a więc od istotnej części wynagrodzenia. Nadzór nad rzeczywistym wymiarem pracy wynikającym z opt-out pozostaje iluzoryczny. Ewidencja jest na papierze, ale nie jest systematycznie analizowana pod kątem bezpieczeństwa – tłumaczy Agata Majewska.

Na wiele etatów

Przepisy tworzą szerokie ramy dla wieloetatowości. Nic nie stoi na przeszkodzie, by lekarz jednocześnie pracował na etacie i kontraktcie.

– Ustawa o działalności leczniczej wprost przewiduje różne formy wykonywania zawodu lekarza. Może wykonywać działalność leczniczą jako indywidualną praktykę lekarską, indy-

widualną specjalistyczną praktykę lekarską, grupową praktykę lekarską, a także w ramach stosunku pracy lub na podstawie umowy cywilnoprawnej – wylicza Agata Majewska. Dodaje, że w przypadku umów cywilnoprawnych nie ma mechanizmu zbiorczej ewidencji czasu pracy ani limitów godzinowych.

– To powoduje, że np. lekarz zatrudniony na etacie w szpitalu publicznym przychodzi rano, przepracowuje standardową zmianę, a wieczorem jedzie do prywatnej kliniki lub innego szpitala na nocny dyżur kontraktowy. Żaden z podmiotów nie ma obowiązku informować drugiego o łącznym wymiarze czasu pracy lekarza. Normy odpoczynku dobowego formalnie dotyczą stosunku pracy, a do umów cywilnoprawnych nie stosuje się ich wprost – mówi Majewska.

Doktor Magdalena Zwolińska z Kancelarii HRLS przyznaje, że w przypadku lekarzy nie przewidziano tzw. globalnego budżetu czasu pracy, znanego np. z branży transportowej (kierowcy) czy przepisów o pracownikach młodocianych. W kodeksie pracy normy i przerwy odnoszą się wyłącznie do jednego, konkretnego stosunku pracy.

– Brak takich regulacji prowadzi do nadużyć, co pokazują także ostatnie doniesienia medialne – zauważa dr Zwolińska. Wskazuje, że to, co pracownik robi po godzinach w ramach prywatnej działalności, pozostaje poza zakresem zainteresowania pracodawcy. Zgodnie z art. 26¹ par. 1 k.p. pracodawca nie może zakazać podwładnemu jednoczesnego pozostawania w stosunku pracy lub na kontraktcie z innym podmiotem. Wyjątkiem są jedynie umowy o zakazie konkurencji lub przepisy szczególne.

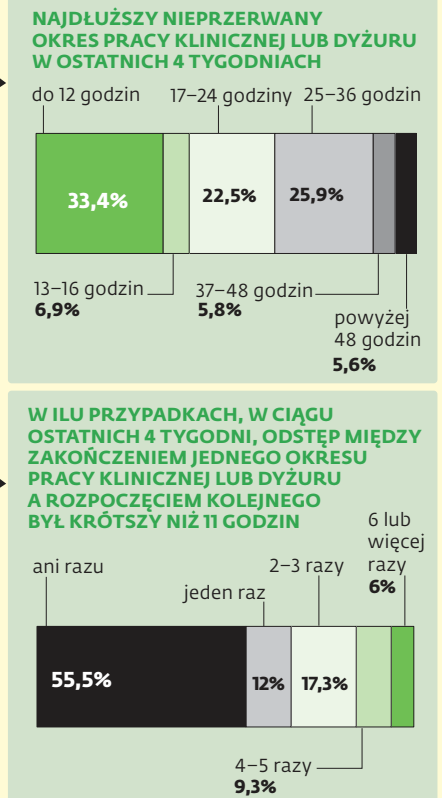
– Pracodawca nie może też żądać od pracownika informacji o dodatkowym zatrudnieniu czy świadczeniu usług, a pracownik nie ma obowiązku go o tym informować – podkreśla dr Zwolińska.

Ograniczona kontrola

Anna Gołębicka potwierdza, że kontrola czasu pracy kończy się na granicach danej organiza-



Jak pracują i odpoczywają lekarze



OPINIA

Przepisy wyznaczają granice czasu pracy lekarzy



IZABELA ZAWACKA

radca prawny w kancelarii Prawo Przedsiębiorstw i HR Zawacka & Rdzeń

Niezależnie od przyjętego systemu i godzin pracy lekarzowi przysługuje w każdej dobie prawo do co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku, przy czym, jeśli pełni dyżur medyczny, to wolne powinien mieć udzielone bezpośrednio po jego zakończeniu. Poza tym przysługuje mu także w każdym tygodniu prawo do co najmniej 35 godzin nieprzerwanego odpoczynku, obejmującego co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku dobowego. W przypadku uzasadnionym organizacją pracy lekarze zatrudnieni w podmiocie leczniczym wykonujący stacjonarne i całodobowe świadczenia zdrowotne mają w każdym tygodniu prawo do co najmniej 24 godzin nieprzerwanego odpoczynku, udzielanego w okresie rozliczeniowym nie dłuższym niż 14 dni. Lekarze mogą być jednak zobowiązani do pozostawania w gotowości do udzielania świadczeń zdrowotnych. Wtedy za każdą godzinę przysługuje im wynagrodzenie równe 50 proc. stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego. Medycy zatrudnieni w systemie pracy zmianowej mają prawo do dodatku w wysokości co najmniej 65 proc. stawki godzinowej wynagrodzenia zasadniczego za każdą godzinę pracy w porze nocnej lub co najmniej 45 proc. stawki za każdą godzinę pracy w porze dziennej w niedziele i święta oraz dni wolne od pracy wynikające z przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy.



cji. Dlatego jej zdaniem wprowadzenie mechanizmów na wzór tachografów ograniczyłoby praktyki nadużywania czasu pracy.

– Choć zawsze pozostaje pytanie, co się stanie, gdy po dyżurze nie stawi się lekarz zmiennik, a innego nie da się szybko znaleźć – uważa ekspertka.

Możliwości kontroli pracodawcy zależą od formy zatrudnienia medyka. Przy etacie ewidencja jest obowiązkowa, a organy nadzoru mogą przeciwdziałać nadmiernemu wydłużaniu czasu pracy.

– Rozkład czasu pracy powinien wynikać z harmonogramów ustalanych dla przyjętego okresu rozliczeniowego, określających dni i godziny pracy oraz dni wolne – przypomina Agata Majewska, zaznaczając, że etatowcowi odpoczynek po dyżurze musi być udzielony bezpośrednio. Do tego dochodzą ogólne przepisy BHP. Jeśli lekarz stawia się na dyżur w stanie skrajnego zmęczenia, pracodawca może nie dopuścić go do pracy.

W przypadku kontraktu lub jednoosobowej działalności gospodarczej (JDG) możliwości nadzoru są znikome.

– Żaden przepis nie nakłada na podmiot lecz-

niczy obowiązku sprawdzenia, ile godzin lekarz przepracował tego dnia w innym miejscu. Jedyń- nym instrumentem jest tu ewentualna kontrola wynikająca z umowy, ale ta weryfikuje jakość świadczeń, nie zmęczenie personelu – zauważa mec. Majewska.

Konieczne zmiany

Zdaniem ekspertów konieczne jest załatwienie luk prawnych. Po pierwsze, przez wdrożenie centralnej ewidencji sumującej czas pracy lekarza u wszystkich pracodawców i zleceniodawców. Po drugie, przez ustalenie norm czasu pracy dla kontraktów i JDG.

– Postulat rozszerzenia ochrony na te formy – choćby przez wprowadzenie obowiązku składania oświadczenia o łącznym wymiarze czasu pracy przy zawieraniu umowy o udzielenie świadczeń zdrowotnych – byłby krokiem we właściwym kierunku – uważa Agata Majewska. Konieczne jest też wprowadzenie realnej dobrowolności opt-out, ograniczenie maksymalnego limitu godzin do poziomu bezpiecznego dla pacjentów oraz nałożenie na szpitale obowiązku raportowania danych z ewidencji do organów nadzoru.



Reforma PIP startuje w cieniu zmian kadrowych

PROCEDURY

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

8 lipca wchodzi reforma PIP. Skala niepokoju w biznesie sięgnęła zenitu, gdy przed jej wdrożeniem doszło do wymiany głównego inspektora pracy oraz prezesa ZUS. Członkowie powołanej przez DGP Rady Prawno-Gospodarczej, powołanej w styczniu z inicjatywy redakcji. To forum doradcze skupiające liderów czterech filarów polskiej przedsiębiorczości: Pracodawców RP, Związku Przedsiębiorców i Pracodawców BCC, Federacji Przedsiębiorców Polskich (FPP) oraz Konfederacji Lewiatan.

Wchodząca w życie w środę reforma PIP po raz pierwszy daje inspektorom prawo do samodzielnego przekształcania umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę. Na dzień przed wdrożeniem obawy budzi to, że przepisy będą realizowane pod nowym kierownictwem. Dotychczasowy główny inspektor pracy popierał wypieranie umów śmieciowych i B2B na rzecz etatów, ale deklarował uwzględnianie realiów biznesu. Pytanie, czy ten kurs zo-

stanie utrzymany, czy zastrzony pod rządami nowego szefa PIP.

DGP zapytał o opinie członków Rady Prawno-Gospodarczej, powołanej w styczniu z inicjatywy redakcji. To forum doradcze skupiające liderów czterech filarów polskiej przedsiębiorczości: Pracodawców RP, Związku Przedsiębiorców i Pracodawców BCC, Federacji Przedsiębiorców Polskich (FPP) oraz Konfederacji Lewiatan.

Ryzyko braku stabilności

Profesor Grażyna Spytek-Bandurska, ekspertka ds. stosunków pracy, dialogu społecznego i rynku pracy w Federacji Przedsiębiorców Polskich (FPP), ocenia, że roszady kadrowe mogą wynikać z dostosowania kierownictwa PIP do oczekiwań MRPiPS. Przypomina, że poprzedni szef deklarował stosowanie reformy z uwzględnieniem realiów biznesu i bez jego paraliżowania.

– Wejście w życie reformy PIP budzi uzasad-

nione obawy o rozkład sił w sporach o charakter zatrudnienia. Istnieje ryzyko, że zmiany zwiększą represyjność kontroli i uczynią z PIP głównego arbitra sporów pracowniczych – uważa. Ostrzega przed możliwością powstania niebezpiecznej tendencji, w której wynik kontroli może być traktowany jako rozstrzygnięcie, a sąd jedynie jako instancja weryfikacyjna; dotąd sądy pracy kierowały się realiami obrotu gospodarczego i art. 22 kodeksu pracy.

Zagrożenie dla ciągłości interpretacji

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, także uważa, że stabilność PIP jest kluczowa dla wdrożenia zmian i uniknięcia chaosu oraz niepewności.

Wskazuje, że zmiana kierownictwa PIP w tak newralgicznym momencie może zagrozić ciągłości przyjętej praktyki interpretacyjnej, przewidywalności działań organów kontrolnych,

sposobowi stosowania nowych regulacji oraz stabilności komunikacji z przedsiębiorcami.

Przypomina, że PIP czekają zadania związane z przekwalifikowaniem umów cywilnoprawnych oraz wdrożeniem unijnej dyrektywy o przejrzystości wynagrodzeń.

– Firmy oczekują spójnych interpretacji, konsekwentnej komunikacji oraz zachowania ciągłości wypracowanej praktyki stosowania przepisów. Wszelkie dotyczące władz PIP powinny uwzględniać niezależność i stabilność instytucji oraz utrzymanie dialogu z biznesem – podkreśla.

Cyfrowy fiskalizm

Doktor Łukasz Bernatowicz, prezes ZP BCC, wiceprzewodniczący RDS, twierdzi, że przy ocenie tego kroku musimy odłożyć na bok kwestie personalne i spojrzeć na moment jego wprowadzenia.

– Zmiana na zaledwie kilka dni przed wejściem w życie najbardziej fundamentalnej rewolucji

w prawie kontroli pracy od lat to niefortunne posunięcie z punktu widzenia zarządzania ryzykiem – uważa i wskazuje, że wdrażanie tak znaczącej zmiany w przepisach wymaga stabilności operacyjnej, dlatego biznes się obawia, że zmiana wprowadzi chaos interpretacyjny i brak przewidywalności. Podkreśla, że pracodawcy nie obawiają się samych kontroli, ale radykalnej zmiany charakteru uprawnień PIP.

Równoległe ze zmianą szefa PIP nastąpiła również zmiana na stanowisku prezesa ZUS. Reforma wprowadza zaawansowaną współpracę i automatyczną wymianę danych między PIP, ZUS oraz Krajową Administracją Skarbową (KAS). Doktor Łukasz Bernatowicz wskazuje, że największy niepokój budzi technokratyczny wymiar reformy. Połączenie baz danych przy jednoczesnym wykorzystaniu danych m.in. z KSeF oznacza, że typować do kontroli nie będzie człowiek, ale algorytm.

– Przedsiębiorcy obawiają się efektu fiskalizmu i synergii represyjnej – dodaje.

Wątpliwości te podziela prof. Grażyna Spytek-Bandurska. Zauważa, że analiza przepisów ustawy o PIP wskazuje na wprowadzenie rozwiązania polegającego na możliwości wystąpienia o wydanie interpretacji indywidualnej. Ekspertka FPP ostrzega jednak, że korzyść ta jest pozorna. Wydane interpretacje będą przekazywane do ZUS, który na ich podstawie będzie mógł wszcząć kontrolę przedsiębiorcy, w szczególności w zakresie prawidłowości rozliczania składek na ubezpieczenia społeczne. W związku z tym należy liczyć się ze zwiększoną liczbą kontroli oraz spraw spornych kierowanych do sądów. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

KOMUNIKATY

WI-III.7840.10.2.2025.AZ.i

Gdańsk, 2 lipca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 17 ustawy z dnia 29 czerwca 2011 r. o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących (Dz. U. z 2025r. poz. 1156), zwanej dalej „u.i.e.” oraz art. 38 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2026 r. poz.670)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek złożony w dniu 22.09.2025 r. przez inwestora: Polskie Elektrownie Jądrowe Sp. z o.o. ul. Jana z Kolna 11, 80-864 Gdańsk, **w dniu 30 czerwca 2026 r. wydano decyzję nr WI-III.7840.10.2.2025.AZ** o pozwoleniu na prace przygotowawcze (Etap 2) dla inwestycji w zakresie budowy obiektu energetyki jądrowej, dla przedsięwzięcia pn.: „Budowa i eksploatacja pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej o mocy elektrycznej do 3 750 MWe, na obszarze gminy Choczewo” w wariancie 1 – lokalizacja Lubiatowo – Kopalino, podwariant techniczny 1A, zlokalizowanej w województwie pomorskim, w powiecie wejherowskim, w gminie Choczewo, na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych:

- **jednostka ewidencyjna 221504_2, obręb 0001 Jackowo:** 1/2, 1/3, 4/11, 4/12 i 4/13, 4/5, 4/6, 22, 23/1 i 23/2, 123, 250, 251/1, 251/2, 252/1, 252/2, 267, 268, 270, 124, 125, 126, 127/3, 127/4, 127/5, 128/3, 128/4, 128/5, 128/6, 129, 130/3, 130/4, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259,
- **jednostka ewidencyjna 221504_2, obręb 0007 Sasino:** 405/5, 405/6, 430/1, 430/2, 430/3, 463/6, 463/7, 463/8, 463/9, 519, 536, 436, 437/2, 438/2, 459/4, 459/5, 460/4 i 460/5, 461/1, 461/2, 461/3, 461/4, 461/5,
- **jednostka ewidencyjna 221504_2, obręb 0008 Stąszewo:** 119/1, 119/2, 120/1, 120/2, 121/1, 121/2 i 121/3, 260/1, 260/2, 261/1, 261/2, 261/3, 261/4, 261/5 i 261/6, 306/1 i 306/2, 307/1, 307/2, 310/1, 310/2, 310/3, 310/4, 310/5, 311/2, 311/3, 311/4, 311/5, 311/6, 311/7, 311/8, 259/1, 259/2, 259/3, 259/4, 259/5, 259/6, 262/1, 262/2, 262/3, 262/4, 262/5, 262/6, 262/7.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 529.**

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2>

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 7 ust. 1, w związku z art. 15 ust. 1-4 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 8 czerwca 2026 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów w celu wykonania prac geologicznych lub ustalania geotechnicznych warunków posadowienia obiektów budowlanych oraz zapewnienie dojazdu umożliwiającego ich wykonanie, w gminie Kowala, w powiecie radomskim, województwie mazowieckim:

inwestor: Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A
ul. Warszawska 165, 05-520 Konstancja-Jeziorna

inwestycja: Wykonanie badań podłoża gruntowego dla zadania inwestycyjnego pn. „Budowa linii 220 kV służącej do przyłączenia do systemu przesyłowego elektroenergetycznego podmiotów przyłączanych wytwórczych do stacji 220/110 kV Rożki wraz z budową pola w stacji elektroenergetycznej 220/110 kV Rożki”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego:

województwo mazowieckie, powiat radomski, gmina Kowala: działki nr ewid. 116/5, 116/7, 116/9, 117/2, 536/5, obręb 0020 Rożki.

Decyzja o wejściu na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie prac, badań, pomiarów lub innych czynności, w szczególności badań archeologicznych, geologicznych, hydrogeologicznych lub określeniu geotechnicznych warunków posadowienia obiektu.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pok. 7, w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Data publicznego obwieszczenia: **7 lipiec 2026 r.**
WIR-I.747.4.17.2026.AP1/KK2



**Minister
Finansów i Gospodarki**

Znak pisma: DLI-I.7620.30.2023.KJ.22a (WA)

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz art. 12 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 15 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 11 maja 2026 r., znak: DLI-I.7620.30.2023. KJ.21 (WA), uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Małopolskiego z dnia 12 czerwca 2023 r., znak: WI-IV.747.1.8.2023, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pod nazwą: „Budowa gazociągu w/c DN200 MOP 5,5 wraz z przyłączem gazu w/c DN150 MPa, dwoma stacjami gazowymi redukcyjno - pomiarowymi Q=15000 m3/h i Q=6300 m3/h, dwoma zespołami zaporowo - upustowymi oraz gazociągów śr/c dn400/225/DN350 wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach przyłączenia do sieci gazowej zakładu Velvet Care sp. z o.o.”.

Z treścią decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 11 maja 2026 r. wraz z załącznikiem oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.00 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10.30 – 14.30, jak również z treścią ww. decyzji (bez załącznika) w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/obwieszczenia-decyzje-komunikaty> oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, tj. w Urzędzie Miasta i Gminy Olkusz oraz w Urzędzie Gminy Klucze.

Na ww. decyzję Ministra Finansów i Gospodarki przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 7 lipca 2026 r.

US

20 LIPCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 LIPCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

27 LIPCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

27 LIPCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

27 LIPCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 30 czerwca 2026 r.**Dokumentacja medyczna**

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 25 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie dokumentacji medycznej prowadzonej w podmiotach leczniczych dla osób pozbawionych wolności

🔴 Wejdzcie w życie
po upływie 14 dni
od ogłoszenia,
tj. 15 lipca 2026 r.

Poz. 865

Omówienie: W przypadku przysposobienia pełnego noworodka lub dziecka na wniosek jego przedstawiciela ustawowego dokumentację medyczną udostępnia się przez sporządzenie wyciągu ze wskazaniem danych identyfikujących noworodka lub dziecka, o których mowa w odpowiednich regulacjach rozporządzenia, wynikających z dokonania przysposobienia pełnego.

Ogłuszanie zwierząt

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 25 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie kwalifikacji osób uprawnionych do zawodowego uboju oraz warunków i metod uboju i uśmiercania zwierząt

🔴 Wejdzcie w życie
po upływie 14 dni
od ogłoszenia,
tj. 15 lipca 2026 r.

Poz. 867

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą ogłuszania zwierząt jeleniowatych utrzymywanych w warunkach fermowych oraz bydła utrzymywanego w systemie otwartym, z wykorzystaniem metody, o której mowa w odpowiednich unormowaniach załącznika I do unijnego rozporządzenia nr 1099/2009. Takie ogłuszanie może przeprowadzać osoba, której powiatowy lekarz weterynarii wydał dokument po odbyciu odpowiedniego szkolenia teoretycznego i praktycznego oraz która ma uprawnienie podstawowe do wykonywania polowania, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo łowieckie, lub pozwolenie na broń palną do celów ogłuszania lub uboju zwierząt gospodarskich wydane na podstawie ustawy o broni i amunicji.

Nagrody dla nauczycieli akademickich

Rozporządzenie ministra zdrowia z 26 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie nagród ministra właściwego do spraw zdrowia dla nauczycieli akademickich

🔴 Wejdzcie w życie
1 stycznia 2027 r.,
z wyjątkiem przepisu,
który wszedł w życie
1 lipca 2026 r.

Poz. 869

Omówienie: Zgodnie z rozporządzeniem wniosek należy złożyć w terminie do 30 czerwca. Wniosek w postaci elektronicznej, opatrzony kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym, wnoszony jest na adres do doręczeń elektronicznych ministra. Minister przyznaje nagrody w terminie do 30 listopada.

Postępowanie wieczystoksięgowe

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 25 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie konta w systemie teleinformatycznym obsługującym postępowanie sądowe

🔴 Wejdzcie w życie
2 grudnia 2026 r.

Poz. 871

Omówienie: Konto w postępowaniu wieczystoksięgowym wszczynanym za pośrednictwem systemu teleinformatycznego zakłada się i udostępnia użytkownikowi konta po automatycznej weryfikacji danych notariusza, zastępcy notarialnego, emerytowanego notariusza, komornika, asesora komorniczego, naczelnika urzędu skarbowego lub jego zastępcy zgodnie z ich listą prowadzoną na podstawie – odpowiednio – ustawy – Prawo o notariacie, ustawy o komornikach sądowych lub ustawy o Krajowej Administracji Skarbowej.

Dziennik Ustaw z 1 lipca 2026 r.**Funkcjonowanie prokuratury**

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 25 czerwca 2026 r. w sprawie utworzenia Wydziału do spraw Wojskowych w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu oraz Działu do spraw Wojskowych w Prokuraturze Rejonowej w Zielonej Górze

🔴 Wejdzcie w życie
1 stycznia 2027 r.

Poz. 878

Omówienie: Rozporządzenie przewiduje utworzenie:

- Wydziału do spraw Wojskowych w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu z siedzibą we Wrocławiu;
- Działu do spraw Wojskowych w Prokuraturze Rejonowej w Zielonej Górze z siedzibą w Zielonej Górze.

Wydanie nakazu europejskiego

Ustawa z 15 maja 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego

🔴 Wejdzcie w życie
po upływie 14 dni
od ogłoszenia,
tj. 16 lipca 2026 r.

Poz. 882

Omówienie: Jeżeli w związku z wydaniem nakazu europejskiego państwo członkowskie Unii Europejskiej zwróciło się o dokonanie przesłuchania albo o czasowe przekazanie osoby, której nakaz dotyczy, sąd stosownie do okoliczności sprawy wyraża zgodę na przesłuchanie albo czasowe przekazanie tej osoby jeszcze przed rozpoznaniem nakazu. Uregulowano również sytuację, w której sąd nie wyrazi zgody na dokonanie przesłuchania zgodnie z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/2844. W takim przypadku sąd dokonuje przesłuchania na warunkach ustalonych z organem sądowym państwa wydania nakazu europejskiego. W przesłuchaniu ma prawo uczestniczyć osoba wyznaczona zgodnie z prawem państwa organu, który wydał nakaz europejski. W razie wyrażenia zgody na czasowe przekazanie osoby, której nakaz europejski dotyczy, sąd w pisemnym porozumieniu z organem, który wydał ten nakaz, ustala warunki czasowego przekazania, w tym termin powrotnego przekazania umożliwiający wzięcie tej osobie udziału w czynnościach jej dotyczących w postępowaniu w przedmiocie przekazania. Jeżeli w stosunku do osoby wydanej przez państwo obce wpłynie nakaz europejski, sąd bezzwłocznie występuje do organu państwa obcego o wyrażenie zgody na przekazanie osoby ściganej na podstawie nakazu europejskiego.

Kwalifikowane nakłady inwestycyjne

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 26 czerwca 2026 r. w sprawie informacji o wysokości kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych

🔴 Wejdzcie w życie
po upływie 14 dni
od ogłoszenia,
tj. 16 lipca 2026 r.

Poz. 883

Omówienie: Rozporządzenie określa m.in. szczegółowy zakres danych, jakie powinna zawierać informacja o wysokości kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych, o której mowa w odpowiednich przepisach ustawy o podatku od wydobycia niektórych kopalin. Informacja zawiera m.in. następujące dane:

- okres, za który jest składana;
- rodzaj i dane identyfikacyjne podmiotu, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o podatku od wydobycia niektórych kopalin;
- dane o wysokości kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych poniesionych według poszczególnych rodzajów przedsięwzięć inwestycyjnych, w zakresie: poszukiwania lub rozpoznawania złóż zawierających miedź oraz srebro; wydobywania miedzi oraz srebra w zakresie koncesji; składowania odpadów wydobywanych powstałych w związku z poszukiwaniem lub rozpoznawaniem złóż zawierających miedź oraz srebro lub ich wydobywaniem; ochrony środowiska w związku z realizacją wyżej wymienionych przedsięwzięć;
- dane o wysokości przysługujących odliczeń kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych;
- zsumowaną narastająco wysokość kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych poniesionych

w przedsięwzięciach inwestycyjnych, według stanu na koniec okresu, za który jest składana informacja.

Zgodnie z rozporządzeniem informację przesyła się przez Platformę Usług Elektronicznych Skarbowo-Celnych (PUESC).

Informację przesyła się według wzoru dokumentu elektronicznego udostępnionego przez ministra finansów na PUESC.

Dowodem złożenia informacji jest urzędowe poświadczenie odbioru wytworzone i udostępnione nadawcy przez system teleinformatyczny na uprzednim przeprowadzeniu prawidłowej weryfikacji struktury logicznej, poprawności danych i podpisu elektronicznego.

Dziennik Ustaw z 2 lipca 2026 r.**Aplikacja adwokacka i radcowska**

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 22 czerwca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie trybu i sposobu udzielania zamówienia na wydrukowanie i doręczenie zestawów pytań testowych na egzamin wstępny na aplikację adwokacką i radcowską

Poz. 886**Komputerowa baza danych**

Obwieszczenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 16 czerwca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie szczegółowego zakresu informacji zawartych w komputerowej bazie danych

Poz. 887**Legitymacja ankietera statystycznego**

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 29 czerwca 2026 r. w sprawie legitymacji ankietera statystycznego

🔴 Wejdzcie w życie
po upływie 14 dni
od ogłoszenia,
tj. 17 lipca 2026 r.

Poz. 888

Omówienie: Legitymację ankietera statystycznego wymienia się w przypadku:

- zmiany umieszczonych w niej danych;
- jej uszkodzenia lub zniszczenia;
- upływu terminu jej ważności.

O utracie legitymacji ankieter statystyczny niezwłocznie zawiadamia dyrektora urzędu statystycznego, podając w tym zawiadomieniu w szczególności datę i okoliczności jej utraty.

Dyrektor urzędu statystycznego unieważnia legitymację, której utratę zgłosił ankieter statystyczny. W przypadku odzyskania utraconej legitymacji ankieter statystyczny niezwłocznie zwraca ją dyrektorowi urzędu statystycznego oraz pisemnie informuje go o dacie i okolicznościach jej odzyskania. Wzór legitymacji jest określony w załączniku do rozporządzenia.

Dziennik Ustaw z 3 lipca 2026 r.**Rejestracja pojazdów**

Rozporządzenie ministra infrastruktury z 1 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie rejestracji i oznaczania pojazdów, wymagań dla tablic rejestracyjnych oraz wzorów innych dokumentów związanych z rejestracją pojazdów

🔴 Weszło w życie
z dniem następującym
po ogłoszeniu, tj. 4 lipca
2026 r., z wyjątkiem
przepisu, który wcho-
dzi w życie po upływie
miesiąca od ogłoszenia,
tj. 4 sierpnia 2026 r.

Poz. 891

Omówienie: Organ rejestrujący obsługuje wnioski w sprawie rejestracji, czasowej rejestracji albo wyrejestrowania pojazdu wnoszone za pośrednictwem adresu do doręczeń elektronicznych w rozumieniu ustawy o doręczeniach elektronicznych, z zachowaniem warunków określonych w kodeksie postępowania administracyjnego. Ponadto zmian dokonano m.in. w załączniku nr 13 do rozporządzenia w tabeli „Wyróżniki województw i powiatów dla tablic rejestracyjnych”.

©

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Formularz ważniejszy od wiarygodności

Co włoska sprawa przed TSUE mówi o polskich
zamówieniach publicznych?

str. 2-3



Formularz czy wiarygodność. Co mówi o polskich zamówieniach

Zasada, zgodnie z którą w każdym przypadku nieumyślnego złożenia nieprawdziwej informacji wykonawca powinien zostać wykluczony z postępowania, stoi w jaskrawej opozycji do **opinii rzecznik generalnej w sprawie Rete Ferroviaria Italiana SpA**



Dot. Materiały prasowe

MIRELLA LECHNA-MARCHEWKA

radca prawny, współnik, praktyka infrastruktury, transportu, zamówień publicznych i PPP Kancelarii Waryński i Wspólnicy

Rzecznik generalna Julia-ne Kokott wydała 7 maja 2026 r. opinię w sprawie ETS Srl i inni przeciwko Rete Ferroviaria Italiana SpA (C-268/25). Sprawa dotyczy włoskiego postępowania o udzielenie zamówienia sektorowego, w którym instytucja zamawiająca wykluczyła konsorcjum z uwagi na to, że jeden z jego członków (spółka Sub-Service) miał zaległości podatkowe, które uregulował już po złożeniu oferty. Konsorcjum zostało wykluczone w całości. Z perspektywy polskiej praktyki zamówieniowej sprawa jest bardziej interesująca, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje.

Wszyscy za jednego – nie w zamówieniach publicznych

W europejskim prawie zamówień publicznych – jak przypomina rzecznik generalna, przytaczając przykłady z orzecznictwa – wykluczenie wykonawcy z postępowania o udzielenie zamówienia jest sankcją o szczególnym, wręcz karnym charakterze. Dyrektywy zamówieniowe służą bowiem temu, by do zamówień publicznych miało dostęp jak najwięcej wykonawców, a instytucja zamawiająca mogła wybrać ofertę najkorzystniejszą ekonomicznie. Wy-

kluczenie z zamówienia jest zaprzeczeniem tego celu – stanowi więc środek ostateczny, który musi być zasłużony, udowodniony i proporcjonalny. Nie może być skutkiem działania automatycznego.

W analizowanej sprawie konsorcjum złożyło najkorzystniejszą ekonomicznie ofertę, lecz po tym wyszło na jaw, że jeden z jego członków zataił w formularzu JEDZ informację o zaległościach podatkowych, które potwierdzono w trzech ostatecznych decyzjach administracyjnych. Instytucja zamawiająca wezwała konsorcjum do złożenia wyjaśnień. W odpowiedzi Sub-Service uregulował zaległości i dostarczył dowody zapłaty, a lider konsorcjum oświadczył gotowość do wykluczenia Sub-Service ze swojego składu. Instytucja zamawiająca wykluczyła mimo to całe konsorcjum z powodu zaległości podatkowych, opierając się na przepisach włoskiej ustawy o zamówieniach publicznych. Włoski sąd odsyłający miał jednak wątpliwości, czy te przepisy są zgodne z zasadą proporcjonalności, skoro nie pozwalają konsorcjum wykluczyć ani zastąpić członka podlegającego wykluczeniu, jeśli dowiedziało się o tej okoliczności już po złożeniu oferty.

W odpowiedzi rzecznik Kokott pisze, że niedopuszczalne jest zarówno takie prawo krajowe, jak i taka jego wykładnia, które prowadziłyby do automatycznego wykluczenia konsorcjum. Decyzja o wykluczeniu całego konsorcjum za zachowanie jednego z jego uczestników wymaga indywidualnej oceny i uzasadnienia, aby przypisać niewłaściwe postępowanie członka całemu konsorcjum (pkt 69), bowiem podstawy wykluczenia zrealizowanej przez podmiot pomocniczy nie można po prostu przypisać oferentowi ani domniemywać takiego przypisania, lecz instytucja zamawiająca musi to uzasadnić i udowodnić w indywidualnym przypadku (pkt 66).

Kokott wyjaśnia, że nie można domniemywać odpowiedzialności pozwalającej na wykluczenie, bowiem dyrektywa przewiduje takie domniemanie tylko w przypadku przestępstw popełnionych przez osoby z organów zarządzających (art. 57 ust. 1 akapit 2 dyrek-

tywy 2014/24/UE, art. 108 ust. 1 pkt 2 p.z.p.). Poza tym przypadkiem każde przypisanie odpowiedzialności wymaga indywidualnego uzasadnienia i dowodu.

Odnosząc się do sytuacji, w której prawo krajowe odmawia konsorcjum możliwości obrony przed wykluczeniem (czyli możliwości wykluczenia ze swojego składu tego członka, który stał się przyczyną zagrożenia wykluczeniem całego konsorcjum), Kokott stoi na stanowisku, że konsorcjum musi zachować tę możliwość nawet wtedy, gdy proponuje zmianę składu dopiero po tym, jak zamawiający powiadomił je o podstawie wykluczenia. Włoski przepis krajowy, który tę możliwość zamyka, jest więc niezgodny z prawem unijnym. Dla Kokott jest bowiem jasne, że zaproponowanie wykluczenia lub zastąpienia członka konsorcjum dopiero po zawiadomieniu o podstawie wykluczenia przez zamawiającego samo w sobie nie może być wystarczającym powodem do automatycznego wykluczenia całego konsorcjum. Konieczna jest indywidualna ocena przez sąd krajowy, czy lider konsorcjum naruszył obowiązki staranności i nadzoru i czy wykluczenie Sub-Service (odpowiedzialnego za 0,31 proc. zakresu zamówienia) stanowiłoby istotną zmianę oferty.

Z polskiej perspektywy

W polskiej praktyce ten sam problem wygląda inaczej. Artykuł 122 p.z.p. pozwala wykonawcy zastąpić w toku przetargu podmiot, wobec którego zaszły podstawy wykluczenia, jednak obrona przed wykluczeniem na tej podstawie jest raczej iluzoryczna. Wynika to z poglądu forsowanego w praktyce stosowania prawa zamówień publicznych w Polsce, zgodnie z którym:

- nie ma podstaw prawnych, aby uznać, iż wykonawca nie ponosi skutków wadliwego działania takiego podmiotu, na zasobach którego polega (KIO 251/24),
- konsekwencje spowodowane podaniem nieprawdziwych informacji przez podmiot trzeci obciążają jedynie wykonawcę, który na zasoby tego podmiotu się powołał, a przyjęcie odmiennego zapatrywania powodowałoby, iż przedstawienie tego typu informacji – nawet celowo – pozostawałoby bez jakichkolwiek zasadniczych konsekwencji dla wykonawcy (KIO 576/17 i KIO 1004/17),
- odpowiedzialność wykonawcy rozciąga się również w przypadku stwierdzenia podstaw do wykluczenia podwykonawcy, na którego zasobach wykonawca polega (KIO 251/24).

W ten sposób, wbrew logice europejskiego prawa zamówień publicznych, wyjątkowy i indywidualny charakter decyzji o wykluczeniu wykonawcy ustępuje miejsca odpowiedzialności

za cudze przewinienia, konstruowanej na zasadzie ryzyka. Już w tym zakresie sprawa włoska jest źródłem refleksji nad polską praktyką zamówieniową. Daje ona jednak do myślenia jeszcze bardziej w zakresie kwestii, która w polskich zamówieniach uchodzi za oczywistą, choć oczywista nie jest: co właściwie oznacza nieprawdziwa informacja w JEDZ.

Kłamstwo w JEDZ – perspektywa włoska i polska

Dla polskiej praktyki zamówień publicznych w sprawie C-268/25 szczególnie uderzająca jest nieobecność jednego wątku. Sub-Service zadeklarował w JEDZ brak zaległości podatkowych. Zaległości istniały. Oświadczenie JEDZ było zatem obiektywnie nieprawdziwe. Dlaczego więc konsorcjum nie zostało wykluczone na podstawie przesłanki wprowadzenia zamawiającego w błąd? We włoskim prawie zamówień publicznych – podobnie jak w polskim – istnieje przecież obowiązek przekazania informacji mogących stanowić podstawę wykluczenia. We włoskim postępowaniu kwestia ta była podnoszona. Jednak włoski sąd odsyłający formułując pytanie prejudycjalne do TSUE, nie uczynił z niej centrum sporu.

Dlaczego? Odpowiedź jest dla polskiego prawnika niemal egzotyczna: ponieważ we włoskim systemie zamówień publicznych pominięcie informacji lub złożenie nieprawdziwych oświadczeń w przetargu nie stanowi autonomicznej podstawy wykluczenia. Taka okoliczność może mieć jedynie znaczenie przy ocenie wiarygodności wykonawcy w ramach badania szerszej przesłanki, jaką jest poważne wykroczenie zawodowe. A wtedy przy ocenie wagi naruszenia uwzględnia się:

- dobro prawne podlegające ochronie,
- rozmiar szkody wyrządzonej zachowaniem stanowiącym zgodnie z włoską ustawą poważne wykroczenie zawodowe,
- czas, jaki upłynął od naruszenia, z uwzględnieniem zmian, które nastąpiły w organizacji przedsiębiorstwa.

Innymi słowy, nie poinformowanie o faktach lub przekazanie informacji nieprawdziwych może wzmocnić ocenę, że wykonawca nie jest wiarygodny, ale same w sobie niczego nie przesądza. Włoski sąd nie pytał TSUE o kłamstwo w JEDZ nie dlatego, że problem był nieistotny. Pytał wyłącznie o automatyczne wykluczenie konsorcjum za zaległości podatkowe jednego członka, bo to właśnie w tym miejscu prawo włoskie wytworzyło napięcie z zasadą proporcjonalności. Napięcie z prawem unijnym pojawia się tam, gdzie jest automatyzm. A automatyzmu przy ocenie nieprawdziwości oświadczenia w JEDZ we włoskim systemie nie ma.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego włoskie prawo tak właśnie funkcjonuje,

o włoska sprawa publicznych

leży w samej treści dyrektywy. Artykuł 59 ust. 1 dyrektywy 2014/24 stanowi wprost, że instytucje zamawiające przyjmują JEDZ jako dowód wstępny zastępujący zaświadczenia wydawane przez organy publiczne lub osoby trzecie na potwierdzenie, że dany wykonawca nie podlega wykluczeniu. Dowód wstępny, a nie dowód ostateczny. Z tego powodu kłamstwo w JEDZ we włoskim przetargu – choć istniało – nie mogło samo z siebie przesądzić o wykluczeniu. JEDZ był, zgodnie z jego celem, punktem wyjścia do weryfikacji, a nie jej zakończeniem.

Tymczasem w Polsce lata praktyki orzeczniczej przyzwyczyły nas do tego, że pominięcie informacji w JEDZ jest w zasadzie autonomicznym mechanizmem eliminacyjnym – stosowanym niezależnie od tego, czy uchybienie, które miało być ujawnione, uzasadniałoby wykluczenie. Przykładem takiego automatyzmu jest sprawa Mirbud S.A. Wykonawca został wykluczony nie za utratę wiarygodności, lecz za nieujawnienie faktu, którego ujawnienie i tak nie mogłoby zmienić jego sytuacji prawnej – bo, jak stwierdziła Krajowa Izba Odwoławcza, „potencjalna możliwość wykluczenia Mirbud S.A. z powodu nałożenia kary środowiskowej odpadała przed datą wyboru oferty” (KIO 4908/25; KIO 5105/25; KIO 5144/25; KIO 5152/25).

W jaskrawej opozycji do opinii Kokott pozostaje zasada, którą KIO sformułowała przy tej okazji: „praktycznie w każdym przypadku nieumyślnego złożenia nieprawdziwej informacji wykonawca powinien być wykluczony z postępowania”. To zdanie trudno pogodzić z zasadą indywidualnej oceny, którą opinia Kokott czyni fundamentem unijnego systemu wykluczeń. Trudno też je traktować jako interpretację przepisów pozwalających na wykluczenie z zamówienia – to raczej ich zaprzeczenie. Problem więc nie leży w normie prawnej – leży w tym, że norma ta bywa stosowana tak, jakby jej celem było dostarczenie uzasadnienia dla formalizmu tam, gdzie prawo wymaga proporcjonalności i zindywidualizowanej oceny.

Jedynie bowiem w sytuacji zaległości w podatkach logika dyrektywy dopuszcza automatyzm wykluczenia. Nie jest on w tym przypadku wadą systemu, lecz świadomym wyborem. Poza tym – a zatem w całym obszarze fałszywych przesłanek wykluczenia – obowiązuje zasada odwrotna: instytucja zamawiająca jest zobowiązana dokonać konkretnej oceny postawy i wiarygodności oferenta na podstawie wszystkich istotnych okoliczności indywidualnego przypadku.

Polska praktyka, w której niekompletność JEDZ prowadzi automatycznie do wykluczenia, jest odwróceniem logiki tego systemu.

System i jego konsekwencje

Sprawa włoska na poziomie krajowym przypomina, że JEDZ jest instrumentem weryfikacji wiarygodności wykonawcy – nie jej substytutem. Pytania zawarte w formularzu służą temu, żeby instytucja zamawiająca uzyskała informacje potrzebne do oceny, czy wy-

konawca daje rękojmię należytej realizacji zamówienia – nie temu, żeby z kompletności odpowiedzi wywodziła wnioski niezależnie od innych okoliczności w sprawie.

W polskiej praktyce zamówieniowej centralnym problemem stała się nie rękojmią należytej realizacji zamówienia, tylko stopień szczegółowości, z jakim wykonawca opisał historię swojej działalności. Ten model jest szczególnie groźny z jednego względu: nie wymaga złej woli stosujących go organów, wystarczy, że pytanie o kompletność JEDZ jest łatwiejsze niż pytanie o wiarygodność.

Rynek zamówień publicznych dostosowuje się do realiów. Jeśli o wyniku postępowania decyduje nie jakość oferty technicznej i finansowej, lecz umiejętność wykrycia formalnych uchybień w JEDZ konkurenta, to racjonalny uczestnik rynku zainwestuje właśnie w tę umiejętność. Nakłady na przygotowanie dobrej oferty stają się mniej opłacalne niż nakłady na analizę oświadczeń innych oferentów, a centrum rywalizacji przesuwają się z przygotowania oferty na postępowanie odwoławcze. To nie jest zarzut wobec wykonawców – działają racjonalnie w systemie, który ich do tego skłania. To jest diagnoza systemu i instytucji, które powinny go korygować.

I nie zmieni tej sytuacji proponowane podwyższenie wysokości wpisu od odwołania. Jeśli o wyniku przetargu może przesądzić brak w formularzu JEDZ (bo wykluczenie z tego powodu następuje automatycznie), to koszt wejścia w postępowanie odwoławcze nie będzie decydujący. Decydować będzie szansa wygranej, a ta zależy od umiejętności wyszukania uchybień w JEDZ konkurenta. W systemie, który premiuje tę umiejętność, szansa na wygraną istnieje zawsze.

Co z tego wynika

Oczywiście opinia rzecznik generalnej Kokott nie rewolucjonizuje prawa zamówień publicznych, jednak istotnie przypomina ona o czymś, co TSUE mówił Polsce dwukrotnie (przy okazji spraw Forposta i Esaprojekt): że ocena na potrzeby udziału w postępowaniu musi być zindywidualizowana, że automatyzm jest dopuszczalny wyłącznie tam, gdzie dyrektywa go wyraźnie nakazuje, i że przypisanie braku wiarygodności nie może się opierać na domniemaniu. Jednak na przykładzie włoskiego prawa zamówień publicznych warto postawić pytanie, dlaczego JEDZ, który miał upraszczać udział w postępowaniu o zamówienie publiczne, w polskich realiach zamówieniowych stał się ryzykowną pułapką formalną.

I właśnie dlatego sprawa włoska jest w kontekście polskiej praktyki zamówieniowej tak interesująca. Włoski sąd zadał Trybunałowi pytanie zupełnie inaczej, niż zadałby je sąd polski w podobnym stanie faktycznym. Z powodów, które wiele mówią o tym, czym oba systemy różnią się od siebie. A różnią się przede wszystkim tym, ile zaufania pokładają w formularzu, a ile w ocenie tego, co za nim stoi. ©

PROSTO ZE STRASBURGA

Pewność prawa a odpowiedzialność funkcjonariuszy publicznych



dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka
Rady Europy,
adiunkt na WPIA
Uniwersytetu
Gdańskiego

Europejski Trybunał Praw Człowieka 23 czerwca 2026 r. wydał wyrok w sprawie Taleski i inni przeciwko Macedonii Północnej (skargi nr 34261/23 i 7877/24). Sprawa dotyczyła zgodności ustawowego mechanizmu umożliwiającego uchylenie ułaskawień prezydenckich, które wcześniej uznawano za ostateczne i nieodwołalne, z art. 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Skarżącymi byli wysocy funkcjonariusze publiczni, wobec których wszczęto postępowania karne po ujawnieniu w 2015 r. programu masowych nielegalnych podsłuchów w Macedonii Północnej. W celu zbadania zarzutów dotyczących nadużycia stanowiska, korupcji oraz przestępstw wyborczych z udziałem najwyższych urzędników państwowych powołano prokuraturę specjalną, która przejęła lub wszczęła postępowania również wobec skarżących.

12 kwietnia 2016 r. prezydent Macedonii Północnej udzielił indywidualnych ułaskawień 56 osobom, w tym skarżącym, zwalniając je z odpowiedzialności karnej. Wkrótce pojawiły się jednak poważne wątpliwości konstytucyjne dotyczące legalności tych aktów łaski. Po szerokiej debacie publicznej parlament uchwalił ustawę z 2016 r. o ułaskawieniach, która czasowo przyznała prezydentowi kompetencję do uchylenia wcześniej wydanych ułaskawień. 27 maja 2016 r. prezydent uznał swoje wcześniejsze decyzje o ułaskawieniu za nieważne, co umożliwiło kontynuowanie postępowań karnych przeciwko skarżącym. Ostatecznie zostali oni skazani, a wyroki utrzymano w postępowaniu odwoławczym.

Przed europejskim trybunałem skarżący podnieśli, że uchylenie ułaskawień oraz kontynuowanie postępowań karnych naruszyły wynikające z art. 6 konwencji zasady pewności prawa i praworządności. Zarzucili również brak bezstronności jednej z sędzi Sądu Najwyższego oraz naruszenie prawa do rzetelnego procesu w toku postępowania odwoławczego.

Trybunał wskazał, że istota sprawy sprowadzała się do wyważenia dwóch podstawowych wartości – zasady pewności prawa z jednej strony oraz odpowiedzialności funkcjonariuszy publicznych i równości wobec prawa z drugiej. Podkreślił wyjątkowy charakter okoliczności, w jakich doszło do wydania aktów łaski. Ułaskawienia objęły liczne osoby pełniące funkcje publiczne, w tym czoło-

wych przedstawiciele partii politycznej, z której wywodził się prezydent, mimo że, jak ustalił ETPC, nie istniała ku temu ważna podstawa prawna. Sytuacja ta stanowiła wyjątkowe zagrożenie dla zasady praworządności.

Znaczenie miało również to, że pomiędzy wydaniem a uchyleniem ułaskawień upłynęło mniej niż sześć tygodni. W tym czasie żaden sąd ani organ ścigania nie umorzył postępowań karnych z powodu udzielonych ułaskawień. Zdaniem trybunału w Strasburgu ustawodawca działał w celu przywrócenia praworządności poprzez zapewnienie, że funkcjonariusze publiczni, którzy uzyskali bezprawnie przyznaną ochronę przed odpowiedzialnością karną, nadal będą mogli zostać pociągnięci do odpowiedzialności. W konsekwencji ETPC uznał, że potrzeba zapewnienia możliwości pociągnięcia osób pełniących funkcje publiczne do odpowiedzialności przeważała nad interesem związanym z ochroną pewności prawa. Z tego względu nie stwierdził naruszenia art. 6 konwencji w zakresie ustawowej ingerencji umożliwiającej uchylenie ułaskawień.

Trybunał odmiennie ocenił część postępowania karnego. Dwóch skarżących zarzuciło, że przed sądem odwoławczym nie doręczono im pisemnych stanowisk prokuratora. Rząd argumentował, że skarżący uczestniczyli w rozprawie odwoławczej i mogli się ustosunkować do stanowiska prokuratora przedstawionego ustnie. ETPC przypomniał jednak, że to na sądach krajowych spoczywa obowiązek zapewnienia oskarżonym rzeczywistej możliwości zapoznania się z argumentacją oskarżyciela i odniesienia się do niej przed wydaniem rozstrzygnięcia. Trybunał zauważył ponadto, że późniejsza kontrola sprawowana przez Sąd Najwyższy miała ograniczony zakres i nie mogła usunąć uchybień popełnionych na etapie postępowania odwoławczego. W rezultacie stwierdził naruszenie art. 6 ust. 1 konwencji w odniesieniu do prawa do kontradyktoryjnego postępowania wobec dwóch z trzech skarżących. Na podstawie art. 41 konwencji trybunał zasądził na ich rzecz po 3,6 tys. euro tytułem zadośćuczynienia za szkodę niemajątkową.

Wyrok wyraźnie rozróżnia dwie kwestie. Po pierwsze, ETPC uznał, że w wyjątkowych okolicznościach sprawy ustawowe umożliwienie uchylenia ułaskawień prezydenckich było zgodne z konwencją, ponieważ służyło przywróceniu praworządności oraz zapewnieniu odpowiedzialności funkcjonariuszy publicznych. Po drugie, podkreślił, że nawet w sytuacji, gdy wznowienie postępowań karnych jest dopuszczalne, państwo zostaje zobowiązane do pełnego przestrzegania gwarancji rzetelnego procesu wynikających z art. 6 konwencji. ©



Kibice: skanuj swoje sumienie, a nie nasze twarze

Hynek Trojánek:

Obawiam się, że politycy mogą zmienić prawo tak, aby wprowadzić kamery na boisku, powołując się na względy bezpieczeństwa. Ale nie wiem, jak to miałyby działać, czy będą sprawdzać każdego i nie wpuszczą na mecz osób oznaczonych w bazie jako niebezpieczne? Przecież nie da się przewidzieć zachowania każdego

Dyskusja o kamerach biometrycznych w Czechach rozpoczęła się w wyniku nietypowych zdarzeń – zamieszek podczas meczu.

Tak, 9 maja, na kilka minut przed końcem meczu dwóch praskich klubów, Slavii i Sparty, kilkudziesięciu kibiców tego pierwszego wtargnęło na boisko. Mecz został zakończony. Było to o tyle dziwne, że przez zakłócenie rozgrywki to właśnie Slavia przegrała. Niestety organizatorzy nie stanęli na wysokości zadania i nie zapobiegli zamieszkom. Na wielu nagraniach opublikowanych w internecie widać, że ochrona boiska była nieliczna. Nie powstrzymała więc kibiców przed wtargnięciem na murawę. Dzień po tym wydarzeniu rozgorzała dyskusja na temat kamer biometrycznych.

Dlaczego?

Przez wypowiedź prezesa Slavii Praga Jaroslava Tvrdíka, który obwinił Unię Europejską o to, że z powodu zawartej w AI Act zakazu wykorzystywania systemów zdalnej identyfikacji biometrycznej w czasie rzeczywistym klub nie może używać kamer biometrycznych. I właśnie wtedy Tvrdík przyznał, że Slavia ma już taki system do identyfikacji biometrycznej w czasie rzeczywistym. Kilka dni później inne kluby piłkarskie w Czechach także przyznały się, że mają takie systemy i czekają tylko na zmianę prawa, aby zacząć ich używać.

Właścicielem Slavii jest bilioner Pavel Tykač, który kilka lat temu kupił połowę udziałów w czeskim domu mediowym Mafra, który wydaje m.in. znane dzienniki „Mladá fronta Dnes” i „Lidové noviny” oraz portal informacyjny iDNES. Tykač po zamieszkach na stadionie zaproponował, aby używać kamer z systemem biometrycznym, aby chronić stadion, nawet gdyby się to wiązało z płaceniem za złamanie przepisów. Podobne podejście mają Facebook i Google, które mają pieniądze na takie kary. Na szczęście odbyło się spotkanie kierownictwa klubu z urzędem ochrony danych, po którym Slavia zmieniła zdanie. Prawdopodobnie dlatego, że kary, jakie klub musiałby płacić, wynosiłyby miliony koron. Oprócz tego możliwe byłoby też skazanie na pozbawienie wolności.

W tym czasie na stadionach odbywały się protesty kibiców. To była skoordynowana akcja. Ludzie mieli transparenty z napisami „Tvrdíku, skanuj swoje



Hynek Trojánek, organizacja pozarządowa Iuridicum Remedium (IURE)

sumienie, a nie nasze twarze”. Dla nas jako organizacji, która walczy o prawa cyfrowe, był to kluczowy moment. Po raz pierwszy opinia publiczna wystąpiła przeciwko identyfikacji biometrycznej.

Czy urząd ochrony danych osobowych również odniósł się do sprawy?

Tak, jego przedstawiciele zapowiedzieli, że możliwa jest zmiana czeskiego prawa, aby dopuścić stosowanie takich systemów na boiskach. Następnie wiceprzewodniczący Urzędu ds. Ochrony Danych Osobowych Josef Míčka w jednym z wywiadów poinformował, że na spotkaniu z Jaroslavem Tvrdíkiem oraz ministrem sportu, profilaktyki i zdrowia Borisem Štátným doszli do zgody, że należy uregulować przetwarzanie danych biometrycznych i wykorzystywanie ich właśnie do monitoringu stadionów na poziomie prawa krajowego. Podał nawet, że nowe przepisy mogłyby zostać uchwalone do 1 stycznia 2027 r. Míčka mówił też, jakie są możliwe zastosowania takich systemów. Na przykład osoby znajdujące się w specjalnie stworzonej bazie danych nie miałyby wstępu na stadion. Tłumaczył też, że można za pomocą takich systemów skanować ludzi bezpośrednio na trybunach, jednak podkreślał, że nie przychylił się do tego rozwiązania. Podkreślił też wagę danych biometrycznych, mówiąc, że baza danych powinna być w rękach państwa.

A jak na sprawę patrzą czescy politycy?

Niestety, wielu z nich chce zmienić prawo czeskie tak, żeby złagodzić

przepisy i dopuszczać niektóre systemy identyfikacji biometrycznej. Zaskakujące jest to, że obecnie obserwujemy konsensus między politykami. Nawet konserwatyści, którzy kilka lat temu byli przeciwnikami biometrii, teraz chcą ją dopuścić na stadionach. Największym zagrożeniem jest to, kto miałby być w posiadaniu zebranych danych.

Obawiam się, że politycy mogą zmienić prawo tak, aby wprowadzić kamery na boisku, powołując się na względy bezpieczeństwa. Ale nie wiem, jak to miałyby działać, czy będą sprawdzać każdego i nie wpuszczą na mecz osób oznaczonych w bazie jako niebezpieczne? Przecież nie da się przewidzieć zachowania każdego. Poza tym jest to absurdalne, bo np. na meczu, na którym doszło do zamieszek, kibice byli zamaskowani. Czeska policja zresztą ma już system biometryczny, ale niedziałający w czasie rzeczywistym, i jest możliwe, że użyła go do identyfikacji kibiców. Obecnie w Czechach jedyne kamery biometryczne do identyfikacji w czasie rzeczywistym są na lotnisku Vaclava Havla.

Słyszałam, że przez jakiś czas po wejściu w życie rozporządzenia AI Act kamery z systemem zdalnej identyfikacji biometrycznej zniknęły z Czech. Dlaczego wróciły?

Cztery, pięć lat temu, przed wejściem w życie AI Act, na lotnisku był zainstalowany system rozpoznawania twarzy. Nasza organizacja twierdziła, że jest to nielegalne. Po wejściu w życie rozporządzenia usunięto system z lotniska na kilka miesięcy, ale po jakimś czasie przywrócono go w wyniku decyzji sądu, który powołał się na wyjątek zawarty w AI Act, dopuszczający wykorzystanie systemów zdalnej identyfikacji biometrycznej w czasie rzeczywistym, jeśli jest to bezwzględnie konieczne. Chodzi m.in. o ukierunkowane poszukiwanie konkretnych ofiar uprowadzeń, handlu ludźmi lub wykorzystywania seksualnego ludzi, zapobieżenie konkretnemu, istotnemu i bezpośredniemu zagrożeniu życia lub zagrożeniu atakiem terrorystycznym. Jednak AI Act mówi, że sąd musi wydawać decyzję w każdej sprawie osobno, a poszukiwanie musi być ukierunkowane. Uważamy więc, że monitoring wykorzystujący system biometryczny na lotnisku nie powinien się tam znajdować.

© P

Rozmawiała **Olga Łozińska**